



Pismo odznaczone  
Medalem Honorowym  
im. Józefa Tuliszковского

Rok założenia 1912

Miesięcznik Państwowej Straży Pożarnej

Nr ind. 371203 ISSN 0137-8910

Cena 3,50 zł (w tym 5% VAT)

# przegląd pożarniczy

## TAJNIKI rekrutacji

STR. 22

**6** Manewry  
na kłifie

**16** Pożary  
pojazdów

**36** Wojna  
o pasy

**40** Opinia  
biegłego  
sądowego

**46** Sportowe  
lato

**POJAZD MIESIĄCA**



Ciężki podnośnik hydrauliczny  
z drabiną Bumar PTM-44D

STR. 28



Nasza okładka:  
Tajniki rekrutacji  
proj. Jerzy Linder

## Ratownictwo i ochrona ludności

|                       |         |
|-----------------------|---------|
| Manewry na klifie     | str. 6  |
| Ćwiczenia po... akcji | str. 12 |
| Pożary pojazdów       | str. 16 |

## Organizacja

|  |         |
|--|---------|
| Notatnik KD                              | str. 20 |
| Sztuka prowadzenia rozmowy rekrutacyjnej | str. 22 |
| Testowanie wyrobów innowacyjnych         | str. 25 |

## Technika

|                 |         |
|-----------------|---------|
| Pojazd miesiąca | str. 28 |
|-----------------|---------|

## Rozpoznawanie zagrożeń

|  |         |
|--|---------|
| Czynności kontrolno-rozpoznawcze                                       | str. 30 |
| Ekspertyzy techniczne – pomoc czy przeszkoda w procesie inwestycyjnym? | str. 33 |
| Wojna o pasy przeciwpożarowe   | str. 36 |
| Opinia biegłego sądowego z zakresu pożarnictwa                         | str. 40 |

## Sport i rekreacja

|                                       |         |
|---------------------------------------|---------|
| Sukces polskich drużyn                | str. 46 |
| Kolarstwo szosowe                     | str. 46 |
| Grodno z Mazurkiem Dąbrowskiego w tle | str. 48 |

## Historia i tradycje

|                           |         |
|---------------------------|---------|
| Zapomniany Oświęcim-Praga | str. 50 |
|---------------------------|---------|

## Stale pozycje

|                      |         |
|----------------------|---------|
| Przegląd wydarzeń    | str. 4  |
| Z prasy zagranicznej | str. 45 |
| Służba i wiara       | str. 51 |
| www.poz@rnictwo      | str. 52 |
| To warto przeczytać  | str. 52 |
| Etykieta             | str. 53 |
| Postscriptum         | str. 55 |
| Straż na znaczkach   | str. 55 |



„Przegląd Pożarniczy”  
w sieci

## 6 Asekuracja z głową



## 16 W pigułce



## 22 Jak rekrutować



## 30 Niezbędnik prewentysty

## 40 Biegły, czyli kto?



WYDAWCA: Komendant Główny PSP  
 REDAKCJA: 00-463 Warszawa,  
 ul. Podchorążych 38,  
 tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05  
 e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl  
 ZESPÓŁ REDAKCYJNY  
 Redaktor naczelny: bryg. Bogdan ROMANOWSKI  
 tel. 22 523 33 07 lub tel. MSW 533-07,  
 bromanowski@kgpsp.gov.pl  
 Zastępca redaktora naczelnego: st. kpt. Anna ŁAŃDUCH  
 tel. 22 523 33 99 lub tel. MSW 533-06,  
 alanduch@kgpsp.gov.pl  
 Sekretarz redakcji: Elżbieta PRZYŁUSKA tel. 22 523 33 08  
 lub tel. MSW 533-08, eprzulaska@kgpsp.gov.pl  
 Redaktor: Monika KRAJEWSKA tel. 22 523 34 27  
 lub tel. MSW 533-06,  
 mkrajewska@kgpsp.gov.pl  
 Grafika i fotoedycja: Jerzy LINDER tel. 22 523 33 98  
 lub tel. MSW 533-06, jlinder@kgpsp.gov.pl  
 Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK  
 tel. 22 523 33 06, lub tel. MSW 533-06,  
 pp@kgpsp.gov.pl  
 Korekta: Dorota KRAWCZAK  
 RADA REDAKCYJNA  
 Przewodniczący: nadbryg. Gustaw MIKOŁAJCZYK  
 Członkowie: nadbryg. Andrzej SZCZEŚNIAK  
 st. bryg. Paweł FRAŃCZAK  
 st. bryg. dr inż. Jerzy RANECKI  
 st. bryg. Krzysztof KOCIÓLEK  
 bryg. dr inż. Dariusz WRÓBLEWSKI  
 bryg. Paweł FRYSZTAK

## PRENUMERATA

Zamówienia na prenumeratę  
 „Przeł<sup>o</sup>pożarniczego” na 2015 r. przyjmuje  
 Zakład Poligraficzny „Tonobis” Sp. z o.o.

Laski, ul. Brzozowa 75  
 05-080 Izabelin

Zamówienia (proszę podać w nich nazwę,  
 adres i NIP zamawiającego) można składać:

- telefonicznie: 22 752 33 40
- e-mailem: slawomir.rola@laski.edu.pl

Cena egzemplarza: 3,50 zł, w tym 5% VAT

## REKLAMA

Szczegółowych informacji o cenach  
 i o rozmiarach modułów reklamowych  
 w „Przeł<sup>o</sup>pożarniczym” udzielamy  
 telefonicznie pod numerem 22 523 33 06  
 oraz na stronach serwisu internetowego:  
 www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów  
 oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów  
 w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść  
 ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Druk i dystrybucja płatna:  
 Zakład Poligraficzny „Tonobis” Sp. z o.o.  
 Laski, ul. Brzozowa 75  
 05-080 Izabelin  
 Nakład: 4000 egz.

*Kto przeprowadzał nabór na nowego pracownika, wie, że to droga przez mękę. W czasach, kiedy trudno o pracę, zgłaszają się setki chętnych. Samo przeczytanie CV, sprawdzenie, czy kandydat spełnia kryteria z ogłoszenia, zajmuje wiele godzin i wymaga wnikliwości. Do tego dochodzą skomplikowane procedury naboru do administracji, mające wykluczyć wszelkie nieprawidłowości. To siłą rzeczy trwa, ale jak przekonuje Magdalena Żmijewska – pośpiech nie jest wskazany. Warto też pamiętać, że przyjmujemy człowieka, nie tylko jego umiejętności. Zadajmy sobie pytanie: czy kandydat będzie pasował do zespołu, czy charakter pracy pokrywa się z jego zainteresowaniami? A może chodzi mu tylko o zdobycie bezpiecznej posesy? Znajomość podstawowych zasad prowadzenia rozmowy rekrutacyjnej przyda się nie tylko przy przyjmowaniu do pracy pracowników cywilnych.*

*Wnikliwość i ostrożność to też podstawowe atrybuty ratownika. Przydają się w każdej dziedzinie, a przy gaszeniu samochodów zwłaszcza. Jak podkreśla Marcin Chuchro, akcje związane ze zwalczaniem pożarów pojazdów zazwyczaj nie trwają długo i bywają trywializowane. Jednak wbrew powszechnej opinii stwarzają wiele sytuacji niebezpiecznych. Samochody i zagrożenia zmieniają się wraz z pojawianiem się nowinek technologicznych. Warto, by ratownicy na bieżąco poznawali nowe modele aut, zastosowane w nich rozwiązania i zagrożenia, jakie niosą podczas akcji.*

*Równie przemyślanych kroków wymaga ratownictwo wysokościowe, zwłaszcza w tak nietypowym miejscu, jak klif. Sezon urlopowy to czas wzmożonej pracy dla strażaków z wybrzeża. Dobrze opanowanie technik alpinistycznych to podstawa. Swoimi doświadczeniami w tej dziedzinie dzieli się Filip Wiedrycki.*

*Na koniec polecamy nowy dział. Mamy nadzieję, że przyjmą go z entuzjazmem nie tylko adepci pionu kontrolno-rozpoznawczego. Z myślą o ułatwieniu poruszania się po gąszczu skomplikowanych przepisów rozpoczynamy publikację poradnika „Przewodnik prewentysty”.*

*Udanej lektury!*





Przedstawiciele Państwowej Straży Pożarnej zostali wyróżnieni Odznaką Honorową „Bene Merito”. Uroczystość wręczenia tego zaszczytnego wyróżnienia odbyła się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Nadawane jest ono decyzją ministra spraw zagranicznych RP, za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Uehonorowani zostali komendant główny PSP gen. brigadier Wiesław Leśniakiewicz, jego zastępca nadbryg. Marek Kowalski, dyrektor Biura Logistyki bryg. Zbigniew Sural i zastępca dyrektora KCKRiOL bryg. Mariusz Feltynowski. Odznaki, dyplomy i legitymacje wręczył wyróżnionym podsekretarz stanu ds. współpracy rozwojowej, Polonii i polityki wschodniej Konrad Pawlik. W imieniu uhonorowanych głos zabral gen. brigadier Wiesław Leśniakiewicz.

Joanna Matusiak

## Bene Merito dla strażaków



foto: Jerzy Lindner

## Pozostaną w pamięci



foto: archiwum Komendy Stołecznej Policji

1 sierpnia 2015 r. minęło 71 lat od wybuchu Powstania Warszawskiego. Uroczystości związane z tą rocznicą odbywały się w Warszawie przez dwa dni. W piątek 31 lipca o 18.00 na placu Krasińskich przed pomnikiem Powstania Warszawskiego sprawowana była msza św. Przewodniczył jej biskup polowy WP Józef Guzdek. Następnego dnia uroczystości miały miejsce na placu Piłsudskiego przed Grobem Nieznanego Żołnierza oraz na kopcu przy ul. Bartyckiej. W południe przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczysta zmiana warty. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz, służb mundurowych, kombatancki i licznie zgromadzeni mieszkańcy stolicy. Państwową Straż Pożarną reprezentowali zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Piotr Kwiatkowski i mazowiecki komendant wojewódzki PSP nadbryg. Józef Galica. Po oddaniu salwy honorowej przez kompanie reprezentacyjne nastąpiło złożenie wieńców. Wieczorem na szczycie kopca przy ul. Bartyckiej zapłonął ogień pamięci. Przyniosła go sztafeta pokoleń, złożona z kombatanatów, żołnierzy, harcerzy i stołecznych strażników miejskich.

red.

## Dowodzimy

Polska po raz trzeci w historii objęła 1 lipca roczne przewodnictwo w Radzie Państw Morza Bałtyckiego. Organizacja ta, skupiająca 11 państw (Danię, Estonię, Finlandię, Litwę, Łotwę, Niemcy, Polskę, Rosję, Szwecję, Islandię, Norwegię) oraz Unię Europejską, jest najważniejszym forum współpracy międzyrządowej w regionie Morza Bałtyckiego. Polska przewodniczyła będzie działaniom na rzecz realizacji trzech długoterminowych priorytetów Rady – zrównoważonego regionu dobrobytu, tożsamości regionalnej i bezpiecznego regionu.

Państwowa Straż Pożarna, od lat aktywnie współpracująca w ramach RPMB, włączyła się w prace w zakresie bezpiecznego regionu. Działania PSP w nadchodzących 12 miesiącach skoncentrują się na analizie i usprawnieniu potencjału ratowniczego państw regionu, przeznaczonych do działań międzynarodowych. Planowana jest m.in. inwentaryzacja zasobów ratowniczych państw członkowskich, określenie ich braków szkoleniowo-sprzętowych, a także oszacowanie możliwości komplementarnego wykorzystania sił i środków we wspólnych działaniach ratowniczych.

Państwowa Straż Pożarna będzie gospodarzem m.in. warsztatów eksperckich i ćwiczeń ratowniczych, a także spotkania szefów najważniejszych instytucji ochrony ludności RPMB.

Adrian Bucalowski

## Niepokonani



foto: archiwum ZG ZOŚP RP

Na IX Mistrzostwa Polski Strażaków Ochotników w Ratownictwie Wodnym i Powodziowym do Sierakowa Wielkopolskiego nad jeziorem Jaroszewskim zjechało prawie 200

strażaków z 14 województw. O zwycięskie laury – medale i Puchar Prezesa Zarządu Głównego Związku OSP RP Waldemara Pawlaka walczyło 49 załóg, w tym siedem kobiecych.

## Krakowscy aspiranci

**A**bsolwenci Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie zostali promowani tradycyjnie na placu zewnętrznym szkoły. Poprzedziła ją msza św. w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Naukę w Szkole zakończyło 88 absolwentów XXIII turnusu Dziennego Studium Aspirantów oraz 76 absolwentów XXXI turnusu zaocznego Studium Aspirantów PSP. W gronie najlepszych słuchaczy dziennych znaleźli się mł. asp. Dawid Borodawko, mł. asp. Mateusz Banaś i mł. asp. Bartłomiej Naściszewski. W imieniu ministra spraw wewnętrznych awanse na pierwszy stopień w korpusie aspiranckim absolwentom Studium Dziennego i Zaocznego wręczył komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz.

Oprócz rodzin absolwentów uroczystość swoją obecnością zaszczyliło wielu znamienitych gości, a wśród nich m.in. podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Małgorzata Marcińska, wicewojewoda małopolski Wojciech Szczepanik, przedstawiciele służb współdziałających z PSP oraz Wojska Polskiego, komendanci szkół pożarniczych na czele z rektorem-komendantem SGSP nadbryg. Ryszardem Dąbrową, komendanci wojewódzcy, miejscy i powiatowi PSP.

Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie Medalu Honorowego im. Józefa Tuliszkowskiego st. bryg. w st. spocz. Maciejowi Halcocie – jednemu ze współtwórców struktur grup poszukiwawczo-ratowniczych w Polsce. Błogosławieństwa wszystkim uczestnikom uroczystości udzielił kapelan krajowy strażaków ks. bryg. Jan Krynicki. Na zakończenie uroczystej promocji odbyła się defilada pododdziałów oraz przejazd samochodów pożarniczych. Oprawę muzyczną zapewniła orkiestra reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza.

**Jacek Ambrozkiewicz**

## Świeżo promowani

**N**a terenie Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie w początkach lipca odbyła się uroczysta promocja kadetów XVII turnusu Dziennego Studium Aspirantów oraz absolwentów kwalifika-

Mistrzem Polski w klasyfikacji generalnej czwarty raz z rzędu została OSP Licheń Stary I z woj. wielkopolskiego. Na podium stanęły też OSP Augustów-Lipowicz i OSP Nakło nad Notecią z woj. kujawsko-pomorskiego. Wśród załóg kobiecych najlepsze były ratowniczkę z OSP Licheń Stary, które zwyciężyły też w manewrowaniu łodzią motorową w pierwszej klasie silnika (do 49 KM). Na miejscu drugim uplasowała się OSP Spytkowo (woj. warmińsko-mazurskie), która zajęła ponadto trzecie miejsce w manewrowaniu łodzią motorową w drugiej klasie silnika (od

50 KM). Trzecią najlepszą załogą kobiecą została OSP Stare Skoszewy z woj. łódzkiego. W konkurencji specjalnej Water Fighters, przygotowywanej przez partnera strategicznego mistrzostw Aries Power Equipment/Honda Marine, zwyciężyli strażacy-ratownicy z OSP Sołec Kujawski.

Zwycięzcy klasyfikacji generalnej oraz poszczególnych konkurencji otrzymali puchary, dyplomy i nagrody w postaci specjalistycznego sprzętu ratowniczego, umundurowania i odzieży ochronnej.

**Biuro Prasowe Mistrzostw**

cyjnego kursu zawodowego w zawodzie technik pożarnictwa. Promocja poprzedzona została uroczystą mszą św. na Jasnej Górze. Wzięła w niej udział kadra szkoły, absolwenci, zaproszeni goście oraz rodziny i znajomi promowanych. Do promocji przystąpiło 112 absolwentów Dziennego Studium Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej oraz 122 absolwentów kwalifikacyjnego kursu zawodowego w zawodzie technik pożarnictwa, wśród których znalazł się mistrz olimpijski z Soczi w łyżwiarstwie szybkim Zbigniew Bródka. W gronie promowanych były trzy panie. Prymusem został mł. asp. Mateusz Kuzik i mł. asp. Piotr Wróbel – obaj uzyskali średnią ocen 4,76. Funkcję dowódcy kompanii pełnił mł. bryg. Jacek Gawroński. Nominację na stopień młodszego aspiranta wręczył absolwentom komendant główny Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz. Po uroczystej promocji nowo mianowani otrzymali błogosławieństwo, którego udzielił kapelan krajowy strażaków ks. bryg. Jan Krynicki. Promocję zaszczyli swoją obecnością reprezentanci władz samorządowych Częstochowy. Obecni byli również komendanci wojewódzcy PSP, komendanci szkół PSP, komendanci powiatowi i miejscy PSP, byli komendanci Centralnej Szkoły Aspirantów PSP oraz przedstawiciele służb mundurowych, kuratorium, okręgowej komisji egzaminacyjnej, duchowieństwo, Klubu Generalskiego PSP i uczelni wyższych z kraju i z zagranicy. Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada, w której oprócz kompanii szkolnej i kompanii promowanych wzięła udział po raz pierwszy Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej. Pokaz umiejętności orkiestry wzbudził zachwyt zebranych.

**Dariusz Andryszkiewicz**

## Absolwenci z Poznania



foto: archiwum SA PSP w Poznaniu

**S**łuchacze Szkoły Aspirantów PSP w Poznaniu (87 absolwentów XXIII turnusu Dziennego Studium Aspirantów oraz 142 słuchaczy systemu zaocznego) przystąpiło w lipcu do uroczystej promocji na placu apelowym szkoły. Dwa lata wyężonej pracy i intensywnej nauki zwieńczone zostały awansem na pierwszy stopień w korpusie aspiranckim oraz uzyskaniem tytułu technika pożarnictwa.

W ceremonii uczestniczyli liczni znamienici goście, m.in. wicemarszałek Sejmu RP Eugeniusz Grzeszczak, poseł do Parlamentu Europejskiego Krystyna Łybacka, gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz, komendant główny PSP, a także przedstawiciele władz samorządowych, służb i instytucji na co dzień związanych ze szkołą, generałowie naszej służby, komendanci wojewódzcy, byli i obecni komendanci szkół pożarniczych. Ceremonia przebiegała przy akompaniamencie Orkiestry Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu. Za trud włożony w opiekę i kształtowanie postawy zawodowej oraz za rzetelne przygotowanie absolwentów do zawodu technika pożarnictwa podziękował kierownictwu i kadrze dydaktycznej szkoły mł. asp. Przemysław Chmielewski, prymus rocznika.

**Tomasz Twardowski**



**N**iedaleko od morza mieści się Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza nr 3 w Gdyni-Oksywiu. Na jej niewielkim obszarze chronionym, zdominowanym przez zabudowę wielorodzinną, znajdują się też takie obiekty, jak lotnisko wojskowo-cywilne Babie Doły – Gdynia-Kosakowo, port i stocznia Marynarki Wojennej oraz... klifowe wybrzeże, zwane też falezą.

Obejmując stanowisko dowódcy zmiany w tej jednostce, nie zdawałem sobie sprawy, że zdarzenia występujące na obszarze falezy będą wymagały również dużego zaangażowania jak te, do których dochodzi na przykład w stoczni. Z zadziwiającą regularnością zgłaszane są upadki z krawędzi klifu – czy to osób spacerujących, czy jeżdżących na rowerach lub motorach. Znany jest mi również przypadek, gdy samochód osobowy zjechał na plażę, częściowo zsuwając się po prawie pionowym 70-metrowym zboczu. Na szczęście obyło się bez ofiar.

Rolą ratowników PSP w takich przypadkach jest przede wszystkim zabezpieczenie osoby poszkodowanej, udzielenie jej pomocy medycznej i przygotowanie do transportu przez grupę specjalistyczną. Wszystkie te działania trzeba prowadzić na stromym zboczu, często przy silnym wietrze, używając podstawowego sprzętu do asekuracji przed upadkiem z wysokości.

## Linki, pasy, szelki

Najczęściej w tego typu przypadkach prowadzi się działania od góry. Przesądza o tym możliwość szybszego dotarcia do poszkodowanego, dojazd dla samochodu ratowniczego czy karetki pogotowia. Dlatego właśnie pojawił się pomysł wykorzystania w działaniach podstawowego sprzętu do asekuracji przed upadkiem z wysokości. Zestaw, którym dysponuje JRG 3, nie odbiega od wyposażenia, które można spotkać w typowym samochodzie ratowniczo-gaśniczym: to linki ratownicze, pasy strażackie i szelki asekuracyjne [1].

Pierwszym problemem, który musieliśmy rozwiązać, był sposób asekuracji ratownika schodzącego w dół klifu. Najprościej byłoby przypiąć linkę ratowniczą do szelek i opuścić ratownika. Ale z mojego doświadczenia alpinisty i ratownika wysokościowego PSP wynikało, że nie jest to komfortowe. Schodzący nigdy bowiem nie wie, kiedy kolega będzie u góry przybłokuje go lub wyda więcej luzu. Jednocześnie, aby system był stosunkowo bezpieczny, należałoby zdublować zabezpieczenie, czyli u góry musiałyby znajdować się dwie osoby.

Pojawił się więc pomysł, żeby schodzący ratownik sam regulował prędkość zejścia, stosując węzeł o nazwie półwyblinka na karabinku przy szelkach. Jest to technika doskonale

# Manewry



**Ratownik schodzący i asekurujący na górnej krawędzi falezy**

znana alpinistom, gdy trzeba wykonać zjazd na linie bez przyrządu zjazdowego. W dalszym ciągu pozostawał jednak problem zabezpieczenia: brak kontroli liny przez schodzącego (utrata przytomności) skutkuje niekontrolowanym osunięciem się. Zaproponowałem, żeby koniec liny, który normalnie znajduje się

poniżej osoby schodzącej, pozostawić u góry i poprzez kolejnego ratownika trzymającego linę zdublować zabezpieczenie. Schodzący ratownik może wtedy nie tylko sam kontrolować prędkość, lecz także zatrzymać się. Kolega pozostający u góry, trzymając linę w rękach (konieczne rękawice!), również kontroluje jego zejście (wydając odpowiednią ilość liny), a w razie sytuacji awaryjnej zatrzymuje go (fot. 1).

System w obecnym kształcie składa się z następujących elementów:

- miejsce mocowania linki ratowniczej powyżej poszkodowanego (nazwijmy to górnym stanowiskiem asekuracyjnym),
- linka ratownicza,
- ratownik schodzący na węźle półwyblinka zawiązanym na karabinku przy szelkach asekuracyjnych,
- ratownik asekurujący na górnym stanowisku w pasie strażackim.

Wytrzymałość stanowiska asekuracyjnego NIE MOŻE budzić żadnych wątpliwości. Jeśli takie się pojawiają, to należy poszukać innego. Jak mówią ratownicy wysokościowi – musi to być Bezwzględnie Pewny Punkt Mocowania (BPPM) [2]. Do jego stworzenia mogą posłużyć elementy samochodu ratowniczego: szelki do holowania pojazdu od przodu czy mocowanie do ciągnięcia przyczepy od tyłu. Na klifie budujemy stanowiska, wykorzystując



# na klifie

**Polskie wybrzeże Bałtyku może zachwycać. Plaże, ruchome wydmy, wysokie klify. Malkontenci wprawdzie dodają, że ta pogoda... I jeszcze zimna woda... Mimo wszystko chętnych do odpoczynku wciąż nie brakuje. A to wyzwanie również dla strażaków.**

**FILIP WIEDRYCKI**



2

Stanowiska asekuracyjne zbudowane wokół drzewa

rosnące tu dorodne buki – wystarczy opasać pień drzewa końcem linki ratowniczej z karabinkiem i wpiąć go w linę. Mamy też długą taśmę stanowiskową, którą opasujemy drzewo lub przekładamy przez wąskie elementy samochodu. Pozwala to na zaoszczędzenie pewnej długości linki (fot. 2).

Opisany system umożliwia zejście jedynie na połowę długości linki. W naszym przypadku długość zboczy sięga kilkudziesięciu metrów, więc jedna linka, nawet 30-metrowa, z pewnością nie wystarczy. W praktyce okazało się, że aby zapewnić dostęp do najbardziej stromych części falezy, potrzebujemy dwóch takich linek. W zestawie mamy też linkę o długości 20 m, by awaryjnie przedłużyć system (ten aspekt opiszę później).



3

Ratownik kompletnie ubrany w szelki asekuracyjne: punkt mocowania znajduje się na piersi. Przy lewej ręce widoczny jest karabinek z taśmą wpiętą w ucho, służące jedynie do stabilizacji pozycji pracy

Mając już odpowiednią liczbę linek złożonych przy górnym stanowisku, czas ubrać ratowników. Z naszych doświadczeń wynika, że najwygodniej jest schodzić w szelkach

asekuracyjnych. Chociaż nie są projektowane do używania ich z przyrządami zjazdowymi (zbyt wysoko umieszczony przedni punkt mocowania), i tak okazały się wygodniejsze niż pas strażacki. Wysoko umieszczony punkt mocowania ma swoje dobre strony: ogranicza możliwość obrócenia się ratownika głową w dół, nawet gdy na plecach ma torbę medyczną (fot. 3). Na zdjęciu widoczne są przytwierdzone do punktów podparcia (dwa metalowe ucha po obu stronach pasa biodrowego) taśmy z karabinkami, których używamy do stabilizacji pozycji na przykład podczas pracy na drabinie. Należy zwrócić też uwagę na miejsce ubierania się ratowników. Powinno znajdować się z dala od ekspozycji: odruchowe cofnięcie się może zakończyć się wypadkiem. Drugiego ratownika, pozostającego na górze, ubieramy w pas strażacki.

Teraz przychodzi czas na półwyblinkę. Węzeł ten nie jest trudny (fot. 4), nie będę polecał też żadnej metody wiązania. Moim zdaniem najpierw trzeba poznać budowę węzła, jego możliwości i pracę na linie. Wystarczy wtedy jedno spojrzenie, żeby ocenić, czy został zawiązany prawidłowo. Pracując na karabinku, półwyblinka płynnie przeskakuje z jednej strony na drugą, w zależności od tego, która lina jest obciążana. Techniki ułatwiają i przyspieszają proces wiązania węzłów, ale



4

Podstawowe etapy wiązania węzła „półwyblinka”

potrafią też go utrudnić, gdy układ linki w stosunku do karabinka jest inny niż w technice, którą znamy. Sam polecam techniki, które opierają się na wiązaniu węzła na karabinku. Pozwala to na szybsze przypięcie się do linki i zredukowanie długości linki trzymanej w dłoni. Trudno poznać różne metody pozostawiam czytelnikom, gdyż w tym przypadku filmy instruktażowe sprawdzą się zdecydowanie lepiej niż najdłuższa nawet seria zdjęć. ▶



5

## Elementy systemu do skompletowania na górnym stanowisku

Przy okazji pojawił się też problem: stosować zatrzaśnik, czy też karabinek, który występuje w komplecie z szelkami? Jako że od wielu lat stosowałem do tego typu zjazdów karabinki, wybór był dość oczywisty. Niestety, karabinek okazał się po prostu za mały. Linka ratownicza różni się znacznie od lin stosowanych w ratownictwie czy wspinaczce i budową, i średnicą. Węzeł mieścił się z trudem i nie pracował płynnie, więc karabinek został zastąpiony zatrzaśnikiem. Jak można się domyśleć, tutaj węzeł mieści się bez problemu, choć komfort pracy jest daleki od oczekiwanego (duży, ciężki zatrzaśnik). Należy też pamiętać, że karabinki i zatrzaśniki muszą mieć sprawną blokadę otwarcia zamka, której BEZWGLĘDNIIE trzeba używać.



6

## Wiązanie pętli na linie ratowniczej za pomocą węzła ósemka

Rozmiar zatrzaśnika miał też swoją dobrą stronę. Podczas zejścia, o czym wspominałem wcześniej, używa się dwóch linek ratowniczych, połączonych ze sobą. Wyobraźmy sobie sytuację, gdy zjeżdżający dociera do miejsca, gdzie linki są połączone, a potrzebuje jeszcze kilku metrów. Ratownik na górnym stanowisku ma w dłoni końcówkę z kauszą i mógłby przedłużyć ją kolejną linką. Będzie to jednak wymagało przepuszczenia przez węzeł na zatrzaśniku połączenia linek, czyli kauszy i karabinka, przez ratownika na dole. Znaczne gabaryty zatrzaśnika pozwalają na wykonanie tej czynności bez wypinania się z liny – ratownik cały czas będzie asekurowany. Trzeba jednak znaleźć miejsce, gdzie będzie on mógł stanąć swobodnie bez podparcia.

Wróćmy do ratownika na górze. Został pozabawiony zatrzaśnika, ale ma teraz karabinek, który był przy szelkach. Za jego pomocą wpiąć się do górnego stanowiska, tak aby mieć kontakt wzrokowy z kolegą na dole. Gdy stanowisko jest odległe od miejsca, gdzie miałyby dogodną pozycję, może na przykład zastosować pętlę stanowiskową (w naszym przypadku wypiętą z szelek) albo zawiązać na linie węzeł ósemka (fot. 6). W tak powstałą pętlę należy wpiąć się karabinkiem. I to już wszystkie elementy składowe systemu.

## W dół i w górę

Podział ról w tym zespole nie następuje z powodu trudności. Ratownik pozostający u góry, jako że zawsze ubiera się szybciej (ma do założenia pas), zajmuje się budową stanowiska w miejscu wskazanym przez dowódcę. Wybierając je, należy uwzględnić łatwość dotarcia do poszkodowanego, a jednocześnie pozostawienie miejsca dla działań specjalistycznej grupy ratownictwa wysokościowego (w naszym przypadku to SGRW z JRG 1 w Gdyni-Śródmieściu). Do ratowników wysokościowych będzie należało wykonanie trans-

portu: czy to w górę, czy w dół. Stanowisko jest gotowe, jeden ratownik wpiął się w linę (półwyblinką), drugi asekurowuje, trzymając linę w rękach. Obydwaj obowiązkowo w rękawiczkach. Ważne jest, żeby sprawdzali się nawzajem, w razie potrzeby pytając, dlaczego coś zostało wykonane tak, a nie inaczej. Może się przecież okazać, że nieprawidłowo...

Sama technika schodzenia nie jest skomplikowana. Należy zachować w miarę prostopadłą pozycję w stosunku do podłoża, co przy mocno nachylonych zboczach będzie oznaczało coraz większe wychylenie się do tyłu. Wychył ten kompensować będzie trzymająca nas od góry linka. Prędkość zejścia regulujemy kątem odchylenia linki podawanej do półwyblinki, którą u góry trzyma drugi ratownik. Gdy końcówkę podnosimy do góry, tak że jest równoległa do linki, po której zjeżdżamy, prędkość spada praktycznie do zera. Należy przy tym zwrócić uwagę, że właśnie w ten sposób zatrzymuje nas kolega u góry, naprężając ten koniec linki. Straty na węzle powodują, że nie potrzeba do tego zbyt dużej siły.

Aby przyspieszyć zejście, odwodzimy koniec linki w dół, w okolice biodra. Ten element wymaga przećwiczenia, gdyż każdy musi znaleźć sam kąt odwodzenia linki, przy którym zejście będzie dla niego komfortowe. Należy też zwrócić uwagę na to, żeby ręka trzymająca linę nie była zbyt blisko węzła, bo może to się zakończyć zaklinowaniem rękawicy w węzle, oby bez palca... Rola ratownika będącego na górze ogranicza się do podawania luzu schodzącemu, tak aby lina nie była ani zbyt napięta (nie można wtedy swobodnie regulować prędkości), ani zbyt luźna (ratownik ześlizgnie się, aż do momentu wybrania całego luzu). Linia zejścia powinna być poprowadzona tak, aby jakkolwiek rzecz strącona przez ratownika nie uderzyła w uszkodzonego (fot. 7, 8 i 9).

W ten oto sposób wyklarował się system, który okazał się równie dobry do schodzenia i do podchodzenia. Ratownik podchodzący chwytając oburącz linę wpiętą do stanowiska i zaczyna wchodzić do góry. Jednocześnie ratownik u góry na bieżąco wybiera powstały luz, tak aby lina pozostawała cały czas napięta. Jest to tutaj szczególnie ważne, gdyż podczas podchodzenia dochodziło do poślizgnięć, a wiemy już, że zbyt duży luz w połączeniu z grawitacją powodują utratę wysokości. Technika wymaga dynamiki od obu ratowników, ale jest szybka i efektywna (fot. 10).

Pozostaje jeszcze kwestia możliwych do wykonania działań ratowniczych. Najistotniejszą sprawą jest niedopuszczenie do dalszego zsuwania się poszkodowanego. Ratownicy podchodzą poniżej poszkodowanego, tak aby podeprzeć go nogami. W tym momencie ratownik u góry powinien naprężyć linę w takim





7



8



9

**7** Ratownik schodzący reguluje zjazd poprzez odpowiednie ułożenie liny

**8** Ratownik schodzący kontroluje teren poniżej

**9** W ratownika schodzącego po otwartej falezii mogą uderzyć spadające luźne kawałki gliny

**10** Ratownik wchodzący do góry trzyma linę wpiętą bezpośrednio do stanowiska, asekurujący go kolega na górnej krawędzi falezii wybiera pojawiający się luz. Jeśli to możliwe, powinni utrzymywać kontakt wzrokowy

stopniu, aby stojący na dole ratownik mógł uwolnić ręce. Cały ciężar spoczywa teraz na szelkach i linie (fot. 11).

Wolne ręce dają ratownikowi szansę wykonania podstawowych czynności medycznych, w tym ułożenia poszkodowanego w wygodnej pozycji. Jeśli ma na dole torbę medyczną i deskę, może wykonać pełne procedury kwalifikowanej pierwszej pomocy. Deskę ustawiamy w poprzek stoku, podpierając ją nogami. Jeśli dostępne są jeszcze taśmy z karabinkami, warto przypiąć je, aby ograniczyć dalsze zsuwanie. Wymaga to już pewnej wprawy i ćwiczeń, ale zabezpieczenie poszkodowanego na desce ułatwia podejmowanie wobec niego wszyst-



10

kich czynności. W razie wymiotów łatwo go obrócić, ochrona termiczna jest skuteczniejsza.

Mamy tym samym opisane już wszystkie etapy stosowanej przez nas techniki:

- wybór miejsca do założenia stanowiska (drzewo, samochód),
- założenie sprzętu przez ratowników (miejsce bezpieczne, z dala od ekspozycji),

- budowa stanowiska (bezwzględnie pewne),

- zejście ratownika (współpraca z ratownikiem na górze),

- działania ratownicze przy poszkodowanym (optymalny wybór miejsca i pozycji pracy),

- powrót na górę ratowników (jeszcze ściślejsza współpraca).





fot. Filip Wiedrycki (15)

11

Uwolnienie rąk ratownika pozwala mu wykonać podstawowe czynności medyczne

## Transport poszkodowanego

Pozostaje ostatnia kwestia: co dalej z transportem poszkodowanego? Nasz sprzęt nie pozwala na w pełni profesjonalny transport. Tutaj pole do działania ma specjalistyczna grupa ratownictwa wysokościowego. Przybyły na miejsce zdarzenia dowódca grupy decyduje o sposobie transportu i jego kierunku: w dół czy w górę. Zasadniczo wybierany jest kierunek w górę, tam łatwiej o miejsce postoju dla karetki PRM. Kierunek w dół wymaga skomplikowanego dalszego transportu: wąska, miejscami kamienista plaża praktycznie uniemożliwia wykorzystanie samochodu terenowego – trzeba sięgać wówczas do metod niestandardowych. O ile wykorzystanie śmigłowca LPR na plaży jest jeszcze standardem, oczywiście przy sprzyjających warunkach pogodowych, o tyle śmigłowca SAR już nie.

Podjąć może bowiem poszkodowanego w zawisie, nawet w trudnych warunkach. Latem można liczyć również na dostęp od strony wody, dzięki łodziom WOPR czy poduszkiowcom Straży Granicznej. Trudno uznać poduszkiowiec za cichy i komfortowy, jednak mobilność tego środka transportu przebija wszystkie inne.

## Epilog, czyli wiatr od morza

8 lipca ubiegłego roku zapisał się dla fanów piłki nożnej jako dzień spektakularnej klęski Brazylijczyków w meczu z Niemcami o wejście do finału mundialu. Tego dnia od rana w JRG Gdynia-Oksywie atmosfera była iście piłkarska. Dyskusje kibiców obu drużyn nie cichły. Mimo to, powagą stanowiska dowódcy zmiany, przeprowadziłem zaplanowane ćwiczenia. Po nich temat rozmów był już tylko jeden. Mija godzina 21. Emocje powoli sięgają zenitu, ponieważ tak długo wyczekiwany mecz zaplanowany jest na godzinę 22. A o 21.43 w jednostce rozlega się alarm. Poszkodowany

po upadku z klifu, na miejscu pogotowie i policja. Dojazd zajmuje kilka minut, podchodzę do krawędzi falezy. Uderza we mnie niezwykle silny wiatr od morza. Jestem zaskoczony, ponieważ dzień był słoneczny i spodziewałem się co najwyżej wieczornej bryzy, czyli wiatru od lądu, ze względu na drzewa na koronie klifu praktycznie nieodczuwalnego. – *Prawie jak w „Wietrze od morza” Żeromskiego* – pomyślałem – *tylko Jutów brakuje* (jedno z opowiadań Żeromskiego przedstawia napad skandynawskich Jutów na słowiańskie grodzisko na Kępie Oksywskiej). Poszkodowany znajdował się kilka metrów poniżej pionowego występu falezy. Był przy nim ratownik medyczny i policjant, ale obydwaj mieli problemy z utrzymaniem równowagi na stromym zboczu.

Natychmiast poprosiłem o zadysponowanie grupy ratownictwa wysokościowego, a reszta potoczyła się już jak na ćwiczeniach. Pierwsi ratownicy zabezpieczyli poszkodowanego przed dalszym osunięciem się i umieścili go na desce ortopedycznej. Na szczęście miał tylko lekki uraz głowy. Wiatr nie zelżał, miałem wrażenie, że wręcz przybrał na sile. Wszędzie było pełno gliniastego pyłu. Przyjechali ratownicy z grupy wysokościowej. – *Typowo?* – padło pytanie od dowódcy grupy. – *Jak na ćwiczeniach* – usłyszał w odpowiedzi. – *Niemcy wygrywają 5:0* – dodał. Nikt oczywiście w to nie uwierzył.

Układ wyciągowy zostaje zbudowany, ratownik wysokościowy schodzi w dół z noszami kubelkowymi. Za chwilę poszkodowany jest już na górze. Jak na ćwiczeniach... Jeszcze tylko wyciągnięcie na górę policjanta i ratownika medycznego (skorzystaliśmy tu z trójkątów ewakuacyjnych), powrót pozostałych ratowników, zwinięcie sprzętu i powrót do koszar. Tam okazało się, że faktycznie Niemcy rozgromili Brazylię... A u nas tylko Jutów nie było. ■

*Dziękuję Lechowi Boryle, Jarkowi Kuligowi, Lukaszowi Plusie, Lukaszowi Tomczkowskiemu i ratownikom ze zmiany II JRG Gdynia-Oksywie za pomoc w przygotowaniu artykułu.*

### Przypisy

[1] Nie dotyczy jednostek, które zostały wyposażone w specjalistyczny sprzęt wysokościowy w ramach szkolenia z ratownictwa wysokościowego realizowanego przez KSRG w zakresie podstawowym (patrz „Zasady organizacji ratownictwa wysokościowego w krajowym systemie ratowniczo-gaśniczym” i „Program szkolenia z ratownictwa wysokościowego realizowanego przez KSRG w zakresie podstawowym”, Biuro Szkolenia KG PSP, Warszawa, styczeń 2015).

[2] Nazewnictwo za „Programem szkolenia z ratownictwa wysokościowego realizowanego przez KSRG w zakresie podstawowym” KG PSP Biuro Szkolenia, Warszawa, styczeń 2015. Technika opisana w artykule nie opiera się na ww. programie, a jest wynikiem potrzeby podjęcia działań z wykorzystaniem dostępnego sprzętu.

*Mł. kpt. Filip Wiedrycki jest dowódcą zmiany w JRG 3 Gdynia*



**Nowe ubranie  
specjalne  
TIGER Plus**  
JAKOŚĆ I KOMFORT



your smart solution

oryginalny  
DuPont™  
**Nomex.**

**GORE-TEX®**  
Outerwear



**SPRAWDZONE BUTY**



**DEVA Poland Sp. z o.o. - wyłączny przedstawiciel dla butów strażackich HAIX w Polsce**



NOMEX jest zastrzeżonym  
znakiem towarowym firmy  
DuPont



**DEVA Poland sp. z o.o.**

ul. 3 Maja 19, 43-400 Cieszyn, tel./fax: 0-33 85 19 257  
tel: 0501 080 353, e-mail: deva@deva.pl, www.devap.pl



# Ćwiczenia po... akcji



**Każde ćwiczenia przeprowadza się po to, by odpowiednio przygotować ratownika do realnych działań. Powinny mu one dać wiedzę o wszelkich narzędziach pracy i umiejętności świadomego posługiwania się nimi. Zdarza się jednak, że rzeczywistość wyprzedza plany. Tak właśnie było z ćwiczeniami SimEx 2015 „CountDown” w Lucernie.**

## ALEKSANDER MIROWSKI

**W** ćwiczeniach wzięło udział 11 grup szkieletowych, które tworzyli ratownicy z: Austrii, Chin, Francji, Niemiec, Japonii, Jordanii, Maroka, Polski, Szwajcarii, Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz Arabii Saudyjskiej. Trenerami i partnerami szwajcarskich ćwiczeń dowódczo-sztabowych poza przedstawicielami INSARAG byli instruktorzy z: Austrii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Japonii, Luksemburga i USA. W założeniu ćwiczenia miały odpowiedzieć na wiele wątpliwości dotyczących modyfikacji procedur INSARAG dla grup USAR, pomóc wypełnić

luki w formularzach i dokumentach. Traf jednak chciał, że ich termin wypadł po katastrofalnym w skutkach trzęsieniu ziemi w Nepalu. Pochłonęło ono wiele tysięcy ludzkich istnień, zmuszając do samodzielnego opanowania procedur i samodzielnego wypełnienia luk, które pozostały. Procedury nie mogą przecież przewidywać każdej sytuacji i skomponować się z każdym standardem pracy.

### Czy faktycznie jest za późno?

Ile razy zdarzało się nam po akcji ratowniczej lub dniu pracy w biurze dostrzec proce-

duralne błędy, które dość poważnie obniżają naszą wydajność, grzebiąc nas w tonach papierów lub wręcz przeciwnie – docenić trafność rozwiązań, które zwiększyły efektywność pracy? Na pewno nie raz i nie dwa. Tylko jak daleko z naszymi spostrzeżeniami docieramy? Najczęściej niezbyt daleko, bo choć grono kolegów i koleżanek w pracy śmiało można nazwać dobrym forum do dyskusji, to jednak najczęściej ciężko na nim walczyć o zmianę lub podtrzymanie kursu materii, wobec której poczyniliśmy spostrzeżenia.

W tym przypadku ćwiczenia SimEx okazały się strzałem w dziesiątkę. Po wielkiej tragedii w Nepalu miały dać odpowiedź na podstawowe pytanie: jak daleko lub jak blisko jesteśmy w swojej pracy od założeń działania grup ratowniczych, które nakreślają procedury – zwłaszcza na płaszczyźnie wielopoziomowego rozpoznania, zarządzania oraz dystrybucji informacji w strukturach INSARAG działających na terenie kraju dotkniętego kataklizmem?

Simulation Exercises, bo takie jest rozwinięcie nazwy ćwiczeń, można przetłumaczyć jako ćwiczenia symulacyjne. To właściwie dosłowne tłumaczenie i może nieco uwierać pod względem językowym, moim zdaniem jednak dobrze oddaje istotę rzeczy – w kilku następnych akapitach postaram się wyjaśnić, dlaczego.





Ćwiczenia dowódczo-sztabowe SimEx organizowane są na poziomie międzynarodowym, co oczywiście nakłada na organizatorów obowiązek informowania uczestników z dużym wyprzedzeniem o dacie ich rozpoczęcia i zagadnieniach czysto logistycznych. Tu nastąpiło pierwsze miłe zaskoczenie, ponieważ już kilka miesięcy przed ćwiczeniami organizatorzy rozsyłali skrupulatnie przygotowane newslettery, które dawały poczucie uczestniczenia w naprawę dobrze przemyślanym przedsięwzięciu. Informacje o sprawach czysto organizacyjnych wzbogacane były krótkimi informacjami o możliwych założeniach, liczbie stref do pracy (tak! – stref do pracy na ćwiczeniach dowódczo-sztabowych) oraz możliwych okolicznościach katastrofy, z jaką przyjdzie sobie poradzić ćwiczącym.

## Zadania dla ćwiczących

Głównym celem ćwiczeń SimEx było sprawdzenie mechanizmów działania grup poszukiwawczo-ratowniczych na forum międzynarodowym. Wszystko to w warunkach zbliżonych do realnych – odwzorowywały one bowiem zdarzenia mające miejsce w przeszłości, ale umieszczone w teraźniejszych warunkach geopolitycznych. Nie bez znaczenia była możliwość spojrzenia na charakterystykę i metodologię własnych działań w zestawieniu z innymi grupami z całego świata.

ta. Implementacja do działań grup tzw. dobrych praktyk, będących wynikiem usystematyzowania doświadczeń wszystkich instruktorów – współtwórców obecnie wchodzących w życie znowelizowanych procedur INSARAG, stanowiła również jeden z celów. Odpowiedzialna i świadoma koordynacja międzynarodowych działań ratowniczych poprzez nakierowanie nie tylko na działania czysto ratownicze, lecz także na efektywność zarządzania informacją pozwala skutecznie ratować ludzkie życie.

Grupa miała charakter szkieletowy, nasz zespół stanowiły cztery osoby, pełniące funkcje: dowódcy, czyli team leadera – st. kpt. Marcin Pater z KG PSP, oficera operacyjnego – kpt. Maciej Garczyński z KM PSP w Warszawie, modułu rozpoznania (jak na jedną osobę – spora nadinterpretacja) – kpt. Aleksander Mirowski z KM PSP w Łodzi, coacha (trenera) – mł. bryg. Michał Langner z KG PSP. Nasz trener, współdziałając z trenerem organizatorów, miał na bieżąco wprowadzać korekty do pracy zespołu, tak by uwagi nie czekały na sam koniec ćwiczeń, tylko już w ich trakcie służyły doskonaleniu pracy zespołu. Największy nacisk w przypadku członków szkieletowych grup USAR położono na:

- koordynację działań poszczególnych komponentów własnej grupy,
- prowadzenie rozpoznania w zróżnicowanych warunkach (warsztatowych oraz poligonowych) pod presją czasu i licznych podgrzywek symulujących utrudnienia działań prowadzane w trakcie ćwiczeń,
- efektywne rozplanowywanie zadań na poszczególne komponenty grupy, w zależności od stopnia złożoności i charakteru zadania, w odniesieniu do możliwego rozwoju scenariusza ćwiczeń/prawdziwej akcji,
- przeciwieństwo aktualnych metodologii INSARAG z poziomu kierowania i koordynacji działań na szczeblu dowódczo-sztabowym,
- umiejętne budowanie porozumienia ze społecznością lokalną na podstawie kodeksu postępowania, a także poszanowanie kultury i religii państwa otrzymującego pomoc,
- implementację nowych rozwiązań zgodnie z prezentowanymi dobrymi praktykami i doświadczeniami zdobywanymi w trakcie ćwiczeń.

Osiągnięciu tych celów służył ciąg zdarzeń, zaplanowany zgodnie z najnowszymi wytycznymi metodologii INSARAG:

- trzęsienie ziemi, po którym zgłoszone zostało zapotrzebowanie na międzynarodową pomoc ze strony grup USAR,
- użycie platformy Virtual OSOCC,
- przelot i rejestracja przybyłych sił i środków w RDC,
- podjęcie współpracy z OSOCC, uczestnictwo w spotkaniach i działanie w ramach

koordynacji sektorowej na terenie dotkniętego kataklizmem państwa,

- prowadzenie rozpoznania zgodnie z wytycznymi i metodologią INSARAG, za pomocą oferowanych przez nie narzędzi,
- przejście procesu demobilizacji, z uwzględnieniem przekazania pomocy humanitarnej,
- opuszczenie kraju poprzez RDC.

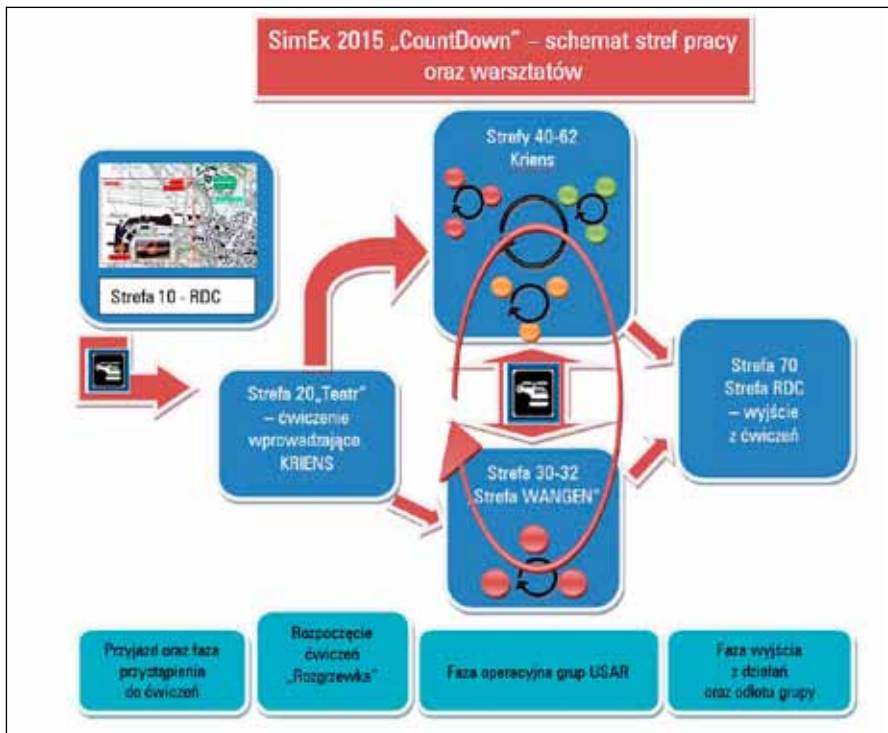
Jako że z założenia uczestnikami ćwiczeń były osoby mające już doświadczenie i wiedzę niezbędną do podejmowania obowiązków w ramach działania grup USAR, ćwiczenia pozbawione były części teoretycznej w tradycyjnej postaci. Zastąpiło ją krótkie wprowadzenie, którego rozwinięcie stanowiły codzienne spotkania na gorąco. Podczas nich na bieżąco podsumowywana była realizacja zadań powierzonych poszczególnym grupom, miały one także stymulować ciągły postęp w działaniach grup. Ćwiczenia w zrównoważony sposób łączyły praktyczne wykorzystanie posiadanych umiejętności bezpośrednio w działaniach oraz za biurkiem poprzez symultaniczne prowadzenie rozpoznania i rozwój procesu decyzyjnego, będącego ciągiem przyczynowo-skutkowym w odniesieniu do otrzymywanych informacji i wprowadzanych podgrzywek.

## Urealnić ćwiczenia

Fundament ćwiczeń stanowił scenariusz zbudowany na kanwie rzeczywistego trzęsienia ziemi, mającego miejsce w 1356 r. Było to największe w historii wydarzenie sejsmologiczne w centralnej Europie. Dotknęło obszar obecnej Szwajcarii, Francji i Niemiec, co w oczywisty sposób uzasadniało nacisk kładziony przez organizatorów ćwiczeń na koordynację współpracy międzynarodowej.

Uczestnicy – pomijając RDC przy wejściu i wyjściu z działań oraz „Teatr”, jako ćwiczenie wprowadzające w kolejnych dniach – pracowali w 12 zróżnicowanych strefach, mających wiernie odwzorowywać pola pracy występujące w normalnych warunkach działań. Obejmowały one prowadzenie działań w budynkach wielorodzinnych, edukacyjnych, jak również zakładach chemicznych czy elektrowniach atomowych. Strefy umiejscowione zostały w trzech różnych lokalizacjach. Sprawne samodzielne docieranie do nich za pomocą różnych środków lokomocji było również elementem ćwiczeń.

Oczywiste wydaje się, że ćwiczenia służyły przede wszystkim wdrożeniu i przetestowaniu konkretnych rozwiązań i procedur. Daleko powinno im być do rywalizacji, która mogłaby zatrzeć w pewnym momencie sens działań prowadzonych na poligonie. Jak w takim razie organizatorom udało się zapewnić uczestnikom dreszczyk emocji, który nieco podkręcił atmosferę (rzecz jasna w rozsądny sposób)? ▶



Przy wejściu do budynku, w którym mieściły się wszystkie sztaby, umieszczono duży ekran. Wyświetlana była na nim liczba osób zaginionych, która wraz z upływającym czasem zmniejszała się o liczbę uratowanych. Za każdym razem, gdy uczestnicy wchodzili lub wychodzili z budynku, widzieli, jak wielu ludzi pozostaje jeszcze pod gruzami, oczekując na ratunek.

Jak ustalano liczbę uratowanych? W trakcie pracy, czy to w sztabie, czy też w konkretnej strefie, każda decyzja ćwiczących grup była oceniana. Jakość decyzji, określana między innymi na podstawie zebranych przed jej podjęciem informacji, jej kompleksowości, uzasadnienia dla niej oraz spektrum, jakie obejmowała analiza możliwych skutków jej podjęcia, dawała oceniającym możliwość wystawiania ocen. A wystawiane były dwójako. Pierwszym sposobem była ocena tradycyjna. Każda strefa, warsztat czy zadanie dotyczące pracy w bazie operacji kończyło się wystawieniem cenzurki, której uczestnicy tylko część poznawali na gorąco. Faktyczny procent wykonania danego zadania pozostawał nieznanym do końca ćwiczeń, wprowadzając element niepewności. Sposób drugi polegał na nagradzaniu prawidłowej pracy zespołu kolejnymi wydobywanymi poszkodowanymi. Średnio co około 15-20 min, jeśli grupa dokonywała szybkich i trafnych wyborów. Potknięcia hamowały skuteczność pracy zespołów. Naturalnym odruchem w chwili, gdy wydawało się, że dochodzi do opóźnień w wydobywaniach, stało się podpatrywanie innych grup. I tu zaczynała się rywalizacja. Co idzie nie tak? Jak wielu wydobyli inni? Co więcej, im bardziej zespoły oddalały się od prawidłowej drogi, tym

mocniej „minowano” proces decyzyjny poprzez wprowadzanie szumu informacyjnego lub implementowanie podgrywek, tak aby sprawdzić ćwiczących jeszcze mocniej. Kradnąc cenny czas, który należało poświęcić na ocenę wartości otrzymanych informacji oraz priorytetyzację zadań, trenerzy skutecznie podnosili poziom ćwiczeń.

Taki sposób prowadzenia wielu wątków ćwiczeń sprawiał, że na przemian – raz w bazie operacji, a raz w strefach – czas dłużył się lub pędził jak szalony. W takich warunkach łatwo było zarówno o błędy wynikające z wymienionych wyżej czynników, jak i obnażenie wad, jakie ma każdy zespół, ze względu na kulturę dowodzenia. Oczywiście nie chodziło o to, by wytykać kogoś palcami, bo w ratowniczej rodzinie, jaką stanowią grupy USAR, nie ma na to miejsca. Warto za to na pewno wyciągać wnioski i dzielić się obserwacjami, naturalnie porównując się z kimś innym.

Naszej grupie od czasu certyfikacji, która miała miejsce w 2009 r., udało się wypracować już pewne standardy postępowania. Polscy ratownicy są przygotowani na dużą wymienną ról, co w trakcie ćwiczeń przy pracy w małej grupie okazywało się kluczowe. Jeśli zabrakło w danej chwili dowódcy grupy, nie było problemu z kontynuowaniem procesu decyzyjnego. W jednej z grup podczas nieobecności dowódcy, choćby ze względu na spotkanie OSOCC, nie było szans na podjęcie decyzji ze względu na wyraźny podział na role. Oczywiście z jednej strony porządkuje to pracę, z drugiej jednak oznacza, że wszystko, co przychodzi do sztabu podczas nieobecności dowódcy, zostaje odłożone na półkę.

Można sobie tylko wyobrazić, ile wysiłku musi kosztować późniejsze ruszenie wszystkich tych spraw z miejsca.

W naszym przypadku sprawne działanie jest sprawą nadrzędną, dlatego nie przywiązujemy większej wagi do stopni i stanowisk z rodzimych jednostek. Podczas akcji w Nepalu potrafiliśmy w ciągu zaledwie dwóch godzin osiągnąć gotowość operacyjną lub w tym samym czasie kompletnie złożyć obozowisko. Dokładnie o ten czas pytano w trakcie ćwiczeń. Jeden z międzynarodowych trenerów nie mógł się wprost nadziwić, jak to możliwe. Gdy dowiedział się, że 81 osób – bez znaczenia, czy to brygadier, czy też starszy strażak – na równi wykonuje prace i dla nikogo nie jest ujmą spakowanie namiotu, przeniesienie skrzyni ze sprzętem lub kabli do anten, stwierdził, że w jego grupie zamiast kilku osób od koordynacji pracy jest kilka... do pracy. Tym sposobem zamiast naszych dwóch godzin wpisał na relokację bazy dwa dni. Cóż można powiedzieć? Parafrazując popularną reklamę – „Brawo my”.

## Przebieg ćwiczeń

Nie sposób nie wspomnieć o choćby kilku ciekawych strefach czy konkretnych wydarzeniach, które miały miejsce podczas ćwiczeń. Jak już wspomniałem, dla uczestników przygotowano do właściwych ćwiczeń dwanaście zadań. Podzielono je na cztery rundy, po trzy ćwiczenia, które należało wykonać jedno po drugim. Zakończenie pierwszej rundy pozwalało na powrót do bazy z nowymi rozpoznaniem, które umożliwiały dalsze działania grupy, a zatem odnajdywanie kolejnych poszkodowanych.

Już pierwsze ćwiczenie, do którego podchodziła nasza grupa, dało szansę bycia uczestnikiem jednego z zabawnych zdarzeń. Uczestnicy byli dowożeni do centrum Lucerny, skąd mieli się udać dzięki koordynatorom GPS do wskazanych przez LEMA miejsc i dokonać rozpoznania. Trzy miejsca były zlokalizowane w odległości około kilometra od siebie, co pozwalało zespołom wymieniać się. Ze względu na niedużą odległość do pierwszego miejsca udało nam się dotrzeć już po kilku minutach, a po upływie pół godziny zakończyć rozpoznanie i rozpocząć pieszą podróż do kolejnego. Zanim to jednak nastąpiło, zostaliśmy zagadnięci przez pozoranta, który był naszym łącznikiem w miejscu ćwiczeń, o drugą drużynę, która wysiadła z nami w centrum, ponieważ nie ma informacji o tym, że dotarła do któregośkolwiek z dwóch pozostałych miejsc. Ta sama sytuacja miała miejsce w drugiej i trzeciej strefie, co było już mocno zaskakujące. Jak się później okazało, grupa, która wystartowała z nami, przeżyła ciekawą przygodę. W punkcie startu zaczę-



ła mieć problemy z GPS-ami, w które była wyposażona. Przez dłuższy czas błędziła po miasteczku i próby znalezienia któregośkolwiek z miejsc docelowych nie przynosiły efektu. Mieszkańcom Lucerny obcy ludzie w nieznanych mundurach, błędzący po ich miejscowości, wydali się na tyle podejrzani, że wezwali miejscową policję. Nie trzeba było długo czekać, aby ćwiczący zostali zatrzymani, wylegitymowani i szczegółowo przepytani, co zdecydowanie nie mieściło się w przygotowanym scenariuszu. Oczywiście telefon do organizatora zakończył całe zajęcia, ale zdarzenie to bez wątpienia ożywiło atmosferę.

SimeEx, mając charakter warsztatów, postawił przed uczestnikami kilka ciekawych wyzwań. Nie tylko związanych z kontaktami z miejscową policją. Na uwagę zasługują zadania przygotowane przez kolegów z Wielkiej Brytanii. Dotyczyły one zagrożenia w zakładzie chemicznym, gdzie należało kolejno dokonać rozpoznania, zaplanować działania z uwzględnieniem pomocy medycznej dla osób skażonych, stworzyć plan bezpieczeństwa dla ratowników i umiejętnie reagować na kolejne wydarzenia. Epizod ten został podzielony na pięć etapów. Każdy z nich poprzedzony był dwoma lub trzema slajdami ze zdjęciami oraz informacjami o sytuacji, po czym moduł rozpoznania grupy miał 10 minut na nakreślenie planu działań. Po prezentacji założeń następowały kolejne slajdy. Był to jeden z najlepiej przygotowanych scenariuszy, gdyż – jak się okazało po jego zakończeniu – w zależności od podjętej decyzji otrzymywało się różne slajdy i materiały. Im trafniejsze i skuteczniejsze były decyzje zespołu, tym łagodniejszy przebieg miał dalszy rozwój wydarzeń. Jeśli decyzje nie miały uzasadnienia w zasobach czy obowiązujących procedurach bezpieczeństwa, scenariusz stawał się coraz trudniejszy, dając gorszej jakości dane, hamujące tempo wydobywania poszkodowanych w dalszej części. Działania nabierały więc coraz większych rumieńców.



foto: Maciej Garczyński, archiwum autora

Kolejnym ciekawym *worksitem* był tzw. wyścig. Członkowie grupy musieli w ograniczonym czasie dokonać rozpoznania w 25 budynkach rozrzuconych po miejscowości Wangen, oddalonej od Lucerny o około 40 km. Jedno z utrudnień w tym przypadku stanowiła konieczność zaaranżowania transportu lotniczego. Godzina odlotu pozostawała niezmienna, przez co umiejętnie rozplanowanie rozpoznania na podstawie wstępnie otrzymanych informacji i koordynatów GPS było kluczowe. Pozostawienie nierozpoznanych budynków oznaczało niepowodzenie ćwiczenia, a opuszczenie lotu – konieczność zorganizowania powrotu na własną rękę, co automatycznie opóźniało przekazanie informacji do bazy operacji. Skutkiem tego mogło być opóźnienie pracy całej grupy, a to oczywiście pociągało za sobą zmniejszenie liczby wydobyć.

Można byłoby tu powiedzieć wiele dobrego o przygotowaniu porzeczki, absorbujących scenariuszach i problemach, jakie należało rozwiązywać w trakcie ćwiczeń SimEx 2015 „CountDown”. Na pochwałę zasłużyli organizatorzy, których starania pozwoliły na bezpośrednią współpracę ludzi tworzących grupy USAR na całym świecie. Przede wszystkim

jednak ćwiczenia te w kontekście tragedii z Nepalu pozwoliły nam na gorąco wypracować odpowiedzi na pytania, które zrodziły się w trakcie prowadzonych tam działań. Bez wątplenia wartością, którą my już mamy, a na jaką wiele grup nadal pracuje, jest sprawny system pracy, w którym występuje wymiennieść na różnych stanowiskach bez utraty efektywności. Potrafimy się zastępować i wspierać wzajemnie, aby zapewnić grupie ciągłość działania. To wszystko zawdzięczamy prowadzonej obecnie w polskich grupach USAR mądrej fluktuacji kadr. To także efekt coraz większej wrażliwości ratowników na ludzką krzywdę nie tylko w kraju, podczas codziennych działań, lecz także wobec ludzi nawet na drugim krańcu świata. Ćwiczenia w Szwajcarii, niebędące w założeniu zawodami, bez wątpienia dały nam poczucie, że jesteśmy w ścisłym gronie największych potęg międzynarodowego ratownictwa. ■

Kpt. Aleksander Mirowski pełni służbę w KM PSP w Łodzi, jest członkiem SGPR Łódź



REKLAMA

Gdy liczy się każda sekunda...

**PowAirBox**

Prąd i sprężone powietrze – szybko, pewnie, uniwersalnie

[www.powairbox.pl](http://www.powairbox.pl)



**LEAB**  
mobile energy

[www.nowimex.com.pl](http://www.nowimex.com.pl)

MASZ ciekawe doświadczenia zawodowe?  
CHCESZ się nimi podzielić z czytelnikami PP?  
ZAPRASZAMY do współpracy!  
pp@kgpsp.gov.pl

## MARCIN CHUCHRO

Najczęstszymi przyczynami powstania pożarów pojazdów są: nieprawidłowe użytkowanie (np. zbyt niski poziom płynu w chłodnicy, zapłon spowodowany jazdą z zaciągniętym hamulcem ręcznym, brak konserwacji – np. zatarte łożyska, słoma nawinięta na wały w kombajnie lub pożar pyłu w komorze silnika szynobusu), nieprawidłowo wykonywane prace naprawcze (np. spawanie elementów pojazdu, ingerencja w układ LPG), podpalenia (np. w wyniku protestów, porachunków grup przestępczych), samozapłon substancji ropopochodnych (które wyciekły w wyniku wypadku), awarie instalacji elektrycznej lub układu paliwowego i wydechowego.

### Rozpoznanie

Każdą akcję rozpoczynamy od rozpoznania (w tym analizy ryzyka). Jest to proces ciągły, trwa przez cały czas prowadzenia działań. Kierujący działaniami ratowniczymi musi w pierwszej kolejności zwrócić uwagę na zagrożenia. Jest to szczególnie ważne na ruchliwych drogach. Zbliżając się dwoma samochodami ratowniczo-gaśniczymi do zdarzenia na drodze dwupasmowej (zwłaszcza na autostradzie czy drodze ekspresowej, gdzie dozwolona jest wysoka prędkość), warto zająć oba pasy i stopniowo zwalniać, spowalniając w ten sposób ruch. Uniemożliwi to wyprzedzenie pojazdu bojowego i zwiększy bezpieczeństwo osób znajdujących się na miejscu zdarzenia. Dotyczy to oczywiście sytuacji, w której płonące pojazdy nie zablokowały drogi przejazdu obok wypadku.

Równocześnie z zabezpieczeniem miejsca zdarzenia należy rozpoznać liczbę poszkodowanych i określić, czy zdarzenie ma charakter pojedynczy, mnogi, masowy, czy też w ogóle nie ma poszkodowanych. Trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę, czy w płonącym

**W ciągu roku jednostki ochrony przeciwpożarowej wielokrotnie wyjeżdżają do pożarów samochodów osobowych. Nierzadko jednak przychodzi im się zmierzyć ze zdarzeniem związanym z innymi pojazdami. A każdej takiej akcji towarzyszą różnorakie zagrożenia.**

# Pożary pojazdów

pojeździe nie zostali uwięzieni ludzie. Warto pamiętać, że poszkodowani mogli wcześniej się ewakuować lub wypaść z pojazdu (brak zapiętych pasów).

Aby określić zagrożenia, należy zebrać jak najwięcej informacji o pojeździe, w szczególności o rodzaju paliwa (benzyna, LPG, CNG, wodór, alkohol pojazd hybrydowy itp.) i transportowanym ładunku (szczególnie przewożonym na podstawie międzynarodowych umów ADR i RID).

Należy również zlokalizować pożar. Niektóre pojazdy, np. szynobusy lub niektóre autobusy, wyposażone są w instalację wykrywającą pożar. Tak jak w przypadku każdej akcji gaśniczej trzeba określić minimalny wydatek wody. Zebrane w ten sposób dane pozwolą określić niezbędne siły i środki podmiotów ratowniczych koniecznych do zrealizowania zamiaru taktycznego.

### Zagrożenia

Ze względu na różne przyczyny zdarzeń w tego typu akcjach strażacy spotykają się z wieloma zagrożeniami. Część z nich jest typowa dla każdego pożaru:

**Gazy pożarowe** – podczas pożaru pojazdu trudno mówić o jednym spalonym materiale. Pojazdy złożone są z części wykonanych z metali (w tym stopu magnezu, który w odpowiednio wysokiej temperaturze reaguje z wodą), tworzyw sztucznych, skór, elementów drewnianych, tkanin. Na skutek reakcji spalania uwalniane są duże ilości trujących, rakotwórczych gazów, m.in. cyjanowodor (HCN) i chlorowodor (HCL).

**Wysoka intensywność spalania** – ze względu na rodzaj materiału palnego oraz (zazwyczaj) bardzo dobry dostęp powietrza (w porównaniu np. do budynku z pozamykanymi wszystkimi drzwiami i oknami) moc pożaru jest bardzo duża, spalanie zachodzi bardzo intensywnie, a pożar szybko się rozprzestrzenia.

**Wyciek łatwopalnych płynów eksploatacyjnych** – może zajść zarówno przed wybuchem

pożaru (w wyniku wypadku bądź uszkodzenia np. przewodu paliwowego) lub w jego trakcie, w wyniku oddziaływania ciepła na części pojazdu. Wyciek taki zintensyfikuje pożar, może również przyczynić się do jego rozprzestrzenienia. W walce o zmniejszenie zużycia paliwa producenci starają się redukcję masy pojazdów, wyposażając je choćby w plastikowe zbiorniki na paliwo. Na przykład koparki, zwykłe samochody, żurawie samojezdne itp., mają w układach przeniesienia siły znaczne ilości łatwopalnego oleju hydraulicznego. Należy więc tak stawiać samochód gaśniczy, by łatwopalna ciecz nie rozlewała się w jego kierunku.

**Niepełne informacje o pojeździe** – jeżeli strażacy dotrą na miejsce, gdy pożar zdąży się już rozwinąć, to zebranie wielu informacji, np. o rodzaju paliwa stosowanego w samochodzie, będzie niezwykle utrudnione.

**Możliwość odjechania pojazdu** – w trakcie pożaru może dojść do niekontrolowanego odjechania pojazdu (np. w wyniku zwarcia instalacji elektrycznej).

**Zjechanie pojazdu ze wznieśnienia** – jeżeli do pożaru doszło na terenie pochyłym, po uszkodzeniu np. hamulca ręcznego pojazd może się przemieścić, należy więc jak najszybciej użyć klinów blokujących.

**Wybuchy ładunków pirotechnicznych** (z poduszek powietrznych i napinaczy pasów), naboju gazowych (ze sprężyn gazowych do podnoszenia klap bagażnika, kurtyn itp.) bądź amortyzatorów w zderzakach (dotyczy to pojazdów sprowadzanych np. z USA) spowodowane są nagrzewaniem się medium ściśniętego lub ładunku pirotechnicznego do wysokiej temperatury. Każda kurtyna (nieaktywowana) to przynajmniej jeden nabój gazowy, który może wybuchnąć. Nie wolno wkładać do pojazdu głowy ani innej części ciała (za to prądownicę jak najbardziej) do czasu wyraźnego schłodzenia wnętrza.

**Rutyna** – pożary pojazdów (zwłaszcza samochodów osobowych) uważane są za zda-





foto: Marcin Chuchro

zenia rutynowe, przez co wielu strażaków je lekceważy. To może doprowadzić do niebezpiecznej sytuacji, a w najlepszym przypadku do niepowodzenia akcji gaśniczej.

Środek stosowany w nowych układach klimatyzacji – **R1234yf**. W wyniku reakcji spalania tego środka powstaje kwas fluorowodorowy.

## Specyfika pojazdu

Oprócz zagrożeń, które mogą wystąpić w przypadku każdego pożaru, istnieje wiele zagrożeń związanych z typem płonącego pojazdu.

**Porażenie prądem elektrycznym** – w samochodach hybrydowych oraz o napędzie elektrycznym spotyka się różne wartości napięć instalacji elektrycznej służącej do napędzania pojazdu – w niektórych modelach (np. Toyota Highlander SUV) sięga ono nawet 650 V DC. W takich instalacjach występuje prąd stały, ratownikowi nie grozi więc porażenie w razie bezpośredniego polewania płonących akumulatorów bądź przewodów wodą (względnie pianą). Warto nadmienić, że w hybrydowych pojazdach osobowych akumulatory znajdują się zazwyczaj z tyłu (są łatwiej dostępne przez bagażnik), a w elektrycznych pod klatką pasażerską. Pod żadnym pozorem nie wolno dotykać luźnych przewodów czy odsłoniętych akumulatorów. Nie należy też próbować wykonać

otworów w obudowach baterii akumulatorów, aby uzyskać do nich lepszy dostęp. Przewody i podzespoły wysokiego napięcia oznaczane są kolorem pomarańczowym i prowadzone przez środek pojazdu, tak aby w razie wypadku nie doszło do odsłonięcia kabli.

Porażenie prądem elektrycznym może wystąpić w przypadku pożaru tramwaju czy pociągu. W nowych konstrukcjach silniki znajdujące się w wózkach wykorzystują silniki prądu przemiennego. Kierujący działaniami musi jak najszybciej zażądać zdalnego wyłączenia energii elektrycznej w trakcji oraz nakazać ratownikom odłączenie tramwaju od sieci trakcyjnej poprzez opuszczenie pantografu. Ponadto należy odłączyć baterię akumulatorów – są oznaczone z boku pojazdów, a do uniesienia osłaniającej je kłapy potrzebny jest klucz na kwadrat lub trójkąt. Napięcia szczytowe zanikają po około 5-25 min od odłączenia napięcia sieci.

Warto podkreślić, że detektor prądu AC Hotstick wykrywa jedynie napięcie prądu przemiennego. Nie wykryje napięcia w trakcji zasilającej np. pociągi bądź tramwaje! Nie wykryje też napięcia, gdy przewody czy urządzenia są osłonięte przez uziemione części metalowe lub ziemię.

Zagrożenie porażeniem prądem elektrycznym może wynikać również z miejsca, w którym doszło do pożaru – np. gdy pożar kom-

bajnu wystąpił na polu uprawnym pod linią wysokiego napięcia bądź gdy doszło do pożaru auta, które uderzyło w latarnię. Odległość przewodów od powierzchni ziemi zależy od napięcia w przewodach i wynosi dla napięć poniżej 123 kV – 5,85 m, poniżej 245 kV – 6,70 m [3]. W takim przypadku KDR musi zażądać odłączenia napięcia w liniach oraz przyjazdu pogotowia energetycznego. Gaszenie można rozpocząć po uzyskaniu i zweryfikowaniu informacji o odłączeniu napięcia.

Uwaga na spadające przepalone przewody elektryczne! Nigdy nie należy stawiać pojazdów ani przygotowywać stanowisk gaśniczych bezpośrednio pod napowietrznymi liniami energoelektrycznymi (również liniami niskiego i średniego napięcia).

**Ponowny zapłon** – w pojazdach hybrydowych i elektrycznych może nastąpić ponowny zapłon ich elementów, w wyniku niedostatecznie długiego chłodzenia płonących akumulatorów. Może do tego dojść nawet po ponad 20 godz. od momentu, w którym wydawało się, że pożar został ugazony [4]. Warto wykorzystać kamerę termowizyjną do sprawdzenia temperatury, trzeba się jednak liczyć z utrudnieniami ze względu na schowanie akumulatorów w miejscach trudno dostępnych.

**Syndrom śpiącego samochodu** – stojąc obok samochodu hybrydowego lub elektrycznego, strażak może nie być w stanie stwierdzić, czy ▶

▶ jest włączony – pracy silnika po prostu nie sły-  
chać. Należy więc, tak jak w każdym przypad-  
ku, możliwie jak najszybciej zabezpieczyć po-  
jazd przed odjechaniem, np. za pomocą klinów  
pod koła, i wyjąć kluczyki ze stacyjki.

**Kwas i jego opary** – w wyniku uszkodzeń  
akumulatora (w przypadku pojazdów hybry-  
dowych – akumulatorów) może dojść do wy-  
cieku kwasu, którego opary mogą poparzyć  
drogi oddechowe, skórę, oczy. Niszczą one  
również ubranie specjalne.

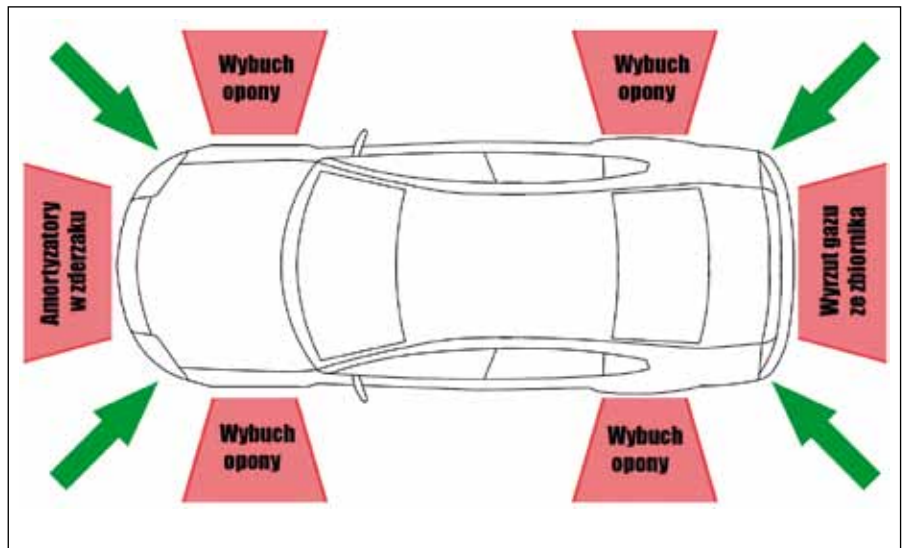
**Wybuch/rozerwanie opony** – spowodowane  
przyrostem ciśnienia w oponie, są szczególnie  
niebezpieczne w przypadku pożaru pojazdów  
ciężarowych. Kilku-, kilkunastokilogramowe  
odłamki opon o wysokiej energii kinetycznej  
mogą przelecieć znaczne odległości. Przed  
podejściem do pojazdu należy więc schłodzić  
koła.

**Ruch uliczny** – stanowi zagrożenie nie tylko  
dla strażaków i poszkodowanych, lecz tak-  
że dla osób poruszających się w tym ruchu.  
Zadymienie, możliwość wybuchu opon zagra-  
ża bezpieczeństwu innych kierowców. Należy  
rozważyć zamknięcie drogi na czas trwania  
gaszenia pożaru.

Po zapadnięciu zmroku w miejscach nie-  
oświetlonych strażacy są szczególnie narażeni  
na niebezpieczeństwo. Należy pamiętać o no-  
szeniu czystego ubrania specjalnego, z dobrze  
widocznymi odbłaskami (odbłaski tracą swoje  
właściwości z czasem, trzeba je więc regu-  
larnie kontrolować i wymieniać zużyte) oraz  
o doświetlaniu najaściami miejsca zdarzenia.

**Napędy alternatywne** – np. gaz LPG i CNG  
również mogą być niebezpieczne. Wbrew  
powszechnej opinii, mimo wbudowanych za-  
worów bezpieczeństwa zbiorniki te niekiedy  
wybuchają. Przyczyną jest niewystarczający  
wydatek przepływu na zaworze bezpieczeń-  
stwa w porównaniu do tempa nagrzewania się  
zbiornika. Jeżeli nie można wykluczyć zasi-  
lania pojazdu gazem lub przewożenia mate-  
riałów niebezpiecznych (niekoniecznie ADR,  
wystarczy butla z gazem w samochodach  
kempingowych), trzeba prowadzić działania  
gaśnicze z pozycji osłoniętej (jak na zdjęciu).

Należy zwrócić uwagę na lokalizację zbio-  
rników (trzeba je schładzać) oraz na możliwość  
obniżenia ciśnienia w zbiorniku (zbiornikach)  
poprzez wyrzucenie gazu przez zawór bez-  
pieczeństwa. Nie wolno podchodzić do pło-  
nącego pojazdu od strony, w którą może być  
wyrzucany gaz, gdyż (zazwyczaj) natychmiast  
się on zapali. W pojazdach osobowych wyrzut  
gazu następuje zazwyczaj poziomo, w kierun-  
ku tyłu pojazdu (a czasem do tyłu, ale w górę).  
W autobusach napędzanych CNG zawory  
bezpieczeństwa skierowane są często na boki  
(jeśli do pożaru autobusu doszło w mieście, na  
ulicy o ciasnej zabudowie, będzie to na wy-



sokości okien na parterze, gdyż to właśnie na  
dachu znajdują się zbiorniki na gaz!). Ogień  
może mieć od kilku do kilkunastu metrów dłu-  
gości.

Dodatkowe zagrożenia mogą wynikać  
z **miejsca zdarzenia** – np. pożar na stacji benzy-  
nowej bądź na przejeździe kolejowym.

Inaczej niż podczas działań z zakresu ra-  
townictwa technicznego, nie jesteśmy w sta-  
nie wyłączyć np. systemów bezpieczeństwa.  
Odłączenie akumulatora (zakładając, że pali  
się tył pojazdu, a jest tylko jeden akumulator  
z przodu pojazdu, który można byłoby odłą-  
czyć) nie spowoduje, że naboje gazowe po-  
duszek przestaną się nagrzewać od ciepła wy-  
dzielanego z pożaru.

Co ważne, jeśli pożar nie zostanie ogra-  
niczony (np. do części wykładziny fotela)  
i szybko ugaszony, to ze względu na zmiany  
w strukturze stali samochód nada się już tylko  
na złom. Nie warto dla niego przesadnie ry-  
zykować...

## Dobór środków indywidualnych

Jak widać, lista możliwych zagrożeń jest  
bardzo długa. Do działań przy takiego rodzaju  
zdarzeniach należy ratowników odpowiednio  
przygotować – najlepiej trój etapowo, poprzez:

- zapewnienie kompletu środków ochrony  
indywidualnej: kompletnego ubrania specja-  
lnego (helm, kominiarka, kurtka, spodnie, buty  
i rękawice) i aparatów powietrznych, a także  
półmasksi filtrującej i rękawiczek lateksowych,  
potrzebnych już po akcji,

- ćwiczenie tego typu założeń w jednostkach,
- aktualizowanie wiedzy ratowników,  
z uwzględnieniem zmian w budowie pojazdów  
mechanicznych.

Do płonącego pojazdu należy podchodzić  
tylko od bezpiecznej strony – gdy nie wyku-

czono możliwości wybuchu, dopiero po wstęp-  
nym stłumieniu ognia i schłodzeniu pojazdu.  
Na rysunku powyżej przedstawiono bezpieczne  
drogi podejścia (zielone strzałki) do płonącego  
pojazdu osobowego, a na fotografii prowadzenie  
działań gaśniczych z pozycji osłoniętej.

## Środki gaśnicze

Czym gasić pojazdy?

**Proszek gaśniczy** – niewielka ilość proszku  
w gaśnicy pozwala na skuteczne gaszenie po-  
żaru jedynie w jego wstępnej fazie. Trudno  
również uzasadnić ekonomicznie gaszenie cał-  
kowicie objętego pożarem pojazdu, ze wzglę-  
du na wysoką cenę proszku.

**Piana gaśnicza** (z dozownika/zasysacza li-  
niowego bądź sprężona – CAFS) – cechuje się  
dużą skutecznością w porównaniu do wody,  
ale ma wyższą cenę. Pianę (zwłaszcza śred-  
nią) szczególnie docenić można w przypadku  
wycieków płynów towarzyszących pożarowi.  
Rozleje się w tym samym kierunku, co płyn,  
ograniczając parowanie cieczy. Odpowiedni  
sprzęt umożliwi strażakom wytworzenie piany  
ciężkiej i średniej – jej rodzaj należy dobrać  
do sytuacji na miejscu zdarzenia. Planując  
zakupy, warto zadbać o prądownicę, do któ-  
rej dokupić można nakładki do piany ciężkiej  
i średniej. Pozwala to na szybkie przejście  
z podawania piany ciężkiej na średnią bądź na  
wodę ze zwilżaczem.

**Woda** – duża dostępność oraz niski koszt  
czynią ją popularnym środkiem gaśniczym.

**Woda ze zwilżaczem** (względnie niewielką do-  
mieszką środka pianotwórczego) – tak podana  
ma mniejsze napięcie powierzchniowe i lepiej  
wnika w mikroszczeliny, przez co świetnie ra-  
dzi sobie z płonącymi elementami wykonany-  
mi z tworzyw sztucznych oraz kompozytów.

Ani piana gaśnicza, ani woda nie nadają się  
do gaszenia elementów pojazdu wykonanych  
ze stopu magnezu, gdyż po podaniu wody na



ogrzane elementy dochodzi do gwałtownej reakcji chemicznej.

## Taktyka – przebieg akcji gaśniczej

Jak pisałem w pierwszej części artykułu, akcję ratowniczo-gaśniczą rozpoczynamy od rozpoznania, równolegle prowadząc działania związane z zabezpieczeniem miejsca zdarzenia (jeśli trzeba – wyniknie to z rozpoznania) i segregacją medyczną poszkodowanych (ponownie – tylko jeśli zachodzi taka potrzeba). Najszybciej jak to możliwe należy określić zamiar taktyczny, zbudować zasilanie wodne i przystąpić do działań gaśniczych.

Do ugaszenia pożaru w zarodku można wykorzystać linię szybkiego natarcia. Jeśli chodzi zaś o pożar bardziej rozwinięty, potrzebna może okazać się linia złożona z odcinków węża o średnicy 42 mm lub większej – 52 mm.

Dobór środka gaśniczego i sposób jego podania zależne będą od zastanej sytuacji. Do ugaszenia pożaru komory silnika można wykorzystać lancę gaśniczą, a przy pożarze ładu w naczepie ciężarówki przyda się piana gaśnicza.

Kiedy mamy do czynienia z pożarem pojazdu (najlepiej widać to po pożarach samo-

chodów osobowych) i obrona taktyka w ciągu 30-60 s (w przypadku pożarów większych pojazdów ten czas może być nieco dłuższy) nie przynosi efektów, należy rozważyć zmianę wariantu taktycznego na bardziej skuteczny. Natarcie powinno być agresywne, czyli wykorzystywać odpowiednio wysoki strumień przepływu z prądów gaśniczych – jedna linia szybkiego natarcia na samochód osobowy objęty w całości pożarem to nierzadko za mało. W przypadku zagrożenia pojazdów znajdujących się obok (np. pożaru na parkingu) konieczne będą dodatkowe prądy gaśnicze w obronie. Niezwykle ważne, w szczególności w przypadku pożarów samochodów hybrydowych i elektrycznych, jest wykonanie odpowiedniego zasilania wodnego. Pożar akumulatorów może trwać przez dłuższy czas – testy wykonane w 2013 r. [4] pokazują, że jego ugaszenie może nastąpić dopiero po kilkudziesięciu minutach, podczas których cały czas należy polewać wodą płonące akumulatory.

Kończąc akcję, należy pamiętać o higienie. Trzeba unikać stania przy spalonym samochodzie. Nawet stojąc w oddaleniu od wraku, należy stosować półmasksi filtrujące (zgodnie z normą PN-EN 149 o stopniu ochrony klasy min. P2), bo nawet delikatny wiatr będzie unosił np. cząsteczki nadpalonej farby. Pałace

i tła się gąbki i tapicerka uwalniają do atmosfery cyjanowodor, dlatego nie należy zbyt szybko zdejmować aparatów powietrznych.

\*\*\*

Choć akcje związane ze zwalczaniem pożarów pojazdów zazwyczaj nie trwają zbyt długo, to niosą wiele zagrożeń. Wbrew powszechnej opinii podczas tych akcji może dojść do sytuacji niebezpiecznych. Kiedy w twojej jednostce ostatni raz ćwiczone gaszenie pożaru towaru w naczepie ciężarówki? ■

*Za pomoc w przygotowaniu materiału dziękuję mł. kpt. Mateuszowi Szulce i ogn. Adamowi Skrzypkowskiemu.*

### Literatura

- [1] *Toyota Highlander Emergency Response Guide*. [https://techinfo.toyota.com/techinfoPortal/appmanager/t3/ti?\\_pageLabel=ti\\_erg&\\_nfpb=true](https://techinfo.toyota.com/techinfoPortal/appmanager/t3/ti?_pageLabel=ti_erg&_nfpb=true)
- [2] *MAN Truck & Bus – Rescue Guide*. <https://my.man-man.com/portal/irj/asp>
- [3] PN-EN 50341-1:2013-03 *Elektroenergetyczne linie napowietrzne prądu przemiennego powyżej 1 kV. Część 1: Wymagania ogólne. Specyfikacje wspólne*.
- [4] *Best Practices for Emergency Response to Incidents Involving Electric Vehicles Battery Hazards*, NFPA 2013.

Marcin Chuchro jest strażakiem OSP Zielonki



**FPUH „DZIANKO” Andrzej Kowalczyk**  
92-311 Łódź, ul. Emaliowa 28, tel./fax 042 672 39 21  
e-mail: a.kowalczyk@dzianko.pl, andrzejkowalczyk@neostrada.pl, www.dzianko.pl

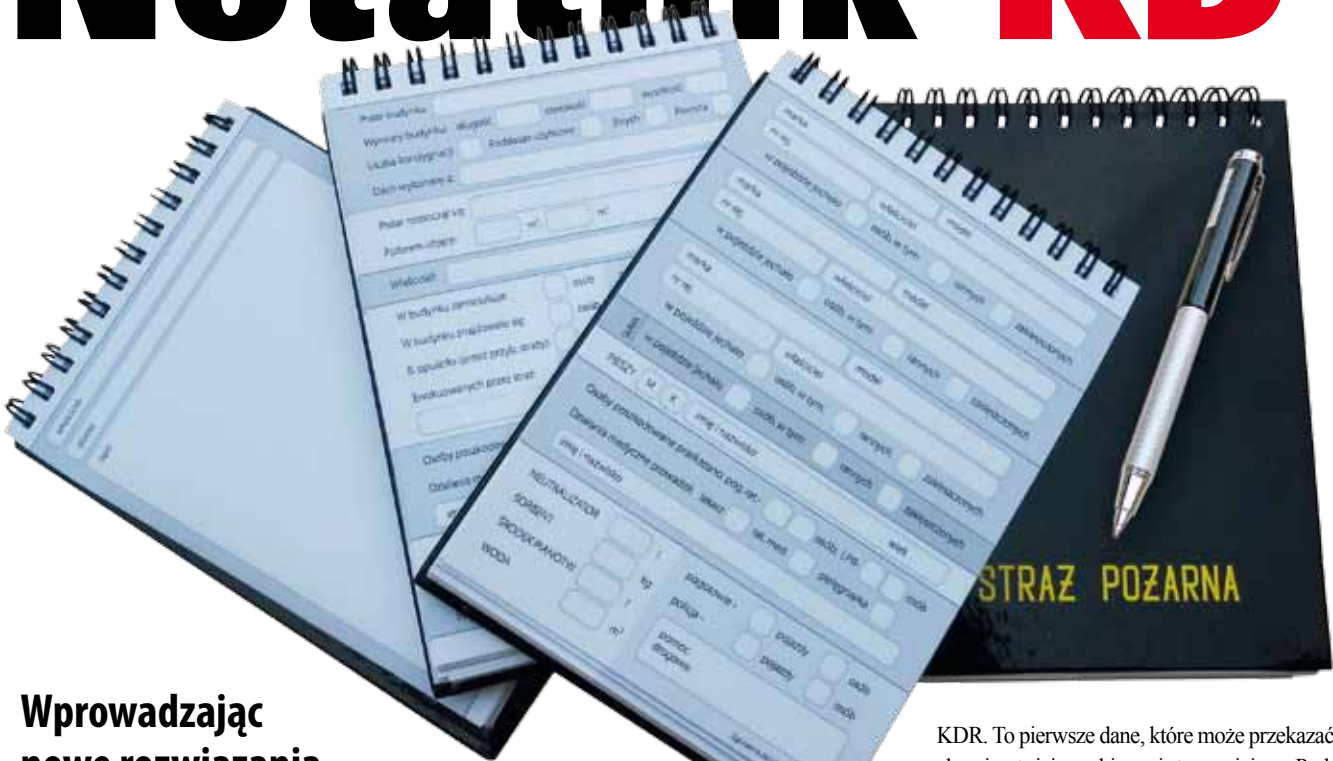
**Oferta firmy obejmuje:**

- kurtki, ubrania treningowe;
- dresy;
- bluzy sportowe;
- koszulki i spodenki gimnastyczne;
- koszulki koszarowe letnie i zimowe, koszulki polo.

FPUH „DZIANKO” to firma istniejąca na rynku od 1990 roku, produkująca ubrania sportowe dla jednostek podległych MSWiA (PSP, OSP oraz Policji).

PAWEŁ RESPONDEK

# Notatnik KD



fot. Paweł Respondek

**Wprowadzając nowe rozwiązania i wymyślając różnego rodzaju narzędzia, często ułatwiamy i porządkujemy sobie pracę, oszczędzając cenny czas. Z tą właśnie myślą zabrałem się do opracowania „Notatnika kadry dowódczej”. W czym jest pomocny? Postaram się na to pytanie odpowiedzieć w artykule.**

Wypadek komunikacyjny. Przyjeżdża straż – wszyscy znają swoje obowiązki i wiedzą, co mają robić. Kilka minut bardzo intensywnych działań, później jeszcze kilkadziesiąt minut pracy i sytuacja zostaje opanowana, ranni zaopatrzeni, a miejsce zdarzenia uporządkowane. Całą akcją kierował dowódca i jak każdy miał ręce pełne roboty. W czasie działań zdał relację z miejsca zdarzenia i kilkakrotnie przekazał najważniejsze informacje do stanowiska kierowania. To jego ocena sytuacji i jej prawidłowy opis pozwoli na dalsze sprawne kierowanie akcją. W tym przypadku najistotniejsze dane przekazane przez dowódcę to liczba osób poszkodowanych i stan, w jakim się znajdują. Ci sami strażacy, ale inne wezwanie: pożar kamienicy. Choć ta akcja na pewno potrwa dłużej, to doświadczeni ratownicy wiedzą, że najważniejsze dla rozwoju sytuacji będzie kilka pierwszych minut. Zbliżając się do miejsca zdarzenia, dowódca przekazuje już drogą radiową wstępne informacje: opis budynku, liczbę pięter, miejsce, w którym rozwija się pożar oraz jakich sił i środków potrzebuje

KDR. To pierwsze dane, które może przekazać, jednak najważniejsze zbierze już na miejscu. Podobnie jak przy wypadku komunikacyjnym dotyczą one liczby poszkodowanych, ich stanu i liczby osób zamieszkujących budynek.

Czytając te opisy, można zauważyć pewną prawidłowość. Kluczowym zadaniem kierującego działaniami ratowniczymi, oprócz kierowania akcją, jest zebranie informacji i danych z miejsca zdarzenia. Zostaną one wykorzystane do napisania „Informacji ze zdarzenia”. Należy w niej zawrzeć wszystkie dane możliwe do ustalenia podczas prowadzenia działań. W wypadkach komunikacyjnych będą to m.in.: marki samochodów biorących udział w zdarzeniu, numery rejestracyjne, dane właścicieli pojazdów oraz osób poszkodowanych czy ilość zużytego neutralizatora, sorbentu. Podczas pożarów budynków – wymiary budynku, liczba kondygnacji, liczba prądów wody podanych w natarciu i obronie, straty, uratowane mienie oraz wiele innych danych. O tym, jakie dane powinna zawierać „Informacja ze zdarzenia”, instruuje „Zasady ewidencjonowania zdarzeń w zmodernizowanym systemie wspomagania decyzji – ST”, wydane przez Komendę Główną Państwowej Straży Pożarnej.

## Formularze

Sporządzana przez KDR „Informacja ze zdarzenia” jest podstawowym i najważniejszym dokumentem związanym z każdą akcją. Nie może zatem być w niej żadnych pomyłek. Co może w tym pomóc? „Notatnik kadry dowódczej”, który ułatwia i porządkuje zbieranie danych, a w efekcie oszczędza czas. Notatnik, w formacie A6, składa się ze 100 karetek z nadrukowanymi formularzami, opracowanymi pod kątem różnych zdarzeń. Pierwsze 40 stron to formularze do zbierania danych podczas wypadków komunikacyjnych, kolejne 20 posłuży przy pożarach budynków, a ostatnie 40 umożliwi odnotowanie najważniejszych informacji podczas wszystkich pozostałych zdarzeń.

Odpowiednie formularze pomieszczą wszystkie niezbędne dane na jednej stronie, uporządkowane w rubrykach podzielonych na bloki tematyczne.



|  |   |   |  |
|--|---|---|--|
| marka                                    |   | model   |  |
| nr rej.                                  |   | właściciel  |  |
| w pojeździe jechało                      |   | osób, w tym: <input type="checkbox"/> rannych <input type="checkbox"/> zakleszczonych             |  |
| marka                                    |   | model   |  |
| nr rej.                                  |   | właściciel  |  |
| w pojeździe jechało                      |   | osób, w tym: <input type="checkbox"/> rannych <input type="checkbox"/> zakleszczonych             |  |
| marka                                    |   | model   |  |
| nr rej.                                  |   | właściciel  |  |
| w pojeździe jechało                      |   | osób, w tym: <input type="checkbox"/> rannych <input type="checkbox"/> zakleszczonych             |  |
| PIESZY                                   |   | imię i nazwisko   |  |
| M  |   | K   |  |
| w pojeździe jechało                      |   | osób, w tym: <input type="checkbox"/> rannych <input type="checkbox"/> zakleszczonych             |  |
| Osoby poszkodowane przekazano: pog. rat. |   | <input type="checkbox"/> osób; LPR: <input type="checkbox"/> osób                                 |  |
| Działania medyczne prowadził: lekarz     |   | <input type="checkbox"/> rat. med. <input type="checkbox"/> pielęgniarka <input type="checkbox"/> |  |
| imię i nazwisko                          |   |   |  |
| NEUTRALIZATOR                            | <input type="checkbox"/>                | pogotowie -   | <input type="checkbox"/> pojazdy <input type="checkbox"/> osób |
| SORBENT                                  | <input type="checkbox"/> kg             | policja -   | <input type="checkbox"/> pojazdy <input type="checkbox"/> osób |
| ŚRODEK PIANOTW.                          | <input type="checkbox"/> l              | pomoc drogową: <input type="text"/>   |  |
| WODA                                     | <input type="checkbox"/> m <sup>3</sup> |   |  |

Zgłoszenie do UPRP nr P411364

Formularz używany podczas wypadków komunikacyjnych

Co ważne, usytuowanie rubryk pozwala na błyskawiczne intuicyjne sumowanie danych ilościowych. Najważniejsze z nich dotyczą oczywiście liczby osób biorących udział w zdarzeniu i liczby poszkodowanych.

Formularz wypadków komunikacyjnych został zaprojektowany przede wszystkim z myślą o porządkowaniu i grupowaniu informacji. Znalazło się w nim miejsce na dane dotyczące trzech pojazdów biorących udział w zdarzeniu, a także ewentualnie dane personalne pieszego. Poniżej mieści się blok dotyczący służb medycznych, którym zostały przekazane osoby poszkodowane (podobny blok, dotyczący informacji o poszkodowanych, znalazł się w formularzach odnoszących się do pożarów budynków). Kolejny wiersz posłuży do wynotowania zużytych środków: wody, sorbentu, neutralizatora oraz środka pianotwórczego, a także informacji dotyczących liczby pojazdów i przedstawicieli innych służb biorących udział w akcji.

KDR w trakcie kierowania działaniami w czasie pożaru budynku jest maksymalnie obciążony zadaniami. Na początku akcji niezwykle ważne jest odpowiednie pokierowanie zespołem i zadysonowanie dostępnych sił i środków. W tym czasie większość informacji zdobędzie za pośrednictwem rozpoznania wstępnego lub rozpoznania bojowego. I prawdopodobnie na bieżąco będzie przekazywał je drogą radiową do stanowiska kierowania. Dla doświadczonego dowódcy nie jest to zaden problem, jednak sytuacja komplikuje się nieco, gdy zdarzenie dotyczy pożaru kamienicy lub bloku. W takim przypadku bardzo pomocne już na etapie rozpoznania okaże się wynotowanie: liczby osób zamieszkujących kamienicę, liczby osób, które w chwili zaistnienia zdarzenia znajdowały się w środku, liczby osób, które opuściły budynek jeszcze przed przybyciem straży pożarnej, a później także liczby osób ewakuowanych przez straż. Informacje te często można uzyskać na przykład od sąsiadów lub innych lokatorów. KDR bez problemu może zanotować je w odpowiednich przygotowanych rubrykach w „Notatniku”. Sumując właściwe kolumny, tj. liczbę osób znajdujących się w budynku, liczbę tych, które samodzielnie go opuściły i liczbę ewakuowanych, łatwo można oszacować, czy ktoś jeszcze pozostał w środku (dobrze obrazuje to zdjęcie obok). Doświadczony dowódca zdaje

|  |                                     |   |
|--|-------------------------------------|---|
| Pożar budynku  |                                     |   |
| Wymiary budynku:   | długość                             | szerokość   |
| Liczba kondygnacji   | Poddasze użytkowe                   | Strych  |
| Dach wykonany z:   |                                     |   |
| Pożar rozpoczął się:   |                                     |   |
| Pożarem objęte:  | <input type="text"/> m <sup>2</sup> | <input type="text"/> m <sup>3</sup>                                     |
| Właściciel:  |                                     |   |
| W budynku zamieszkuje:   | <input type="checkbox"/> osób       | Pogotowie - <input type="checkbox"/> poj. <input type="checkbox"/> osób |
| W budynku znajdowało się:  | <input type="checkbox"/> osób       | Policja - <input type="checkbox"/> poj. <input type="checkbox"/> osób   |
| B. opuściło (przed przyb. straży):   | <input type="checkbox"/> osób       | inne <input type="text"/>   |
| Ewakuowanych przez straż:  | <input type="checkbox"/> osób       |   |
| Osoby poszkodowane przekazano: pog. rat. <input type="checkbox"/> osób; LPR: <input type="checkbox"/> osób                             |                                     |   |
| Działania medyczne prowadził: lekarz <input type="checkbox"/> rat. med. <input type="checkbox"/> pielęgniarka <input type="checkbox"/> |                                     |   |
| imię i nazwisko  |                                     |   |
| Podano <input type="checkbox"/> prądy wody, w tym <input type="checkbox"/> w natarciu i <input type="checkbox"/> w obronie             |                                     |   |
| Zużycie wody: <input type="text"/> m <sup>3</sup> ; Zużycie środka pianotwórczego <input type="text"/> l                               |                                     |   |
| Straty <input type="text"/> tyś. w tym, w obiektach <input type="text"/> tyś.  |                                     | Uratowano <input type="text"/> tyś.                                     |

Zgłoszenie do UPRP nr P411364

Formularz dotyczący pożarów budynków i pozostałych zdarzeń

sobie sprawę, że informacje te niekoniecznie są zgodne ze stanem faktycznym, jednak zapisane w ten sposób, mogą okazać się bardzo przydatne, a zlekceważenie ich może doprowadzić do tragedii.

|  |                                     |                                     |
|--|-------------------------------------|-------------------------------------|
| Pożarem objęte:  | <input type="text"/> m <sup>2</sup> | <input type="text"/> m <sup>3</sup> |
| Właściciel:  |                                     |                                     |
| W budynku zamieszkuje:   | 26                                  | osób                                |
| W budynku znajdowało się:  | 23                                  | osób                                |
| B. opuściło (przed przyb. straży):   | 15                                  | osób                                |
| Ewakuowanych przez straż:  | 4                                   | osób                                |
| inne   |                                     |                                     |
| Osoby poszkodowane przekazano: pog. rat. <input type="checkbox"/> osób; LPR: <input type="checkbox"/> osób                             |                                     |                                     |
| Działania medyczne prowadził: lekarz <input type="checkbox"/> rat. med. <input type="checkbox"/> pielęgniarka <input type="checkbox"/> |                                     |                                     |
| imię i nazwisko  |                                     |                                     |

Można zadać sobie pytanie, czy istnieje konieczność notowania powyższych informacji już na początkowym etapie akcji? Uważam, że tak, ponieważ sytuacja na miejscu zdarzenia jest dynamiczna i nie zawsze można

przewidzieć jej rozwój. W tym samym bloku formularza pozostawiony został jeden wolny wiersz dla zanotowania danych, które nie mają swojego miejsca w odpowiednim bloku. Dowódca może zamieścić tu pozostałe informacje, które uzna za istotne, np. o osobach rannych albo o potwierdzonych przez pogotowie ratunkowe zgonach. Do pozostałych zdarzeń będzie mógł wykorzystać trzeci formularz, najbardziej ogólny, stanowiący dopełnienie „Notatnika”. Na jego stronach widnieją tylko trzy bloki tematyczne: *Właściciel*, *Obiekt* i *Opis*.

Wprowadzenie ujednoliconego formularza z przebiegu akcji oprócz zebrania uporządkowanych danych ma jeszcze jedną zaletę. Zdarza się bowiem, że niektóre jednostki ratowniczo-gaśnicze chronią obszar, do którego są w stanie dotrzeć znacznie szybciej niż jednostka właściwa terenowo. Dowódca, który w rzeczywistości sporządzi informację ze zdarzenia, może już więc niekiedy nie mieć możliwości pozyskania kompletu pierwotnych danych. Weźmy na przykład pod uwagę sytuację, gdy osoby poszkodowane zostały przekazane zastępom ratownictwa medycznego, a pojazdy odholowane. Niewątpliwie dla dowódcy byłoby wówczas dużym ułatwieniem, gdyby otrzymał od kierującego działaniami od początku akcji wypełniony już formularz „Notatnika KD”.

## ► Jak to widzą inni

A jak „Notatnik KD” sprawdza się w praktyce? Jak wiadomo – gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania, jednak grono dowódców korzystających z Notatnika systematycznie się powiększa. – *Jako dowodzący działaniami ratowniczo-gaśniczymi na koncie mam już ponad półtora tysiąca akcji. Do tej pory radziłem sobie bez „Notatnika”, ale skoro jest dostępny, to warto potraktować go jako dodatkową pomoc. Przygotowane formularze na pewno okażą się pomocne w zbieraniu danych potrzebnych do sporządzenia informacji ze zdarzenia* – mówi asp. sztab. Wojciech Pluta, pełniący funkcję dowódcy zmiany w KP PSP w Zawierciu. Ocenę tę uzupełnia wypowiedź mł. kpt. Marcina Cichonia, dyżurnego operacyjnego Stanowiska Kierowania Komendanta Powiatowego PSP w Zawierciu: *Wprowadzam do systemu SWD-ST wiele danych pochodzących z „Informacji ze zdarzenia”. Uporządkowanie tych, które otrzymuję od KDR, poprawiłoby jakość sporządzanych meldunków. Prawdopodobnie pozwoliłoby również wyeliminować sytuacje, w których dowódca przez nieuwagę nie uzyskuje pewnych danych i „Informacja ze zdarzenia” jest niekompletna.* Po wypowiedziach i komentarzach dotyczących „Notatnika KD” (także tych, które pojawiły się na forum strażackim i fanpage’u) widać, że jest w nim duży potencjał.

### Zawsze na czasie

Państwowa Straż Pożarna jest służbą, od której wymaga się niebywałego profesjonalizmu i dokładności w działaniach. Wymaganiom tym można sprostać jedynie przez nieprzerwany rozwój i chęć doskonalenia się w każdej dziedzinie. Warto więc pozyskiwać i testować nowości pojawiające się na polskim rynku akcesoriów dla strażaków. Kwestię tę tak komentuje bryg. Marek Fiutak: *Jako komendant powiatowy w Zawierciu zawsze chętnie korzystam z nowości i wierzę, że wpływają pozytywnie na profesjonalizację zawodu strażaka. Jesteśmy bardzo zadowoleni w wprowadzenia „Notatnika” do użytku. Dowództwo JRG otrzymało pozytywny odzew od dowódców, którzy już z niego korzystają. Strażacy zwrócili uwagę, że notowanie danych w przygotowanych formularzach pozwala uporządkować zebrane informacje i zapewnić jednakowy, wysoki standard pracy.*

Czy wszyscy strażacy przekonają się do używania „Notatnika” podczas akcji? Czas pokaże. Zależy mi na tym, by zmieniał się i dopasowywał do potrzeb strażaków. Dlatego już teraz na fanpage’u: <https://www.facebook.com/resort.notatnik> można pisać o własnych spostrzeżeniach związanych z jego użytkowaniem. ■

*Asp. mgr inż. Paweł Respondek pełni służbę na stanowisku dowódcy zastępcy w JRG w Zawierciu*

MAGDALENA ŻMIJEWSKA

# Sztuka prowadzenia rozmowy rekrutacyjnej

**Rekrutować każdy może. Jeden lepiej, drugi gorzej – to przekonanie powszechne w świecie biznesu, w korporacjach, ale też w każdej innej organizacji, z którą pracowałam. Czy słuszne?**

**K**iedy zaczynam proces rekrutacji, szefowie od razu pytają mnie, kiedy mogą mieć nowego człowieka w pracy. Za tydzień? Sami zazwyczaj podchodzą do rekrutacji jak do długiego, żmudnego i nudnego zajęcia, któremu nie warto poświęcać zbyt dużo czasu. Skutki takiego przekonania są zazwyczaj podobne – poza rozczarowaniem nieodpowiednim pracownikiem mamy wzrost kosztów w organizacji (np. ponownej rekrutacji, wynagrodzenia, zwolnień lekarskich itd.). Są też koszty, których nie widać na pierwszy rzut oka i zwykle dość trudno je zmierzyć, a dotyczą relacji między ludźmi – tzw. atmosfery w zespole. A warto o tym pamiętać, bo kiedy pytam kandydatów, co jest dla nich najważniejsze w pracy, najczęściej odpowiadają, że atmosfera.

Rekrutacja, czyli znalezienie właściwego kandydata na dane stanowisko, jest obok motywowania, jednym z najodpowiedzialniejszych zadań szefa. Warto więc dobrze ten proces przemyśleć, zaplanować i wykonać. Jeśli nie lubimy tego robić albo nie do końca się na tym znamy, skorzystajmy ze wsparcia doświadczonego eksperta.

Znalezieniu osoby, która nie tylko będzie pasowała do profilu stanowiska, lecz także wysoce zmotywowanej i zaangażowanej w nową

pracę, nie sprzyja pośpiech. Przygotowując się do uruchomienia procesu rekrutacji, powinniśmy zdać sobie sprawę, że to trudne i czasochłonne zadanie. Dlaczego? Z pomocą w odpowiedzi na to pytanie przychodzi ojciec współczesnego zarządzania Peter Drucker. Powiedział on: „Zatrudniając pracownika, zatrudnia się zawsze całego człowieka. Nie można zatrudnić rąk do pracy, razem z nimi przychodzi ich właściciel”. Czyli kto? Kto konkretnie do nas ma przyjść? I w jakim celu?

### Nie wszystko złoto...

Rekrutacja jest procesem selekcji informacji o danym kandydacie pod kątem wymogów stanowiska pracy, do jakiego aspiruje. Wymaga zatem określenia przede wszystkim, jakie konkretne zdolności, talenty, predyspozycje i umiejętności powinna mieć osoba, której szukamy. W tym celu powstały bardzo różne narzędzia badawcze, sprawdzające w mniejszym lub w większym stopniu pożądane przez pracodawcę predyspozycje. Czy jednak same narzędzia (testy diagnostyczne) są w stanie dostarczyć nam odpowiedniej wiedzy na temat danej osoby? Doświadczenia z setek przeprowadzonych rozmów kwalifikacyjnych podpowiadają mi, że jednak nie. W gruncie rzeczy wszystkie potrzebne nam informacje



możemy zdobyć podczas dobrze przeprowadzonej rozmowy rekrutacyjnej i obserwując realizację odpowiednio dobranych zadań.

Kiedy słuchamy czyjejś wypowiedzi, zwykle zwracamy uwagę na treść. Łatwo wpaść wtedy w pułapkę. Wszak kandydat zazwyczaj wie, co należy mówić, by dobrze wypaść. Osoby odpowiedzialne za rekrutację mogą mnożyć takie przykłady. Różni kandydaci potrafią mówić na swój temat określone rzeczy, często bardzo do siebie podobne, po to, by wywołać określone wrażenie. Jako przykład może posłużyć sytuacja z mojego doświadczenia. Mowa o osobie, która ubiegała się o pracę trenera w firmie szkoleniowej. W CV kandydat deklarował wszechstronność. Z jednej strony umieścił w nim szeroką informację o tym, co potrafi robić, a z drugiej strony, że chce się uczyć od autorytetów. Uderzała niespójność, również na poziomie sformułowań językowych. Deklaracja chęci uczenia się w zestawieniu z przekonaniem o własnych kompetencjach była mało wiarygodna. Prawdopodobnie człowiek ten chciał dobrze wypaść w oczach potencjalnego pracodawcy, dlatego zawarł w CV zbyt wiele informacji o własnych możliwościach. Gdyby rozpatrywać w tym przypadku poziom treści, można by stwierdzić, że to jest ta osoba, której szukamy. Ale jeśli wziąć pod uwagę parametr spójności, sprawa zaczyna być wątpliwa. Powstaje pytanie: po czym poznać, że ktoś jest spójny albo nie?

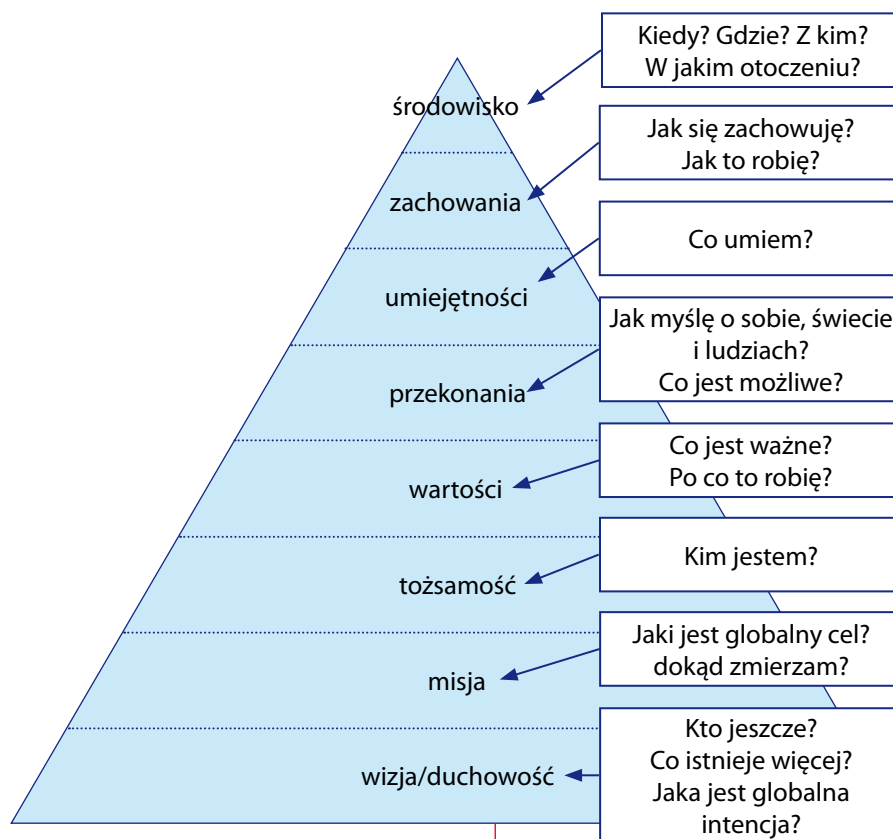
## Pomocne modele

W pierwszym kroku na drodze do odkrycia parametru spójności zapoznajmy się z modelem tzw. góry lodowej. Mówi on, że to,



Model góry lodowej

co naprawdę widzimy, kiedy patrzymy na kandydata, to tylko czubek góry lodowej. To, co istotne, kluczowe dla mistrzowskiej rekrutacji, chowa się pod powierzchnią wody.



Model poziomów neurologicznych Roberta Diltsa

Co widać, a co chowamy pod powierzchnią?  
Widać: zachowania, procedury, liczby, daty, środowisko, wyniki, rezultaty.

Nie widać:

- wiedzy, umiejętności, zdolności, strategii, uczuć, emocji,
- wartości i przekonań – tego, co teraz jest ważne w życiu i dlaczego,
- poczucia własnej wartości, misji, tożsamości, po co się urodziłem i kim właściwie jestem.

Drugim krokiem w odkryciu spójności kandydata jest wykorzystanie podczas rozmowy kwalifikacyjnej tzw. modelu poziomów neurologicznych Roberta Diltsa.

Model ten pokazuje, jak mózg musi poukładać sobie wszystkie najważniejsze kwestie – od duchowości po środowisko, żeby człowiek mógł funkcjonować i być spójnym we wszystkim, co robi. Czytając piramidę Diltsa, należy wyjść od jej fundamentu – wizji (duchowości), który wskazuje, co jest w życiu człowieka najistotniejsze. Jeżeli kolejne poziomy piramidy wynikają z siebie, możemy mówić, że człowiek jest spójny we wszystkim, co myśli, mówi i robi. Jeżeli gdzieś, na którymś z poziomów piramidy, powstaje luka lub zaburzenie, trudno znaleźć spójność.

Żeby rekrutacja była tym, czym być powinna, czyli: procesem selekcji informacji o danej osobie pod kątem wymogów stanowiska pracy, diagnozą potencjału zawodowego kandydata i oceną jego dopasowania do roli zawodowej oraz działaniem sprawdzającym

parametr spójności kandydata (co deklaruje i jak jest naprawdę), trzeba zbudować pytania rekrutacyjne na bazie modelu Diltsa.

## Ważne pytania

Jak przenieść ten model na praktykę, czyli jak konstruować pytania rekrutacyjne? Załóżmy, że poszukujemy kandydata na chyba najbardziej popularne stanowisko, czyli asystentki. Pierwszy poziom, który chcemy sprawdzić, to misja zawodowa. Pomijam poziom duchowości, gdyż pracuje się z nim bardziej w coachingu (rozwoju osobistym) niż w rekrutacji – jest to bowiem poziom dość trudny do zdefiniowania i prawie niemożliwy do zamknięcia w ramy. Stąd od razu przechodzimy do poziomu misji. Możemy go rozszkiewać poprzez poniżej zaproponowane pytania. MISJA – po co?

- Po co chcesz pracować w tej firmie?
- Po co chcesz pracować jako asystentka?
- Po co kontaktujesz się z ludźmi?

Kolejny poziom piramidy to TOŻSAMOŚĆ – kim jestem? Możemy użyć poniższych pytań, żeby to sprawdzić:

- Kim jesteś zawodowo?
- Jaka jest twoja rola w tej firmie?
- Kim chcesz być? Określ swoją rolę.

Opisz tę rolę własnymi słowami: jak to czujesz, postrzegasz, wiesz?

► Kolejno sprawdzamy poziom PRZEKONAŃ, czyli – co jest możliwe?

- Jakie zadania są możliwe do realizacji?
- Jaka relacja z szefem jest dobra?
- Jacy szefowie są trudni?

Warto również bardzo dokładnie porozmawiać o WARTOŚCIACH – co jest ważne?

- Co jest ważne w pracy asystentki?
- Co jest ważne w kontakcie z klientami wewnętrznymi?
- Co jest ważne w relacji z firmą?

Będąc coraz bliżej powierzchni i przesuwając się w kierunku tego, co już po trosze możemy zobaczyć na tym etapie, rozmawiamy o UMIEJĘTNOŚCIACH:

- Co umiesz robić własnymi rękami?
- Co potrafisz robić najlepiej?

Upewniamy się, że nasze pierwsze wrażenie nas nie myli i sprawdzamy dane z poziomu ZACHOWAŃ – co robisz?

- Co robisz w sytuacji, gdy...?
- Co robisz w kontakcie z klientem wewnętrznym?

Wszystkie dotychczasowe poziomy kształtują ŚRODOWISKO, w którym funkcjonuje kandydat. Możemy je omówić, korzystając z takich pytań:

- Gdzie pracujesz?
- Gdzie wykonujesz swoje obowiązki?

Przyjrzyjmy się jeszcze bliżej strukturze pytań bazującej na piramidzie. Na początek przeanalizujmy poziom TOŻSAMOŚCI – czyli odpowiedzi na pytanie: kim jestem? Spróbujmy wykonać takie ćwiczenie dla samych siebie. Żeby lepiej zrozumieć to ćwiczenie, sięgnijmy do przykładu omawianego wcześniej, czyli stanowiska asystentki.

Określ swoją tożsamość zawodową i dokończ zdanie (każdy może to zrobić dla siebie) – tożsamość zawodową jako metafora: Jestem KOMPASEM. Słowa, jakich używasz do opisanie siebie, są określeniami twojej tożsamości. Jeśli określisz siebie np. jako KOMPAS, implikuje to konkretne zachowanie, np. bardzo precyzyjne określenie kierunku, trzymanie się wyznaczonego celu itp.

Czy jednak w takiej roli zawodowej, jak asystentka, będziesz również dobrym realizatorem zadań przypisanym tej roli? Czy te role się pokrywają? Czy jeśli myślisz o stanowisku asystentki i o opisującej je metaforze kompasu, znajdujesz ich cechy wspólne?

Opisz swoją rolę zawodową własnymi słowami, używając metafory. Słowa, których używasz, aby opisać i określić swoją rolę, w znacznym stopniu wpływają na sposób, w jaki ją wypełniasz.

Swojej roli możesz nadawać bardzo użyteczne określenia. Możesz myśleć o sobie jako o: tańczącym z wilkami, treserze, mędrca, racjonalizatorze, czarodzieju, promotorze, badaczu, zbawiaczu świata, pracocholiku, wesołku, inspektorze, kontrolerze itd. Z założenia kandydat powinien wiedzieć, kim jest, kim chce być. Odpowiedź na te pytania daje nam informację o stopniu identyfikacji danej osoby z rolą, jaką ma odgrywać w przyszłej pracy. Jeśli kandydat nie jest w stanie zidentyfikować się ze swoją przyszłą rolą, najprawdopodobniej będzie osobą mało

zaangażowaną w to, co będzie robił. Przyjdzie do pracy, by zrobić swoje i zarobić na życie, nie realizować swoje plany i marzenia.

Bardzo istotne jest omówienie z kandydatem WARTOŚCI i PRZEKONAŃ, gdyż są to główne determinanty ludzkiego działania.

Pytania typu: co jest dla ciebie ważne w tym, co robisz? co myślisz o ludziach? co myślisz o ludziach, których rekrutujesz?

– pozwalają nam uzyskać informacje na temat najistotniejszych motywów działania danej osoby, jej przekonań na temat własnych możliwości i ograniczeń. Stąd wynika energia do działania lub jej brak. Ważne jest, by ludzie w swojej pracy mieli szansę realizować swoje wartości. W przeciwnym razie szybko staną się zgorzkniali i zniechęceni.

To, co jest dla nas ważne i w co wierzymy, wpływa na nasze UMIEJĘTNOŚCI. Możemy sprawdzić ten obszar poprzez rozmowę z kandydatem na temat: co potrafi robić? jakie są jego mocne strony? co powinien rozwijać? jakiej wiedzy potrzebuje?

Dokładnie określenie umiejętności jest kluczowe, by podejmować efektywne działania. Świadomość swoich zasobów i deficytów jest ważnym krokiem w rozwoju każdej osoby. Należy obawiać się ludzi, którzy wiedzą wszystko, nie potrafią lub nie chcą zidentyfikować obszarów, w których powinni się doskonalić.

Wiedza i umiejętności kształtują ZACHOWANIA. To ważna sfera informacji o danej osobie. Najczęściej jest wynikiem omówionych wcześniej poziomów identyfikacji siebie. Zachowanie to obszar, który najczęściej działa na zasadzie automatycznego pilota i jest wynikiem nawyków i przyzwyczajajeń.

I w końcu ŚRODOWISKO – to konkretne miejsce, w którym działamy, używając swoich umiejętności, gdzie motywują nas wartości i przekonania i gdzie odgrywamy określone role. To, co robimy i mówimy, wyznacza nasze rezultaty w środowisku, w którym decydujemy się działać.

\*\*\*

Podzieliłam się z państwem najskuteczniejszym i najefektywniejszym narzędziem rekrutacyjnym, jakie znam i jakie od wielu lat stosuję w swojej pracy. Warto przy tym zauważyć, że piramida Diltsa jest również niezrównanym narzędziem używanym w pracy rozwojowo-coachingowej – ale o tym innym razem. Chciałabym zainspirować do myślenia o rekrutacji jako o kreatywnej pracy, w której potrzebne jest jednocześnie wycucie ludzi, wiedza analityczna, szybkie łączenie faktów i w końcu trafne wnioskowanie oraz odwaga w podejmowaniu decyzji. Trzymam kciuki za udane rekrutacje. ■

*Magdalena Żmijewska jest trenerem rozwoju osobowego i zespołowego, praktykiem w zarządzaniu zasobami ludzkimi z ponad 15-letnim stażem, pracowała m.in. jako menedżer ds. rekrutacji i dyrektor personalny*



# Testowanie wyrobów innowacyjnych

**Część wyrobów stosowanych w ochronie przeciwpożarowej podlega obowiązkowej ocenie zgodności – certyfikacji i dopuszczeniu do użytkowania. W ramach tych procedur wyroby poddawane są przede wszystkim badaniom laboratoryjnym, między innymi pod kątem spełnienia wymagań funkcjonalnych, odporności na warunki środowiskowe czy zakłócenia.**

**O**bowiązek oceny zgodności wyrobów wynika z przepisów prawa. Muszą one spełniać wymagania (najczęściej dotyczące bezpieczeństwa) określone w przepisach i dokumentach technicznych (najczęściej normach). Dla użytkownika równie ważne są także inne praktyczne i użytkowe wymagania, jak niezawodność czy ergonomia. W większości przypadków spełnienia tych wymagań nie sposób stwierdzić w warunkach typowych badań laboratoryjnych.

Potwierdzenie spełnienia wymagań i oczekiwań użytkownika wyrobów jest ważnym elementem przy wprowadzeniu wyrobów do sprzedaży i stosowania. Szczególną rolę odgrywa w przypadku wyrobów innowacyjnych i nowości technicznych, które jeszcze nie zostały sprawdzone w praktyce i nie sformułowano opinii o ich przydatności, funkcjonalności i wykonaniu.

## Procedura

Temu właśnie ma służyć praktykowana w Państwowej Straży Pożarnej procedura testowania wyrobów innowacyjnych. Zakłada ona testowe użytkowanie wyrobów (testowanie zgodnie z ustalonym programem) przez strażaków pełniących służbę w wytypowanych jednostkach ratowniczo-gaśniczych PSP. W procedurze bierze udział producent wyrobu, wskazana jednostka testująca PSP oraz Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwpożarowej – Państwowy Instytut Badawczy jako instytucja prowadząca ten proces. Pozwala to producentom na zebranie opinii o ich wyrobach (w szczególności tych innowacyjnych), a strażakom daje

możliwość wyrażania opinii na temat testowanych produktów w sposób powtarzalny i systemowy (opisany w procedurze testowania).

Procedura testowania wyrobów innowacyjnych ma na celu przede wszystkim ocenę przydatności do stosowania w działaniach ratowniczo-gaśniczych wyrobów nieobjętych obowiązkiem uzyskania dopuszczenia do użytkowania. Może dotyczyć także wyrobów podlegających obowiązkowi dopuszczenia o właściwościach techniczno-użytkowych istotnie różniących się od określonych w rozporządzeniu o świadectwach dopuszczenia. Zasadność i możliwość ich testowania jest każdorazowo rozważana przez CNBOP-PIB na podstawie analizy dokumentacji wniosku składanego przez producenta.

**Uwaga!** Procedura testowania oraz dokumenty wydawane zgodnie z nią przez CNBOP-PIB nie stanowią alternatywy dla dopuszczenia (świadectwa dopuszczenia) do użytkowania wyrobów służących zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego lub ochronie zdrowia i życia oraz mienia.



Do testowania trafiać mogą tylko wyroby bezpieczne, których producent potwierdził to poprzez ocenę zgodności. Podstawą skierowania wyrobu do testowania jest spełnienie przez niego mających zastosowanie wymagań zasadniczych określonych w przepisach związanych z wprowadzaniem wyrobów do obrotu. Spełnienie tych wymagań przez producenta wyrobu jest weryfikowane przez CNBOP-PIB przed rozpoczęciem testów we wskazanej JRG PSP. Testowanie odbywa się poprzez ocenę ▶

- ▶ praktyczną wyrobów, zgodnie z ustalonym programem testowania, przez ratowników JRG PSP, w ramach ćwiczeń oraz działań ratowniczo-gaśniczych. Proces testowania prowadzi CNBOP-PIB bez pobierania opłat.

## ZAŁOŻENIA PROCEDURY TESTOWANIA

Testowanie wyrobów w praktyce przez strażaków (około 2 miesięcy) według programu testowania w jednostkach ratowniczo-gaśniczych (testujących) po potwierdzeniu spełnienia przez wyrób odnoszących się do niego wymagań zasadniczych

Ocena ergonomii, funkcjonalności i przydatności wyrobów do zastosowania w ochronie przeciwpożarowej

Informacja zwrotna do producenta – REKOMENDACJA albo OPINIA CNBOP PIB  
Sugestia doskonalenia wyrobu

Oczekiwanym wynikiem końcowym wdrożenia procedury testowania jest dostępność na rynku wyrobów innowacyjnych, przeznaczonych do stosowania w ochronie przeciwpożarowej, spełniających oczekiwania wszystkich podmiotów, tj.:

- wyrobów innowacyjnych sprawdzonych w praktyce (poprzez testowanie) przed wprowadzeniem do użytkownika,
- wyrobów doskonalonych przez producentów na podstawie wyników testowania przez użytkowników – strażaków,
- wyrobów spełniających wymagania użytkownika,
- bazy/wykazu wyrobów innowacyjnych testowanych w jednostkach PSP, które uzyskały rekomendację lub opinię CNBOP-PIB.

## Jedna procedura – wiele korzyści

Procedura testowania daje liczne korzyści wszystkim podmiotom biorącym w niej udział. Dla producentów wyrobów to m.in.: inspirowanie do stosowania innowacyjnych rozwiązań, doskonalenia produktów, informacja zwrotna (w wyniku testowania) od użytkownika, stymulująca rozwój wyrobów spełniających oczekiwania PSP, a także możliwość współpracy w procesie testowania z użytkownikami (poprzez CNBOP-PIB) na zasadach partnerskich. Korzyści dla PSP to przede wszystkim możliwość zapoznania się z nowymi produktami i tech-

nologiami, określenia wymagań użytkownika (program testowania), sprawdzenia tych wyrobów, zanim wejdą do produkcji seryjnej, wpływanie na funkcjonalność, parametry i jakość wyrobów, jak również współpraca z producentami (poprzez CNBOP-PIB) na zasadach partnerskich.

## Testowanie wyrobu – krok po kroku

Producent zainteresowany testowaniem swoich produktów składa do CNBOP-PIB wniosek o przeprowadzenie testowania wyrobu. Jest on oceniany przez CNBOP-PIB pod względem formalnym – jego kompletności i zasadności testowania wyrobu. Następnie wniosek zostaje poddany ocenie merytorycznej. Ustala się, czy dany wyrób „nadaje się do testowania”, czy można go przekazać strażakom – oceniane jest spełnienie wymagań zasadniczych określonych w przepisach, w tym kwestia, czy wyroby są bezpieczne w użytkowaniu.

Jeżeli wniosek producenta zostanie oceniony pozytywnie, wyrób zostanie skierowany do testowania w jednostce, zgodnie z programem testowania, który określa:

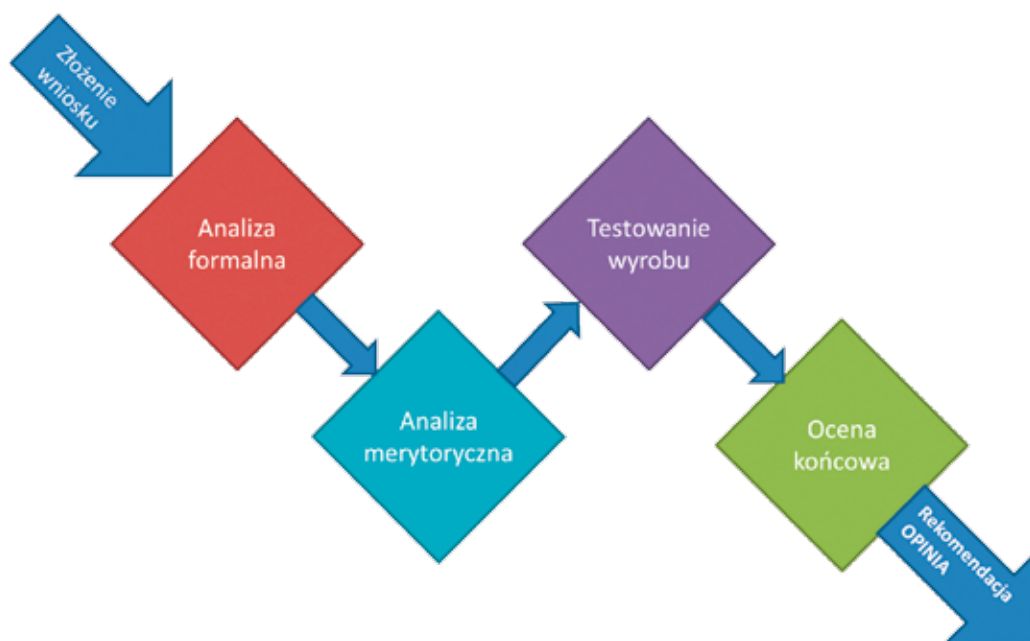
- zakres testowania – m.in. jakie cechy wyrobu mają być ocenione,
- sposób testowania – czy testowanie wyrobu będzie się odbywało podczas ćwiczeń, czy działań ratowniczo-gaśniczych,
- czas testowania.

Program testowania opracowywany jest wspólnie przez wskazaną jednostkę testującą PSP i CNBOP-PIB, w uzgodnieniu z przedstawicielem Komendy Głównej PSP i producentem. W trakcie testowania wyroby są sprawdzane w praktyce przez doświadczonych strażaków-ratowników. Po jego zakończeniu jednostka testująca sporządza ocenę testowanego wyrobu i przekazuje ją do CNBOP-PIB. Ocena testowanego wyrobu może być pozytywna albo pozytywna z uwagami. Negatywne nie są wydawane. W tym przypadku procedura kończy się bez pisemnej rekomendacji lub opinii CNBOP-PIB – producent otrzymuje jedynie informacje i uwagi, które zdecydowały o negatywnej ocenie.

Gdy ocena testowanego wyrobu jest pozytywna lub pozytywna z uwagami (zaleceniami), na podstawie wniosku oraz oceny sporządzonej przez jednostkę testującą CNBOP-PIB wydaje dla wyrobu:

**rekomendację CNBOP-PIB** do stosowania wyrobu w ochronie przeciwpożarowej – dotyczy to wyrobów niepodlegających obowiązkowi dopuszczenia, rekomendacja udzielana jest na czas nieokreślony,

**opinię przydatności** do stosowania w ochronie przeciwpożarowej – dotyczy to wyrobów podlegających obowiązkowi dopuszczenia o właściwościach techniczno-użytkowych istotnie różniących się od określonych





w rozporządzeniu MSWiA z 20 czerwca 2007 r. w sprawie wykazu wyrobów służących zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego lub ochronie zdrowia i życia oraz mienia, a także zasad wydawania dopuszczenia tych wyrobów do użytkowania (DzU nr 143, poz. 1002, z późn. zm.), opinia udzielana jest na okres 3 lat,

Wyroby te mogą być oznaczone znakiem *Rekomendacja CNBOP-PIB* lub *Opinia CNBOP-PIB*.

## Podsumowanie

Procedura testowania wyrobów innowacyjnych stanowi systemową możliwość współpracy i wymiany informacji pomiędzy producentami wyrobów a ich użytkownikami. Pozwala strażakom wyrazić opinię o wyrobach, a producentom odpowiednio zareagować na te uwagi i dostosować do nich wyroby. W efekcie jakość oraz funkcjonalność wyrobów stosowanych w ochronie przeciwpożarowej powinna właściwie się zmieniać. Zakłada się, że ten mechanizm będzie inspirował producentów wyrobów do dalszych innowacji, doskonalenia i sprawdzania konkretnych produktów czy technologii przed rozpoczęciem produkcji seryjnej.

Na potrzeby procedury testowania w lutym tego roku CNBOP-PIB utworzyło w uzgodnieniu z kierownictwem KW PSP we Wrocławiu oddział w KP PSP w Oławie. Osobą prowadzącą procedurę testowania wyrobów innowacyjnych ze strony CNBOP-PIB jest st. kpt. mgr inż. Grzegorz Mroczo (gmroczo@cnbop.pl). Informacje ogólne dotyczące testowania oraz wnioski dla producentów znajdują się na stronie internetowej CNBOP-PIB pod adresem <http://www.cnbop.pl/pl/uslugi/testowanie-wyrobow-innowacyjnych>.

Opisana w tym artykule procedura testowania jest jednym z elementów ważnej inicjatywy realizowanej w PSP – „System wsparcia odbiorców i testowania wyrobów i rozwiązań na rzecz ochrony przeciwpożarowej”.

Jest to program systemowo i kompleksowo opisujący problematykę organizacji i działań w zakresie odbioru sprzętu i wyposażenia wprowadzonego do wyposażenia jednostek ratowniczo-gaśniczych PSP oraz innych podmiotów ratowniczych. Łączy on działania edukacyjne – zwane systemem wsparcia przy odbiorach wyrobów oraz praktyczne – testowanie wyrobów innowacyjnych przed wprowadzeniem ich do obrotu i użytkowania.

„System wsparcia odbiorców wyrobów i rozwiązań na rzecz ochrony przeciwpożarowej” został zgłoszony przez KG PSP i CNBOP-PIB do konkursu „Teraz Polska” jako przedsięwzięcie innowacyjne. Procedura testowania wyrobów innowacyjnych jako element „Systemu...” w 2015 r. otrzymała nominację do Godła „Teraz Polska” w VIII edycji Konkursu „Teraz Polska” dla Przedsięwzięć Innowacyjnych. ■

## Literatura

- [1] Ustawa z 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (tekst jedn. DzU z 2009 r. nr 178, poz. 1380, z późn. zm.).
- [2] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 20 czerwca 2007 r. w sprawie wykazu wyrobów służących zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego lub ochronie zdrowia i życia oraz mienia, a także zasad wydawania dopuszczenia tych wyrobów do użytkowania (DzU nr 143, poz. 1002, z późn. zm.).
- [3] Procedura testowania wyrobów innowacyjnych, wydanie 2, KG PSP 12.03.2015 r.
- [4] Prezentacja „Testowanie wyrobów innowacyjnych w PSP” – dostępna pod adresem <http://www.cnbop.pl/uslugi/testowanie-wyrobow-innowacyjnych/testowanie.pdf>.

*Bryg. dr inż. Jacek Zboina jest zastępcą dyrektora ds. certyfikacji i dopuszczeń, a st. kpt. mgr inż. Grzegorz Mroczo specjalistą Zakładu Aprobacji Technicznych w CNBOP-PIB w Józefowie*

REKLAMA



## Sprawdź nasze latarki z certyfikatem Ex-ATEX



**M-Fire HL**  
PHL0021



**150 LUMENÓW**

Cree® XP-G2  
150 lm / 3 x AAA / 2,5 h  
2 500 cd



**M-Fire AG**  
PHH0021



**200 LUMENÓW**

Cree® XP-G LED  
202 lm / 4 x AA / 4 h 30 min  
4 177 cd



**M-Fire 02**  
PL-011-01-HH



**120 LUMENY**

Cree® XP-E LED  
120 lm / 4 x AA / 6h  
7 396 cd



**M-Fire 03**  
PHH0012



**157 LUMENÓW**

Cree® XP-G2  
157 lm / 4 x AA / 6h 10 min  
3 423 cd



# Ciężki podnośnik hydrauliczny na podwoziu Scania P360DB6x2\*4HN

Oznaczenie pojazdu wg normy PN-EN 1846 S-1-3 EN1777-42/21,5-0-1 (SCHD-42)

**P**od koniec 2014 r. do JRG 1 w Rzeszowie i JRG w Przemysłu trafiły dwa ciężkie podnośniki hydrauliczne z drabiną PTM-44D o wysokości roboczej wynoszącej 44 m i ratowniczej 42 m. Zostały one skonstruowane i wyprodukowane przez Fabrykę Maszyn Bumar-Koszalin SA, należącą od 2012 r. do grupy WISS. Nigdy wcześniej w Polsce nie zostały wyprodukowane podnośniki o takich parametrach. Ich zakup był możliwy dzięki wsparciu ze środków Unii Europejskiej – z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2013 oraz środków z budżetu państwa.

Do zabudowy tych pojazdów wykorzystano trzyosiowe podwozie Scania P360DB 6x2\*4 HNA, z silnikiem o mocy 360 KM (264 kW), spełniającym normę EURO VI.

Samochód ma napęd stały na pierwszej oś z tyłu w układzie (6x2\*4). Oś przednia jest jedynie osią skrętną, podobnie jak druga oś tylna. Takie rozwiązanie gwarantuje mniejszy promień skrętu, co ułatwia manewrowanie podnośnikiem w wąskich ulicach. Ta ostatnia oś jest do-

datkowo osią sztywną, wleczoną, podnoszoną z funkcją automatycznego opuszczania przy nacisku 11 500 kg. Podnośnik ma zawieszenie mieszane mechaniczno-pneumatyczne, przednia oś – zawieszenie mechaniczne, zaś pneumatyczne zawieszenie osi tylnych składa się z miechów i amortyzatorów teleskopowych.

Podnośnik różni się od dotychczas produkowanych przez tę firmę tym, że jego ramię główne podnoszone jest za pomocą dwóch siłowników hydraulicznych, a nie jak dotychczas – jednego.

W celu uzyskania lepszych parametrów techniczno-taktycznych na końcu ostatniej sekcji podnośnika zostało umieszczone dodatkowe ramię manewrowe, składające się z dwóch sekcji wysuwanych hydraulicznie. Ramię to zapewnia przechodzenie ponad przeszkodami i opuszczanie kosza za nimi, a ponadto gwarantuje małe wymiary podnośnika w pozycji transportowej, przy jednoczesnym dużym polu pracy w pozycji operacyjnej.



foto: Marcin Belega



# Hydrauliczny Bumar PTM-44D A (6x2\*4)

POJAZD

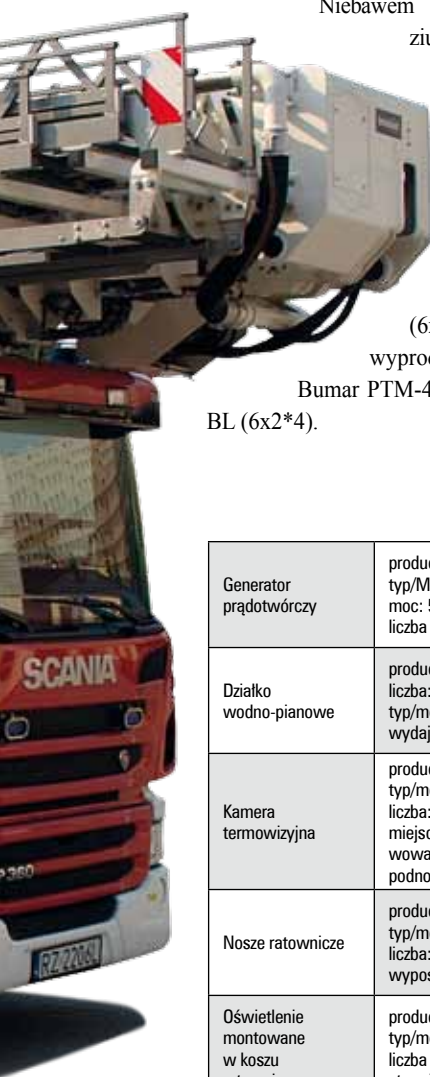
MIESIĄCA

Ciekawym rozwiązaniem jest zamontowanie na obrotnicy napędzanego hydraulicznie generatora prądowłórczego o mocy 5 kVA, zamiast – znanego z innych podnośników i drabin hydraulicznych – agregatu prądowłórczego.

Warto wspomnieć, że grupa WISS od chwili przejścia koszałińskiej fabryki systematycznie zastępuje gamę poprzednio produkowanych hydraulicznych podnośników z drabiną nową generacją podnośników hydraulicznych dla straży pożarnych. Wyróżniają ją inne niż dotychczas rozwiązania konstrukcyjne, zastosowanie nowych technologii i materiałów oraz ciekawy design. Do tej pory na rynek wprowadzono pięć podnośników z nowej palety. Ciężki podnośnik hydrauliczny z drabiną PTM-32D na podwoziu Renault Midlum 300.18 (4x2) trafił do trzech jednostek ratowniczo-gaśniczych (nr 2 we Włocławku, SPPSP w Bydgoszczy, SGSP w Warszawie).

Niebawem 18 takich podnośników na podwoziu Renault Trucks D18HIGH P300E5 (4x2) zasili jednostki straży pożarnej w Republice Czeskiej. W nowej palecie produktów znajdują się również ciężkie podnośniki hydrauliczne z drabiną PTM-34D na podwoziu MAN TGM 18.340 BB (4x2), PTM-42D na podwoziu Mercedes-Benz Econic 2635 LL (6x2\*4) oraz najwyższy z dotychczas wyprodukowanych przez Fabrykę Maszyn Bumar PTM-48D na podwoziu MAN TGS 28.360 BL (6x2\*4).

**Paweł Frączak  
Janusz Woźniak**



|   |   |
|---|---|
| Generator prądowłórczy                    | producent: Dynaset<br>typ/Model: HG5S-E230 SE23-24-VF<br>moc: 5 kVA<br>liczba gniazd 230 V: 2   |
| Działko wodno-pianowe                     | producent: Akron Brass<br>liczba: 1<br>typ/model: 3463<br>wydajność: 2200 l/min (10 bar)  |
| Kamera termowizyjna                       | producent: Orlaco<br>typ/model: TIC 320 Connector<br>liczba: 1<br>miejsce montażu: kosz ratowniczy (możliwość obserwowania obrazu na dolnym stanowisku sterowania podnośnikiem) |
| Nosze ratownicze                          | producent: Iron Duck<br>typ/model: Ultra Vue 18<br>liczba: 1<br>wyposażenie: stelaż do montowania noszy w koszu   |
| Oświetlenie montowane w koszu ratowniczym | producent: FRC<br>typ/model: Spectra LED SPA100-Q15<br>liczba najaśnic (moc): 2 x 156 W<br>strumień świetlny: 30.000 lm   |

|                            |   |
|----------------------------|---|
| Kabina:                    | liczba miejsc (układ): 3 (1 + 2)<br>liczba drzwi: 2   |
| Silnik                     | producent: Scania P360DB6x2*4HNA<br>typ: DC09<br>pojemność: 9291 cm <sup>3</sup><br>moc: 264 kW (360 KM)<br>max moment obrotowy/zakres obrotów: 2200 Nm/1000-1435 obr./min  |
| Układ jezdzny              | liczba osi: 3<br>liczba osi napędzanych: 1<br>blokady: blokada mechanizmu różnicowego<br>przełożenie przekładni głównej: i = 3,07   |
| Skrzynia biegów            | rodzaj: manualna<br>typ: GR875 Opticruise<br>liczba przełożeń: 8 + 1  |
| Wymiary zewnętrzne pojazdu | dł. x szer. x wys.: 10335 x 2535 x 3615 mm<br>rozstaw osi: 4100 + 1350 mm<br>zwis przedni: 2570 mm<br>zwis tylny: 2515 mm<br>kąt natarcia: 13,6°<br>kąt zejścia: 12,4°  |
| Prześwit                   | pod osią przednią: 229 mm<br>pod osią tylną: 221 mm<br>poza osiami: 255 mm  |
| Masa                       | DMC: 26000 kg   |
| Zabudowa                   | rodzaj:<br>materiał: kompozyt wielowarstwowy, aluminium<br>konstrukcja: mieszana<br>szkielet: aluminium<br>poszycie zewnętrzne: kompozyt wielowarstwowy, aluminium<br>podest: kompozyt wielowarstwowy (GPR)<br>liczba skrytek/strona zabudowy: cztery (2 + 2) |

|                    |  |
|--------------------|--|
| Podnośnik          | producent: FM Bumar-Koszalin SA<br>typ/model: PTM-44D<br>liczba sekcji teleskopowych: 5<br>ramię manewrowe (liczba sekcji): 2<br>materiał: stal o podwyższonej wytrzymałości   |
| Drabina ratownicza | liczba pręseł: 7<br>materiał: aluminium  |
| Kosz ratowniczy    | typ/model: PTM-44D<br>maksymalny udźwieg: 400 kg<br>liczba osób: 4<br>liczba wejść: 3<br>liczba zraszaczy: 2<br>miejsce montażu: pod podłogą kosza<br>wyposażenie: wiatromierz, czujniki przeciwwuderzeniowe, reflektor 24 V/55 W, nasady tłoczne 25 i 52 mm, kładka ratownicza, zwijadło z wężem o dł. 30 m<br>wymiary kosza (dł. x szer. x wys.): 1998 x 938 x 1102 mm<br>liczba gniazd 230 V: 2 |
| Podpory            | typ/model: H<br>materiał: stal o podwyższonej wytrzymałości<br>liczba: 4<br>szerokość podparcia: 6100 mm   |
| Pion wodny         | miejsce zamontowania: wzdłuż wysięgników podnośnika<br>podłączenie: 2 nasady 75 mm z tyłu pojazdu<br>materiał: stal nierdzewna   |
| Osiągi             | max. wysokość ratownicza: 42 m<br>max. wysokość robocza: 44 m<br>max. wysięg poziomy przy obciążeniu 400 kg: 20,5 m<br>kąt obrotu: n x 360°<br>czas sprawiania: 200 s  |

Rozpoczynamy cykl artykułów, które – mamy nadzieję – będą cenną pomocą w wykonywaniu zadań dla osób pracujących w pionie kontrolno-rozpoznawczym Państwowej Straży Pożarnej. Bazują one na poradniku „Przewodnik prewentysty”, którego autorem jest radca prawny Marta Dubiec z Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego KW PSP w Gorzowie Wielkopolskim. Poszczególnym artykułom będą towarzyszyły materiały pomocnicze, np. wzory pism, formularzy, druków, które będzie można w formie PDF pobrać ze strony [www.ppoz.pl](http://www.ppoz.pl).

# Czynności kontrolno-rozpoznawcze

**Prewentyści, aby właściwie realizować swoje obowiązki służbowe, muszą się wykazywać nie tylko biegłą znajomością przepisów prawa administracyjnego i przepisów technicznych (branżowych), lecz także umiejętnością ich interpretacji i właściwego zastosowania.**

## MARTA DUBIEC

**R**ok temu opracowałam dla pracowników pionu kontrolno-rozpoznawczego województwa lubuskiego „Przewodnik prewentysty”. Inspiracją do jego napisania była chęć pomocy innym, ale także potrzeba usprawnienia własnej pracy, m.in. poprzez zebranie w jednym miejscu wszystkich zgromadzonych przeze mnie przez lata pracy interpretacji, wzorów pism oraz przydatnych wyroków wojewódzkich sądów administracyjnych i Naczelnego Sądu Administracyjnego. Przewodnik ten jest kompleksowym kompendium wiedzy, zarówno dla tych, którzy stawiają pierwsze kroki w prewencji, jak i doświadczonych prewentystów, którzy być może, tak jak i ja, mają potrzebę uporządkowania swojej wiedzy lub chcą ją poszerzyć. Cykl artykułów opartych na przewodniku ma za zadanie pomóc im odnaleźć się w gąszczu przepisów.

## Podstawy czynności kontrolno-rozpoznawczych

Na początek spróbujmy zdefiniować: czym są czynności kontrolno-rozpoznawcze? czy istnieją jakieś wymogi dotyczące ich planowania? Najogólniej rzecz biorąc, są to czynności i działania mające na celu weryfikację, czy osoba odpowiedzialna za ochronę przeciwpożarową wykonuje ciężące na niej obowiązki związane z zabezpieczeniem budynku, obiektu lub terenu przed zagrożeniem pożarowym lub innym miejscowym zagrożeniem.

Obowiązkiem każdego prewentysty jest przeprowadzanie czynności kontrolno-rozpoznawczych na podstawie rocznego planu. Plan taki należy sporządzić do końca roku poprzedzającego rok objęty planem. Wielu początkujących prewentystów ma jednak poważny problem z jego właściwym zredagowaniem. Przedstawiam zatem kryteria, które mogą w tym pomóc.

Planowanie czynności kontrolno-rozpoznawczych powinno być oparte m.in. na analizach stanu bezpieczeństwa powiatu (miasta na prawach powiatu) w zakresie ochrony przeciwpożarowej, ze szczególnym uwzględnieniem budynków użyteczności publicznej i zamieszkania zbiorowego, terenów leśnych oraz wykazu zakładów o zwiększonym i dużym ryzyku wystąpienia poważnej awarii przemysłowej. W planie należy uwzględnić przede wszystkim obiekty, które nie były dotychczas kontrolowane i obiekty, których kontrole nie zostały z różnych przyczyn przeprowadzone w roku poprzednim, a były wpisane w harmonogram.

Proponowane kryteria planowania czynności kontrolno-rozpoznawczych:

### 1) raz w roku

Do tej kategorii zaliczamy lasy, zakłady dużego ryzyka i zakłady zwiększonego ryzyka. Należy przy tym pamiętać, że obecnie (od czerwca br.) czynności kontrolno-rozpoznawcze w zakładach zwiększonego ryzyka trzeba przeprowadzać jedynie co 3 lata.

### 2) co najmniej raz na 5 lat

Tu zaliczamy obiekty, które wymagają obligatoryjnego uzgodnienia z rzeczoznawcą ds. zabezpieczeń przeciwpożarowych, a nie należą do pierwszej grupy, czyli obiektów, które muszą być kontrolowane raz w roku.

### 3) co najmniej raz na 10 lat

Kategoria ta obejmuje wszystkie pozostałe obiekty.

Kryteria te spełniają nie tylko wymogi prawne, lecz także są zgodne z „Instrukcją dotyczącą ustalania wartości mierników w zakresie oceny stanu funkcjonowania pionu kontrolno-rozpoznawczego komend powiatowych/miejskich oraz wojewódzkich Państwowej Straży Pożarnej”, wydaną przez Komendę Główną Państwowej Straży Pożarnej w kwietniu 2010 r.

Ponieważ czynności kontrolno-rozpoznawcze są działaniami sformalizowanymi, nie wszyscy strażacy mają uprawnienia do ich przeprowadzania. Do wykonywania ww. czynności można upoważnić jedynie:

1) strażaka Państwowej Straży Pożarnej, który ma co najmniej sześciomiesięczny okres służby stałej, niezbędną wiedzę do przeprowadzenia czynności oraz wyższe wykształcenie lub stopień aspirancki bez wyższego wykształcenia,

2) inną osobę z wyższym wykształceniem i wiedzą przydatną do przeprowadzenia czynności na terenie kontrolowanego obiektu.

Należy przy tym pamiętać, że zarówno strażak bez wyższego wykształcenia, jak i osoba wymieniona w punkcie drugim mogą być upoważnieni do przeprowadzania czynności



kontrolno-rozpoznawczych wyłącznie pod kierownictwem strażaka Państwowej Straży Pożarnej, który ma co najmniej sześciomiesięczny okres służby stałej, niezbędną wiedzę do przeprowadzania czynności i wyższe wykształcenie.

Istotne są ponadto przesłanki do prowadzenia czynności kontrolno-rozpoznawczych. Przeprowadza się je na podstawie:

1) rocznego planu czynności kontrolno-rozpoznawczych,

2) zgłoszenia zakładu o zwiększonym albo dużym ryzyku wystąpienia awarii przemysłowej, o którym mowa w art. 250 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (DzU z 2013 r., poz. 1232, z późn. zm.),

3) zlecenia starosty, o którym mowa w art. 35 ust. 3 pkt 5 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (DzU z 2013 r., poz. 595),

4) polecenia sądu, prokuratora lub Najwyższej Izby Kontroli,

5) zgłoszenia obiektu, dla którego przepisy prawa wymagają wydania przez organy Państwowej Straży Pożarnej opinii lub zajęcia przez nie stanowiska w zakresie ochrony przeciwpożarowej,

6) zawiadomienia wójta, burmistrza lub prezydenta miasta o stwierdzeniu zagrożenia życia lub zdrowia, niebezpieczeństwa powstania szkód majątkowych w znacznych rozmiarach lub naruszenia środowiska, o którym mowa w art. 78 ustawy z dnia 2 lipca 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej (DzU z 2013 r., poz. 672, z późn. zm.),

7) wystąpienia istotnych nowych okoliczności w zakresie stanu bezpieczeństwa na terenie działania komendy powiatowej (miejskiej) Państwowej Straży Pożarnej.

Co należy zrobić w sytuacji zawiadomienia organu PSP przez zwykłego obywatela o możliwości wystąpienia nieprawidłowości w danym obiekcie? Sytuacja taka jest bez wątpienia o wiele częściej spotykana niż złożenie zawiadomienia o stwierdzeniu zagrożenia życia lub zdrowia przez burmistrza, wójta czy też prezydenta miasta. Do każdej z komend rokrocznie wpływa co najmniej kilka takich zawiadomień. Czy w takiej sytuacji należy wszcząć postępowanie administracyjne? Odpowiedź brzmi – nie. Żaden przepis nie obowiązuje organu PSP do automatycznego wszczęcia postępowania w takim przypadku. Szczególną ostrożność należy zachować w razie otrzymania zawiadomienia o możliwości wystąpienia zagrożenia życia lub zdrowia. Wówczas wskazane byłoby jednak przeprowadzić czynności kontrolno-rozpoznawcze. Należałoby przy tym poinformować wnioskującego, że stosowne czynności zostaną przeprowadzone w najbliższym możliwym termi-

nie (biorąc pod uwagę planowane wcześniej kontrole). Jeśli zaś brak realnego zagrożenia życia lub zdrowia, można jedynie poinformować stronę o wzięciu pod uwagę złożonego wniosku przy określaniu przyszłorocznego harmonogramu kontroli. Każda taka sprawa powinna być rozpatrywana indywidualnie, a decyzję o ewentualnym wszczęciu postępowania i sposobie jej załatwienia podejmuje każdorazowo komendant powiatowy/miejski PSP.

Przy okazji powyższego wyliczenia podstaw do przeprowadzania czynności kontrolno-rozpoznawczych należy rozważyć, w którym momencie mamy do czynienia z wszczęciem postępowania administracyjnego. Jest to istotne przede wszystkim z uwagi na początkową datę liczenia terminu do załatwienia sprawy przez organ PSP. Zgodnie z art. 61 § 1 Kodeksu postępowania administracyjnego postępowanie administracyjne wszczyna się na żądanie strony lub z urzędu. Jeśli organ PSP zostanie powiadomiony przez wójta, burmistrza lub prezydenta miasta o stwierdzeniu zagrożenia życia lub zdrowia czy też otrzyma polecenie sądu lub prokuratora dotyczące przeprowadzenia czynności kontrolno-rozpoznawczych, datą wszczęcia postępowania jest dzień doręczenia żądania organowi, zaś w pozostałych

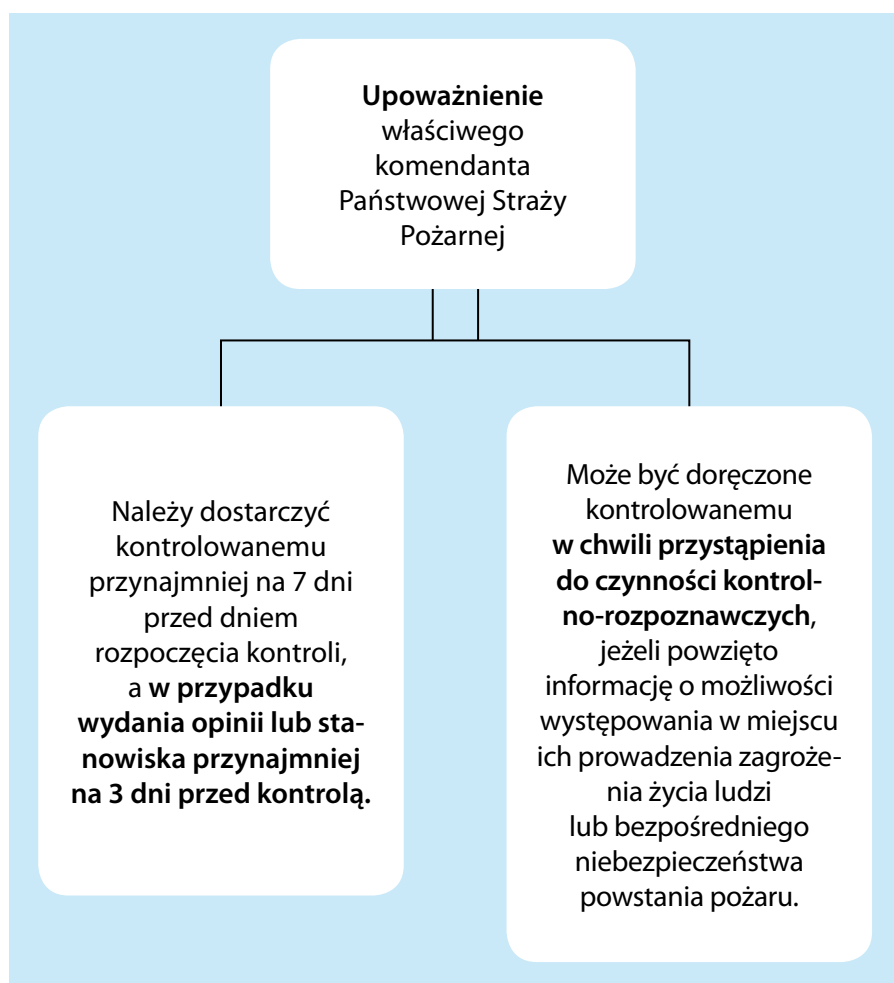
przypadkach (np. gdy prewentysta ujawni nieprawidłowości podczas czynności kontrolno-rozpoznawczych przeprowadzonych na podstawie rocznego harmonogramu) datą taką stanowiła będzie chwila wysłania stronie zawiadomienia o wszczęciu postępowania administracyjnego. Samo przeprowadzenie czynności kontrolno-rozpoznawczych nie wszczyna jeszcze postępowania administracyjnego!

## Przeprowadzanie czynności kontrolno-rozpoznawczych

Czynności kontrolno-rozpoznawcze mogą być przeprowadzane po doręczeniu kontrolowanemu upoważnienia do ich przeprowadzenia.

Jak powinny być przeprowadzane czynności kontrolno-rozpoznawcze?

Jest wiele zasad, o których muszą pamiętać prewentyści. Tak naprawdę nawet nieznaczne uchybienie proceduralne mogące mieć wpływ na wynik postępowania może stanowić podstawę do uchylecia przez sądy administracyjne całej decyzji, a co za tym idzie – zniweczyć wszystkie czynności poprzedzające jej wydanie. Postaram się zatem przybliżyć najistotniejsze reguły, które muszą być zachowywane.



► Czynności kontrolno-rozpoznawcze prowadzone są w siedzibie kontrolowanego oraz w miejscach i czasie wykonywania jego zadań, a jeżeli do kontrolującego dotarła informacja o możliwości wystąpienia zagrożenia życia ludzi lub bezpośredniego niebezpieczeństwa powstania pożaru – również w dniach wolnych od pracy i poza godzinami pracy.

Pojawia się pytanie: czy Państwowa Straż Pożarna ma prawo wejścia do wszystkich obiektów i pomieszczeń w celach kontrolnych? Odpowiedź na nie znajdziemy w art. 23 ust. 11 ustawy o Państwowej Straży Pożarnej, która stanowi, że czynności kontrolno-rozpoznawczych nie przeprowadza się w części mieszkalnej obiektów, w obiektach zarządzanych przez Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej, Policję, Urząd Ochrony Państwa i Straż Graniczną, a także przez obce misje dyplomatyczne, urzędy konsularne bądź inne instytucje międzynarodowe korzystające z immunitetów dyplomatycznych lub konsularnych.

## Protokół

Z ustaleń dokonanych w toku czynności kontrolujący sporządza niezwłocznie, w sposób uporządkowany, zwięzły i przejrzysty protokół w zakresie ochrony przeciwpożarowej, z dokładnym opisem dokonanych ustaleń. Powinien on zawierać przede wszystkim:

- oznaczenie podstawy prawnej przeprowadzonych czynności, stopień, imię i nazwisko oraz stanowisko kontrolującego,
- miejsce i termin przeprowadzenia czynności,
- nazwę (nazwisko) oraz adres lub siedzibę kontrolowanego, a także imię i nazwisko osoby upoważnionej do reprezentowania lub prowadzenia spraw kontrolowanego,
- informacje, kto i w jakim charakterze był obecny przy czynnościach kontrolnych,
- wykaz kontrolowanych obiektów, terenów i urządzeń,
- określenie zakresu czynności oraz opis stanu faktycznego będącego przedmiotem kontroli.

Protokół należy sporządzić tak, by uwzględnił odpowiednio: opis uchybień mogących powodować zagrożenie życia ludzi lub bezpośrednio niebezpieczeństwo powstania pożaru oraz opis nieprawidłowości usuniętych w toku czynności wraz ze wskazaniem skuteczności ich usunięcia.

Zgodnie z orzecznictwem sądów administracyjnych (jako przykład sygn. II SA/Go 499/09), jeżeli w obiekcie stwierdzono zagrożenie życia ludzi i brak dróg pożarowych do obiektu, kwestie odległości, wysokości i wymiarów należy w protokole dokumentować szczególnie staran-

nie. Ponadto należy precyzyjnie określać, od jakiego punktu rozpoczęto pomiar, zaznaczyć punkty kluczowe, określić osie pomiaru. Nie powinno się używać w protokole określeń mało precyzyjnych, takich jak np. około, w granicach itp. Należy sporządzać szkice z naniesionymi pomiarami i posługiwać się kopiami dokumentacji projektowych. Przypadki wątpliwe, mogące wynikać z błędów pomiarowych (rzędu 1-2%), powinno się rozstrzygać na korzyść kontrolowanego.

W dokumentowaniu przebiegu czynności kontrolno-rozpoznawczych pomocne będą fotografie stanu istniejącego, umowy, dane rejestrowe oraz wszelkie inne dokumenty, które mogą mieć wpływ na określenie stanu faktycznego. Dokumenty te powinny stanowić załączniki do protokołu.

Po zredagowaniu protokołu należy go przedstawić wraz z załącznikami kontrolowanemu lub osobie przez niego upoważnionej w celu podpisania go. Zdarza się jednak, że osoby te nie chcą się na nim podpisać. Co wtedy zrobić? W razie odmowy podpisania protokołu przez kontrolowanego albo osobę przez niego upoważnioną kontrolujący powinien po prostu zamieścić wzmiankę o tym w protokole.

## Protokół z czynności kontrolno-rozpoznawczych gotowy – i co dalej?

Jeżeli w trakcie czynności kontrolno-rozpoznawczych nie zostaną stwierdzone żadne uchybienia, protokół ustaleń kończy sprawę. W sytuacji stwierdzenia nieprawidłowości w zakresie ochrony przeciwpożarowej komendant powiatowy/miejski PSP wszczynają z urzędu postępowanie administracyjne, którego celem jest wydanie decyzji nakazującej usunięcie nieprawidłowości i doprowadzenie obiektu do stanu zgodnego z wymogami ochrony przeciwpożarowej. O stwierdzeniu innych miejscowych zagrożeń informuje kompetentne organy i instytucje odpowiednimi wystąpieniami.

Jak powinna wyglądać prawidłowo zredagowana decyzja administracyjna? Do kogo należy ją skierować? O tym w następnym wydaniu PP. ■

*Ze strony PP można pobrać w formie PDF wzory upoważnienia i protokołu.*

W czasie czynności kontrolno-rozpoznawczych prowadzonych przez organy Państwowej Straży Pożarnej ujawniane są nieprawidłowości spełniające kryteria zagrożenia życia ludzi w budynkach. W takich przypadkach komendant powiatowy (miejski) może wydać decyzję administracyjną nakazującą dostosowanie budynku wzniesionego dawno temu do wymagań stawianych przez współczesne przepisy bądź zakazać eksploatacji obiektu.

Problem w tym, że nie zawsze można zastosować przepis wprost, gdyż np. nie da się poszerzyć korytarza we wnętrzu istniejącego budynku.

W związku z tym właściciele budynków korzystają z dopuszczalnej prawem ścieżki spełnienia wymagań ochrony przeciwpożarowej w sposób zastępczy (zamienny), co jednak nie oznacza dowolności. Wymaga to kilku działań. Najpierw właściciel przedkłada do uzgodnienia właścicielowi miejscowo komendantowi wojewódzkiemu PSP ekspertyzę techniczną, sporządzoną przez rzeczoznawcę do spraw zabezpieczeń przeciwpożarowych i rzeczoznawcę budowlanego. Ekspertyza ta zawiera katalog nieprawidłowości w obiekcie i propozycje rozwiązań zastępczych. Jeśli komendant wojewódzki PSP wyda postanowienie uzgadniające taką ekspertyzę, jego zalecenia powinny znaleźć się w projekcie budowlanym. O usunięciu nieprawidłowości można mówić wtedy, gdy założenia z projektu zostaną zastosowane w obiekcie.

Procedurę uzgadniania ekspertyz sporządzanych przez rzeczoznawców ds. zabezpieczeń ppoż. można zastosować np. do wyposażenia obiektu w niektóre urządzenia przeciwpożarowe, wykonania dróg pożarowych i zaopatrzenia w wodę do zewnętrznego gaszenia pożaru, spełnienia wymagań ochrony przeciwpożarowej w bazach i stacjach paliw. Ten sposób postępowania jest na tyle popularny, że każdy wydział kontrolno-rozpoznawczy KW PSP rozpatruje po kilkaset ekspertyz rocznie.

Artykuł Dariusza Buły „Zamek Książ inaczej” (PP nr 7/15, s. 34) pokazuje, że dobrze zastosowane rozwiązania z ekspertyzy przynoszą w praktyce pozytywne efekty – płonący zabytkowy obiekt było łatwo uratować. Obrazuje też, z jakimi problemami boryka się służba w tym zakresie i jakiego rodzaju dyskusje toczą się wokół tych spraw. Jednocześnie przedstawia kilka szkół postępowania, a wnioski w nim zawarte są warte dalszej dyskusji.

**st. bryg. Paweł Rochala**  
zastępca dyrektora Biura  
Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP



# Ekspertyzy techniczne – pomoc czy przeszkoda w procesie inwestycyjnym?

**Uzgadnianie ekspertyz dotyczących wymagań zawartych w warunkach techniczno-budowlanych [3] już od kilku lat jest jednym z ważniejszych obszarów pracy wydziałów kontrolno-rozpoznawczych w komendach wojewódzkich PSP. Pochłania najwięcej energii i czasu.**

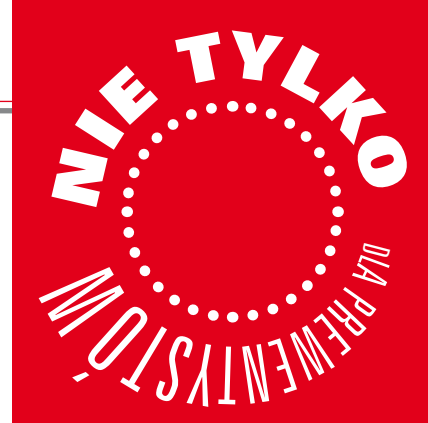
Chcąc ułatwić pracę rzeczoznawcom i prewentystom, Komenda Główna PSP w 1998 r. opracowała „Procedury...” [1] i poleciła posiłkować się nimi w opracowywaniu i uzgadnianiu ekspertyz. Czy oznacza to, że problemy zniknęły? Niestety nie. Nadal istnieją, a ponadto mają zupełnie inny wymiar. Pominę tu pracę rzeczoznawców ds. zabezpieczeń ppoż., chciałbym skupić się na postępowaniu administracyjnym PSP związanym z uzgadnianiem ekspertyz.

## Z perspektywy inwestora

Na początku przykład, w którym problemy inwestora z ekspertyzą rozpoczęły się już w momencie, w którym jeszcze nie wiedział, że będzie ją w ogóle opracowywał. Zaczęło się od kontroli budynku przez przedstawicieli PSP.

Obiekt nie wyróżniał się niczym szczególnym: biurowy kategorii ZL III, cztery kondygnacje nadziemne, podpiwniczenie i nieużytkowe poddasze, dwie otwarte klatki schodowe – bez urządzeń do usuwania dymu, kondygnacje z korytarzami o długości powyżej 50 m, bez podziału przegrodami dymoszczelnymi, hol z funkcją uzupełniającą, piwnice o przeznaczeniu technicznym – bez wydzielenia ppoż.

Budynek został przez strażaków uznany za zagrożający życiu ludzi, wydana została decyzja administracyjna. Niestety, zawarty w niej został tylko jeden punkt, nakazujący wyposażenie klatek schodowych w urządzenia do usuwania dymu. Wprawdzie wskazano jeszcze inne nieprawidłowości mające wpływ na ochronę przeciwpożarową, ale opisane zostały



już tylko w uzasadnieniu decyzji. Inwestor, chcąc zakończyć postępowanie, nakazał zaprojektowanie w klatkach schodowych kłap dymowych. Odpowiedni projekt trafił następnie do rzeczoznawcy, aby potwierdził on zgodność przyjętych w projekcie rozwiązań z wymaganiami ochrony przeciwpożarowej. I tutaj zaczęły się problemy. Rzeczoznawca stwierdził, że nie uzgodni projektu, ponieważ kłapy dymowe zaprojektowane zostały w otwartych klatkach schodowych, a więc cały system w warunkach pożaru nie jest w stanie spełnić przypisanych mu funkcji. Projekt mógłby uzyskać akceptację, ale jedynie pod warunkiem wydzielenia klatek i zamknięcia ich co najmniej zwykłymi drzwiami z samozamykaczami. Tego z kolei nie chciał zaaprobować inwestor, który zdążył już wydzierżawić połowę budynku i wyremontował go. Wtedy pojawił się pomysł rozwiązania problemu za pomocą opracowanej przez specjalistę ekspertyzy. Jakież jednak było zdziwienie inwestora, który po odbiorze dokumentu zauważył, że poza wydzieleniem klatek – i to drzwiami o deklarowanej odporności ogniowej – oraz wyposażeniem ich w kłapy dymowe konieczne jest jeszcze przeprowadzenie wielu dodatkowych zmian. Między innymi takich jak: podział korytarzy przegrodami dymoszczelnymi na odcinki nieprzekraczające 50 m, wydzielenie przeciwpożarowe piwnic, zmiana sposobu zabezpieczenia holu, pełniącego również inne funkcje, a także wyposażenie w awaryjne oświetlenie ewakuacyjne. Cała sprawa zakończyła się spotkaniem w komendzie wojewódzkiej PSP. Inwestor w żaden sposób nie mógł zrozumieć rozbieżności. Dlaczego po kontroli straży wystarczyło zbudować w klatkach kłapy dymowe, a ekspertyza techniczna wymagała całej gamy dodatkowych zadań budowlanych, które de facto wyłączyłyby cały budynek z eksploatacji na kilka tygodni? Nie wspominając już o zgola innych kosztach realizacji.

Kto więc popełnił błąd i jakie miał on skutki? Przyjrzyjmy się dalszemu biegowi tej historii. Udało się w końcu ustalić zakres zadań do wykonania w rozpatrywanym budynku, tak aby zapewnić w nim poziom bezpieczeństwa, który byłby akceptowalny, a jednocześnie możliwy do zrealizowania przez inwestora. ▶

► stora. Należy jednak zauważyć, że komenda wojewódzka miała w takiej sytuacji wyrażne ograniczenia w swobodnej i w pełni niezależnej akceptacji rozwiązań, ponieważ inwestor nie chciał zgodzić się na realizację niektórych zadań, przypominając – zresztą słusznie – że nie zawierała ich decyzja. W konsekwencji w budynku przyjęto co prawda akceptowalny, ale jednak niższy poziom ochrony przeciwpożarowej. Mało tego, inwestor i tak miał wiele pretensji do pracy zarówno rzeczoznawcy, jak i organów PSP. Nadal nie mógł zrozumieć, dlaczego z decyzji wydanej przez komendę miejską PSP i postanowienia uzgodnionego przez komendanta wojewódzkiego wynikał diametralnie różny poziom bezpieczeństwa pożarowego. Zdecydował się na zrealizowanie zadań wynikających z postanowienia, chociaż kosztowało go to znacznie więcej i związane było z ograniczeniami w funkcjonowaniu budynku. A miało być zupełnie odwrotnie – koncepcja bezpieczeństwa zawarta w opracowanej dla budynku ekspertyzie miała stanowić złoty środek pomiędzy koniecznymi do wydania pieniędzi a poziomem ochrony przeciwpożarowej.

Wróćmy jeszcze do momentu, w którym został popełniony błąd. Jeśli komendant miejski PSP w postępowaniu administracyjnym uwzględniłby wszystkie zapisy zawarte w przepisach, a w szczególności w § 16 ust. 3 rozporządzenia MSWiA [2] i § 207 ust. 2 rozporządzenia MI [3], jego decyzja wyglądałaby zupełnie inaczej. Musiałaby zawierać nakaz zrealizowania dodatkowych wymagań z zakresu bezpieczeństwa pożarowego, ponieważ cytowane przepisy w przypadku stwierdzenia w budynku stanu zagrożenia życia ludzi nakazują zastosować w nim wprost przepisy dotyczące bezpieczeństwa pożarowego, w tym wszystkie z rozdziału VI Warunków technicznych [3]. Wtedy komendant wojewódzki PSP nie miałby żadnych ograniczeń przy akceptacji zadań wynikających z ekspertyzy. W budynku zostałby zapewniony wyższy poziom bezpieczeństwa, a sam inwestor byłby zadowolony, ponieważ rzeczowo opracowana ekspertyza zaoszczędziłaby jego pieniądze.

Niestety, wskazany przykład to nie ewenement. Jest on szczególnie jaskrawy, ale podobne błędy, w nieco mniejszym zakresie, spotykamy dosyć często. Warto więc bliżej i krytyczniej przyjrzeć się pracy komend powiatowych/miejskich PSP, ponieważ błędy przez nie popełniane pociągają za sobą konkretne problemy. Oczywiście zdecydowana większość niedogodności dotyka inwestorów, jednak wizerunek PSP nie pozostaje bez uszczerbku.

## Błędy z ekspertyzą w tle

Tryb sporządzania ekspertyz funkcjonuje w ochronie przeciwpożarowej już od kilku

lat, więc zdarza się, że strażacy udają się na kontrolę do obiektu, dla którego ekspertyza została opracowana już wcześniej. Od prawidłowego przeprowadzenia kontroli zależy, czy będzie można potem wyegzekwować zadania wynikające z wydanych po niej decyzji. Co może pójść źle? Aby zobrazować sytuację, posłużę się następnym przykładem z praktyki. Przykładem, który także nie stanowi wyjątku.

Na początku spotkania kontrolowany pochwalił się, że sam dokonał oceny stanu bezpieczeństwa pożarowego w budynku, a ponieważ wynikało z niej, że występuje w nim stan zagrożenia życia – zlecił opracowanie stosownej ekspertyzy. Dokument ten został uzgodniony przez właściwego komendanta wojewódzkiego PSP, co potwierdzono wydaniem odpowiedniego postanowienia. W dniu kontroli nie zostały jeszcze wykonane zadania wynikające z postanowienia. Kontrolujący po wizji lokalnej w budynku potwierdził, że nadal występuje w nim stan zagrożenia życia, co znalazło odzwierciedlenie w protokole. Następnie wydana została decyzja, do której przeniesiono wprost zadania z postanowienia wydanego przez komendanta wojewódzkiego. Na pierwszy rzut oka taki tryb postępowania nie budzi większych zastrzeżeń. Jednak w tak wydanej decyzji znalazły się także zadania, które nie wynikały wprost z przepisów. Były zadaniami ponadstandardowymi, zaczerpniętymi z opracowanej dla obiektu ekspertyzy. Strona postępowania (kontrolowany) w odwołaniu od decyzji z łatwością udowodni więc, że zawarcie ich w decyzji nie miało żadnej podstawy prawnej. Mało tego, ekspertyza i postanowienie nie stanowią rozstrzygnięcia co do istoty sprawy i są własnością właściciela budynku. Tak więc może je on w każdej chwili schować i udawać, że ich nie ma. Z czym w takiej sytuacji zostaje organ PSP? Z decyzją, która nie ma żadnego umocowania prawnego i która – jeżeli nie zostanie uchylona od razu przez komendanta wojewódzkiego PSP – na pewno przepadnie w sądzie administracyjnym. Warto jeszcze dodać, że właściciel ma prawo opracowywać kolejne ekspertyzy i uzgadniać je u komendanta wojewódzkiego PSP. Wszystkie będą wtedy funkcjonowały na równych zasadach prawnych, z prawem wyboru do realizacji przez inwestora. Istotne jest to, że każda funkcjonuje niezależnie i konieczne jest wykonanie wynikających z niej zadań w całości. Jak by na to nie patrzeć, obrona wydanej w taki sposób decyzji jest z góry skazana na niepowodzenie.

Jak zatem powinien postąpić organ PSP? W mojej ocenie przede wszystkim przeprowadzić w tym obiekcie kontrolę w normalnym trybie, tak jakby w ogóle nie było dla niego opracowanej ekspertyzy. Po stwierdzeniu

stanu zagrożenia życia ludzi należało wydać odpowiednią decyzję, z uwzględnieniem cytowanych już wcześniej § 16 ust. 3 rozporządzenia MSWiA oraz § 207 ust. 2 rozporządzenia MI. W decyzji tej powinno znaleźć się także pouczenie o możliwości wykonania zawartych w niej zadań w sposób inny niż wskazany w przepisach. W takiej sytuacji właściciel obiektu zawsze może wyciągnąć postanowienie wydane na podstawie ekspertyzy, a jeśli jest ich więcej, to jedno z nich. Jeżeli zrealizowane zostaną wszystkie zadania wynikające z danego postanowienia komendanta wojewódzkiego PSP, przyjmuje się, że zrealizowana została także decyzja komendanta powiatowego/miejskiego PSP. Jeżeli natomiast nie wszystkie zadania z postanowienia zostały wykonane, to wracamy do decyzji i mamy otwartą drogę do egzekucji. Pozostaje jeszcze jedno pytanie: co zmienia fakt opracowania ekspertyzy technicznej jeszcze przed wydaniem decyzji? Moim zdaniem nic, jeżeli stan budynku w momencie wydawania decyzji jest taki sam, jak opisany w ekspertyzie. Jeżeli nie, to problem ma właściciel, który będzie musiał dokonać poprawek w ekspertyzie lub opracować ją na nowo. Strażacy nadal będą dysponowali prawnie wydaną decyzją z możliwością rozpoczęcia egzekucji.

## Czas na zmiany

Kolejne problemy, które chciałbym poruszyć, dotyczą po części opracowanych przez KG PSP „Procedur...”, a po części sposobu postępowania niektórych komend wojewódzkich PSP w procesie uzgadniania ekspertyz. Upłynęło już kilka lat i dokument ten warto poddać solidnemu liftingowi, uwzględniając wiedzę i doświadczenia, jakie zebraliśmy od czasu jego wydania. Warto jednak także zauważyć, że „Procedury...” nie są wyrocznią i nie muszą być bezwzględnie stosowane. Jako współautor pamiętam, że ich ideą miała być przede wszystkim pomoc rzeczoznawcom





i wyrównanie poziomu ekspertyz w całym kraju. Nie jest istotny układ ekspertyzy, ale zawarta w niej wiedza merytoryczna. W mojej ocenie rzeczoznawca powinien w ekspertyzie uzasadnić zakres odstępstwa, opracować koncepcję bezpieczeństwa i udowodnić, że zapewni ona akceptowalny jego poziom dla użytkowników. Inne elementy są już mniej istotne.

Dlatego też nie rozumiem, dlaczego niektóre komendy wojewódzkie PSP upierają się, żeby rozdzielić w ramach przyjętej koncepcji bezpieczeństwa zadania wynikające wprost z przepisów od zadań dodatkowych, zaproponowanych w ekspertyzie. Przecież nie ma żadnej przeszkody, aby w postanowieniu uzgadniającym ekspertyzę znalazły swoje odzwierciedlenie także zadania, które wynikają wprost z przepisów. Mało tego, wprowadzenie ich do postanowienia daje gwarancję, że na etapie sporządzania projektu budowlanego nie zostaną one pominięte. Mogłoby się wydawać, że przesadzam, ale w praktyce często jednak zdarza się, że zadania te z jakichś powodów nie znajdują później swojego odzwierciedlenia w projektach.

Kolejny problem dotyczy zawarcia w ekspertyzie zadań rekompensujących niespełnione wymagania. Ale czy zawsze jest to konieczne? Załóżmy, że ekspertyza dotyczy zawężonego o 10 cm biegu lub spocznika klatki schodowej w budynku, w którym na kondygnacjach przebywają ludzie w niewielkich grupach. Nie trzeba wyprowadzać długiego wyводу, żeby udowodnić, że wskazane zawężenie nie ma wpływu na przeprowadzenie ewakuacji. Czy zatem bezwzględnie konieczne jest w takim przypadku formułowanie zadań w zamian? W pełni wystarczające będzie jedynie zawarcie w koncepcji bezpieczeństwa odpowiedniego uzasadnienia. Takich przykładów można znaleźć więcej.

Trudnym zagadnieniem dotyczącym ekspertyz technicznych jest także zakres od-

stępstw od obowiązujących przepisów. Czy powinny one wynikać jedynie z niemożliwości zrealizowania wprost wymagań zawartych w warunkach techniczno-budowlanych, co należy poprzeć odpowiednim uzasadnieniem, czy można je traktować bardziej ulgowo? Ulgowo, czyli uwzględniając także inne, ważne lub mniej ważne czynniki – chociażby takie, jak specyfika użytkownika, lokalizacja czy wreszcie zasobność portfela inwestora. Z jednej strony logiczne wydawałoby się aprobowanie jedynie odstępstw od tych wymagań, których spełnienie w budynku jest bezwzględnie niemożliwe – aby zachować równość traktowania wszystkich inwestorów. Z drugiej jednak strony, jeżeli w konkretnym przypadku spełnienie jakiegoś wymagania nie ma wpływu na bezpieczeństwo pożarowe, to po co narażać inwestora na dodatkowe koszty? Na pewno odpowiedź nie jest jednoznaczna. Uważam, że jeżeli jako PSP będziemy w stanie dobrze przygotować się do tego zagadnienia, to można by skłonić się ku mniej rygorystycznemu podejściu i ocenie wpływu niespełnienia danego wymagania na bezpieczeństwo użytkowników i ekip ratowniczo-gaśniczych. Jeżeli wpływ ten byłby niewielki lub poniesione przez inwestora koszty byłyby niewspółmierne wysokie i nieadekwatne do osiągniętego poziomu bezpieczeństwa, to można zrezygnować z tych zadań. Bo po co wymieniać drzwi zawężone o 5 cm, jeżeli będzie się przez nie ewakuowało 10 osób? Dla niektórych komend wojewódzkich PSP sprawa jest jednoznaczna, inne żądają skomplikowanej analizy. Ważne jest odpowiednie przygotowanie kadry PSP do rozpatrywania takich przypadków, aby uniknąć znacznych rozbieżności w podejściu do tego zagadnienia w poszczególnych częściach kraju. Niestety, taki stan będzie trudny do osiągnięcia, bo opinie kształtowane są przez wiele różnych, czasami zgoła odmiennych doświadczeń i czynników. I na tym poprzestaną, bo o ile rozumiem stanowiska poparte konkretnymi argumentami, o tyle postawa „nie, bo nie” w dzisiejszych inżynierskich czasach nie powinna mieć racji bytu.

Chciałbym także zaproponować zmianę, która znacznie ułatwiłaby życie i PSP, i inwestorom. Polegałaby na wprowadzeniu warunków brzegowych (podobnie jak w przypadku oceny stanu zagrożenia życia ludzi), w obrębie których w ogóle nie byłoby konieczne uzgadnianie ekspertyzy przez komendanta wojewódzkiego PSP. Ustalamy na przykład, że zawężenie biegu lub spocznika klatki schodowej o nie więcej niż 30% albo przekroczenie dopuszczalnej długości dojścia ewakuacyjnego o nie więcej niż 20% nie wymaga uzgodnienia ekspertyzy, bo nie wpływa znacząco na bezpieczeństwo pożarowe. Dokument opracowy-

wałby rzeczoznawca, ale wyłącznie na potrzeby inwestora. Oczywiście należałoby zawrzeć w nim także elementy, z których wynikałoby, że w budynku jest bezpiecznie. Jednak w takim przypadku komendy miałyby znacznie mniej pracy i mogłyby się bardziej wnikliwie zajmować innymi sprawami. Rzeczoznawca co prawda w pełni odpowiadałby za przyjęte rozwiązania, jednak ze świadomością, że wyłącznie w polu ustalonych odgórnie warunków brzegowych. Wygrany byłby także inwestor, który przede wszystkim zyskałby na czasie. Niestety, takie zmiany byłyby równoznaczne z koniecznością nowelizacji wspomnianych rozporządzeń. Czy jest to możliwe?

Na koniec odpowiadamy jeszcze na zadane w tytule pytanie. Wszystko zależy od fachowców, na których się trafi, a w szczególności od poziomu ich wiedzy i doświadczenia. Jeżeli inwestor będzie miał szczęście, to będzie miał do czynienia ze strażakami, którzy przeprowadzą kontrolę we właściwy sposób. Potem, jeżeli dobra passa się utrzyma, rzeczoznawca sporządzi ekspertyzę techniczną, która będzie stanowiła złoty środek pomiędzy poziomem bezpieczeństwa pożarowego a koniecznymi nakładami finansowymi. Trzeba jeszcze trafić na rozsądnych ludzi w komendzie wojewódzkiej, którzy w procesie uzgadniania zaproponowanych rozwiązań będą potrafili myśleć w sposób inżynierski, a nie tylko górnołotnie interpretować przepisy. Wtedy ekspertyza techniczna będzie stanowiła narzędzie pomocne inwestorowi. W przeciwnym razie można mu tylko współczuć. Szczególnie jeżeli trafi na rzeczoznawcę, który nie ma czasu, żeby z nim porozmawiać i obejrzeć budynek przed napisaniem ekspertyzy. Ale to już temat na całkiem inny artykuł. ■

#### Przypisy

[1] „Procedury organizacyjno-techniczne w sprawie spełnienia wymagań w zakresie bezpieczeństwa pożarowego w inny sposób, niż to określono w przepisach techniczno-budowlanych, w przypadkach wskazanych w tych przepisach oraz stosowania rozwiązań zamiennych, zapewniających nie pogorszenie warunków ochrony przeciwpożarowej, w przypadkach wskazanych w przepisach przeciwpożarowych”, KG PSP, 1998.

[2] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów (DzU nr 109, poz. 719).

[3] Rozporządzenie ministra infrastruktury z 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (DzU nr 75, poz. 690, z późn. zm.).

St. bryg. Mariusz Karolczyk jest naczelnikiem Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego KW PSP w Katowicach



**Drogi żelazne pchnęły cywilizację zdecydowanie do przodu. Towarzyszyła temu jednak pewna niedogodność – pożary.**

# Wojna o pasy przeciwpożarowe

**PAWEŁ ROCHALA**

**N**ieodłącznym elementem całego ruchu kolejowego, zwłaszcza przez pierwsze 100 lat jego rozwoju, były paleniska, gorący żużel i popiół z lokomotyw oraz snopy iskier z urządzeń hamulcowych. Miało to szczególnie groźne skutki dla lasów, a i pół też nie oszczędzało. Zauważono, że tam, gdzie z różnych względów między torami a lasem znajdował się pas gołej ziemi, bez trawy i krzewów, pożar niezbyt chętnie trawił las. Całkiem szybko sformułowano więc wymagania, by kolej, utrzymując przejezdność swoich szlaków, wyznaczała pasy przeciwpożarowe. Wszystkie państwa zaborcze jeszcze w XIX w. bądź na początku XX w. uchwaliły odpowiednie przepisy.

## Dwudziestolecie międzywojenne

Przepisy zaborców dotyczące pasów przeciwpożarowych w lasach (pruskie z 1892 r., austriackie z 1871 r. i rosyjskie z 1906 r.) działały na terenie Polski aż do 1934 r. To wówczas ukazała się ustawa [1], która

uksztaltowała sposób myślenia o pasach przeciwpożarowych, obowiązujący aż po dzisiejsze czasy, gdyż jej przepisy powtarzano w kolejnych edycjach ustawy o transporcie kolejowym. Pojawiło się w niej prawo zarządu kolei, by za odszkodowaniem płaconym właścicielowi utrzymywać na obcym gruncie pasy ochronne przeciwpożarowe i zasłony odśnieżne. Ustalono też, że zasadniczo koszty urządzenia i utrzymania pasów przeciwpożarowych oraz zasłon odśnieżnych ponosi zarząd kolei, z bardzo rozsądnym wyjątkiem – gdy zadrzewienia powodujące potrzebę wytyczenia pasów ochronnych przeciwpożarowych powstały po wybudowaniu kolei. Urządzenie i utrzymanie tych pasów oraz związane z tym koszty obciążały właścicieli zadrzewionych gruntów. Na podstawie tej ustawy wydano rozporządzenie [2] o sposobach urządzania i utrzymania pasów przeciwpożarowych. Określono tam powód wykonywania pasów – ochrona od pożarów mogących powstawać od iskier parowozów. Napisano też bardzo rozsądnie, że pasy przeciwpożarowe powinny być urządzone tylko tam, gdzie koszty ich urządzenia pozostają w odpowiednim stosunku do strat, które mogą powstać wskutek pożaru. Najważniejsze jednak, że określono, jak pasy mają wyglądać: jako dwie równoległe dróżki o szerokości od 1 do 1,5 m każda, przeprowadzone

for: Paweł Rochala



równoległe do linii kolejowej, w odległości od 10 do 15 m jedna od drugiej i łączone między sobą co 25-50 m takimiż drózkami poprzecznymi. Ponadto określono, że prostokąty między drózkami powinny być zadrzewione (dopuszczono dowolne gatunki drzew), a jednocześnie odpowiednio pielęgnowane: oczyszczone z krzaków i gałęzi, a gałęzie drzew obcięte do wysokości 1,5 m od powierzchni ziemi.

## Za PRL

Przepisy te obowiązywały również w czasie okupacji niemieckiej oraz w niezmiennym kształcie przetrwały powojenny „okres błędów i wypaczeń”.

W 1962 r. ukazało się nowe rozporządzenie [3] dotyczące pasów przeciwpożarowych. Zmiany w odniesieniu do poprzedniego mogą się wydawać nieznaczne, ale były całkiem istotne. Otóż zniknął czynnik ekonomiczny warunkujący opłacalność wykonywania pasów. Wskazano zaś, gdzie nie należy ich wykonywać: wzdłuż szlaków kolejowych, na których przewóz odbywa się całkowicie trakcją elektryczną lub motorową oraz wzdłuż torów biegnących przez tereny leśne bagniste. Ponadto zauważono, że szlaki kolejowe będą także wzdłuż lasów prywatnych (nie wszystkie lasy znacjonalizowano). To, czy na tych terenach trzeba zakładać pasy, miały ustalać komisje złożone z przedstawicieli zarządu kolei, administracji lasów państwowych, właściwego do spraw leśnictwa organu prezydium powiatowej, miejskiej, dzielnicowej rady narodowej i komendy wojewódzkiej straży pożarnych. Taką komisję powoływał zarząd kolei.

Wymiarów pasów nie zmieniono, ale wprowadzono kilka zasadniczych innowacji, które z jednej strony wynikały z doświadczeń w zakresie palności materiałów, a z drugiej usuwały niedomówienia poprzedniego przepisu. Określono, jak pasy mają wyglądać na gruntach torfiastych, gdzie oranie nic nie dawało, gdyż torf jest materiałem palnym. Uznano, że powinny być posypane warstwą piasku o grubości 1-2 cm. Ktoś słusznie zauważył, że poprzedni przepis o zadrzewianiu oboranych prostokątów na pasach przeciwpożarowych z jednoczesnym obcinaniem gałęzi do wysokości 1,5 m jest niemożliwy do realizacji przy nowych nasadzeniach, więc zaznaczono, że obcinanie gałęzi nie dotyczy młodych drzew. Ponadto w drzewostanach o dużym zagrożeniu pożarowym oraz w miejscowościach, w których występowały silne wiatry lub tor kolejowy

wy biegł nasypem, nakazano założenie dodatkowego pasa ochronnego przeciwpożarowego na drugiej podłużnej drodze, jeśli tak zdecydowała wymieniona wyżej komisja. Nakazano, by w odległości mniejszej niż 50 m od osi skrajnego toru kolejowego nie pozostawiać ściętych drzew, stosów drewna opałowego, gałęzi, chrustu itp. Określono termin zakończenia prac przez zarząd kolei – do 31 marca każdego roku, z ewentualnym przedłużeniem o 21 dni, ze względu na warunki klimatyczne. Wprowadzono obowiązek patrolowania w czasie suszy odcinków najbardziej zagrożonych, przy czym patrole wykonywali pracownicy lasów na koszt zarządców kolei. Rozporządzenie w takim brzmieniu obowiązywało aż do połowy lat 90. XX w.

W 1973 r. sprawy ochrony przeciwpożarowej, w tym ochronę przeciwpożarową lasów, ostatecznie przyporządkowano ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych, co wkrótce znalazło swój wymiar w wydanym przez niego rozporządzeniu [4]. Nie znosiło ono omówionego wyżej rozporządzenia w sprawie pasów przeciwpożarowych, lecz uzupełniało je i rozszerzało – o konieczność utrzymywania pasów w stanie zapewniającym ich użyteczność w okresie od 1 kwietnia do 31 października każdego roku. A ponieważ pasy były skuteczną ochroną przed rozwojem pożarów, wprowadzono obowiązek urządzania ich i utrzymywania nie tylko wzdłuż linii kolejowych, lecz także wokół zakładów przemysłowych, obiektów magazynowych i inżynierskich oraz położonych w lasach dróg publicznych. Obowiązki wykonywania pasów wokół wymienionych obiektów i dróg zakładowych spoczywały na kierownikach zakładów przemysłowych, obiektów magazynowych i obiektów inżynierskich, zaś przy drogach państwowych i lokalnych biegnących przez lasy pasy przeciwpożarowe mieli wykonywać zarządcy lasów. Ponadto zabroniono składowania na pasach przeciwpożarowych wszelkich materiałów palnych.

Przytoczone przepisy są o tyle istotne, że otwierały kwestię pasów przeciwpożarowych na działanie władze straży pożarnych, najpierw poprzez przewodniczących rad narodowych, a potem, od roku 1975 – za pośrednictwem starostów.

## Ponowne odzyskanie niepodległości

Odzyskanie swobód politycznych i gospodarczych łączyło się z reorganizacją zarządzania krajem. Planowano związanie ochrony przeciw-



► pożarowej w kwestii nakazowo-egzekucyjnej z samorządami, a tymczasowo nadano pełne uprawnienia decyzyjne strażom pożarnym. Tym samym komendanci stali się organami władczymi w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Co prawda wcześniej strażacy też prowadzili kontrole i przygotowywali decyzje, podpisywane były one jednak przez rządowe władze cywilne. Stało się jednak tak, że na mocy ustaw z sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej i o Państwowej Straży Pożarnej komendanci powiatowi (miejscy) PSP mogli wydawać decyzje administracyjne – i tak zostało, bo ten system bardzo dobrze się sprawdził. Jednocześnie doszło do praktycznej likwidacji, czy też wymarcia tzw. przepisów resortowych w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Wzrosła rola przepisów ogólnie obowiązujących, co oznaczało, że trzeba wydać je na nowo. Nie obyło się zatem bez bardzo istotnych zmian. W dodatku pod koniec XX w. zdarzało się coraz więcej zimowych pożarów lasów. Klimat robił niespodzianki – czasami zima trwała do maja, ale zdarzało się też, że wiosna przychodziła już w styczniu. Listopad czy grudzień wcale nie były już miesiącami bezpiecznymi pożarowo. Ślady wskazywały, że zimowe pożary zaczynały się w sąsiedztwie linii kolejowych.

Rozporządzenie [5], w którym starano się zebrać rozproszone wcześniej akty prawne, w tym te dotyczące ochrony przeciwpożarowej lasów, objęło – jak to wskazano w jego nazwie – ochronę przeciwpożarową budynków (domów, stodoł, szpitali, przedszkoli, urzędów, teatrów itp.), innych obiektów budowlanych (mostów, tuneli, instalacji przemysłowych, zbiorników, itp.) oraz terenów (pól, lasów, wrzosowisk), a ukazało się w 1992 r. i zostało zmienione trzy lata później. Wprowadzono wiele definicji, doprecyzowano zakres obowiązków wykonywania pasów oraz wskazano tych, którzy powinni je wykonywać: kierowników lub właścicieli zakładów przemysłowych, obiektów magazynowych i użyteczności publicznej, właścicieli linii kolejowych, komendantów poligonów, właścicieli lub zarządcach lasów położonych przy drogach publicznych, właścicieli dróg zakładowych. Konieczność utrzymywania pasów związana z kategoriami zagrożenia pożarowego lasów. Określono, że pasy przeciwpożarowe należy utrzymywać w stanie zapewniającym ich użyteczność przez cały rok.

W 1997 r. weszła w życie nowa ustawa o transporcie kolejowym, uchylająca wielokrotnie nowelizowaną ustawę z 1960 r. Tym samym straciły moc rozporządzenia wydane na mocy starej ustawy. Lukę uzupełniono dopiero w 1999 r., wydając odpowiednie rozporządzenie [6]. I znów zmiany w nim zawarte mogą wydawać się na pierwszy rzut oka nieistotne, ale to pozór. W zakresie wykonania pasów wzrosła szerokość drózek (bruzd) do 2 m (poprzednio miały do 1,5 m), ale znikła trzecia bruzda tam, gdzie zagrożenie było największe. Całkowicie zniknęły przepisy o możliwości niewykonywania pasów przy ruchu elektrycznym i spalinowym – praktyka wykazała, że to wcale nie parowozy, a po prostu ruch kolejowy (np. hamowanie) jest przyczyną pożarów. Już nie działały komisje powoływane przez zarządcę kolei, by określać, gdzie pasy są potrzebne – to ustalali leśnicy, a decyzje w tym zakresie wydawali komendanci powiatowi (miejscy) PSP. No i nakazano, by prostokąty między bruzdami zadrzewiać gatunkami liściastymi, jeśli tylko warunki siedliskowe na to pozwalają.

Warto jeszcze przypomnieć, jakie było tło tych poważnych zmian. Otóż w 1992 r. miał miejsce katastrofalny pożar lasu w Kuźni Raciborskiej (ponad 10 tys. ha), a poza nim nie tak ogromne, ale naprawdę wielkie (do kilku tys. ha) pożary w innych częściach kraju. Mimo różnych miejsc powstania pożary te łączyło jedno – ich przyczyna. Był nią ruch kolejowy.

Zarówno rozporządzenie „strażackie” w sprawie ochrony przeciwpożarowej, jak i rozporządzenie „kolejowe” w sprawie wykonywania pasów zmieniało się jeszcze kilka razy. Określano jednak bez większych zmian zarówno to, kto ma pasy wykonywać, jak i sposób ich wykonywania. Pod koniec pierwszej dekady XXI w. Polskie Koleje Państwowe,

przy wsparciu ministra właściwego do spraw komunikacji, podjęły bardzo mocne i skuteczne działania obstrukcyjne wobec prób nowelizacji rozporządzenia „strażackiego”, żądając wprowadzenia w nim daleko idących zmian. Kolejarzom zależało, jak to deklarowali, na przeniesieniu obowiązków (nakazu wykonywania pasów) z przepisu rangi rozporządzenia do przepisu rangi ustawy, bo dotychczasowy przepis był „niekonstytucyjny”. W związku z tym, po dłuższych utarczkach, zgłaszaniu uwag oraz wyjaśnieniach, w nowym rozporządzeniu „strażackim” [7], obowiązującym do dziś, zrezygnowano z wymieniania, kto odpowiada za wykonywanie pasów przeciwpożarowych, na rzecz ogólnych wskazań co do ustaw, które nakładają te obowiązki, oraz szczegółów wykonania pasów, określonych w rozporządzeniach. Należy zastrzec, że niczego to nie zmieniło, jeśli idzie o odpowiedzialność za wykonywanie pasów przeciwpożarowych. Ma jednak zasadniczą wadę – nie wskazuje wprost podmiotu odpowiedzialnego. Okazało się, że nowi właściciele linii kolejowych postanowili to wykorzystać.

## Czas anarchii

Na początku XXI w. Polskie Koleje Państwowe zostały poddane zmianom własnościowym. Powstało kilkanaście spółek, a wśród nich Polskie Koleje Państwowe Polskie Linie Kolejowe SA (w skrócie PKP PLK SA, ale będziemy się posługiwać skrótem PKP). Do tej spółki należy infrastruktura, czyli wszystkie linie kolejowe wraz z urządzeniami sterującymi. Pod względem prawnym jest więc ona właścicielem-zarządcą linii kolejowych.

Wykorzystując zmiany w rozporządzeniu „strażackim”, PKP prezentowały stanowisko, iż nie mają żadnego obowiązku w zakresie wykonywania i utrzymywania pasów przeciwpożarowych. Głosiła tak opinia sporządzona przez prywatną spółkę prawną. Opinię załączono przy piśmie PKP z marca 2011 r., które zostało rozesłane do wszystkich zainteresowanych podmiotów kolejowych oraz do komendanta głównego PSP i do kierownictwa Lasów Państwowych. Nie dość, że PKP wyrażały stanowisko, iż nie muszą już wykonywać pasów, to jeszcze żądały, by pasy te wykonywali leśnicy – i to za odszkodowaniem dla PKP! Kolejne pismo rozesłane do zainteresowanych zawierało zaostrzone stanowisko PKP. Poddając analizie treść ustawy o ruchu kolejowym, która umożliwia zarządcy PKP wejście na cudze tereny, by usuwać drzewa, zakładać pasy przeciwpożarowe i żywopłoty, wykazywano, iż: [...] *uzasadnieniem tego przepisu jest ochrona ruchu kolejowego przed zagrożeniem pożarowym ze strony lasów, a nie odwrotnie*. Niestety, nie był to prima aprilis. PKP przestały wykonywać pasy przeciwpożarowe, więc należało na to zareagować.

Komendant główny PSP w maju 2011 r. rozesłał do wszystkich organów PSP pismo, w którym całkowicie zanegował stanowisko PKP oraz zarzucił spółce pominięcie istotnych przepisów ustawy o transporcie kolejowym. Polecił także podległym organom nawiązanie ścisłej współpracy z Lasami Państwowymi, przeprowadzanie czynności kontrolno-rozpoznawczych oraz nakładanie obowiązków w zakresie wykonywania pasów przeciwpożarowych w drodze decyzji administracyjnych. W przypadku braku pasów przeciwpożarowych przy odpowiednio wysokim stopniu zagrożenia pożarowego lasów dopuścił wydawanie decyzji zakazujących eksploatacji szlaków kolejowych. Doradził też zawiadomienie organów ścigania. W piśmie szczegółowo omówiono podstawy konieczności wykonywania pasów przeciwpożarowych przez PKP, wraz z ich rozwinięciem analitycznym, co organy PSP wykorzystały jako uzasadnienie własnych decyzji.

Cała sytuacja dojrzała zatem do administracyjnych rozwiązań siłowych.

Łącznie organy pierwszej instancji (komendanci powiatowi i miejscy PSP) wydały kilkaset decyzji administracyjnych. Część decyzji wykonano, ale od wielu z nich zarządcy infrastruktury odwoływali się do ko-



| Rok          | Sprawy przed WSA  |                     | Sprawy przed NSA  |                     | Łącznie spraw |
|--------------|-------------------|---------------------|-------------------|---------------------|---------------|
|              | wygrane przez PSP | przebrane przez PSP | wygrane przez PSP | przebrane przez PSP |               |
| 2011         | 5                 | 5                   | –                 | –                   | 10            |
| 2012         | 48                | 16                  | –                 | –                   | 64            |
| 2013         | 17                | 9                   | 46                | –                   | 72            |
| 2014         | 1                 | 1                   | 50                | –                   | 52            |
| <b>Razem</b> | 71                | 31                  | 96                | –                   | 198           |

mendantów wojewódzkich PSP. Wydane w II instancji decyzje komendantów wojewódzkich PSP były następnie zaskarżane przez zarządców infrastruktury kolejowej do wojewódzkich sądów administracyjnych. Ponieważ wojewódzkie sądy administracyjne, nawet uchylając decyzje organów PSP, orzekały, że PKP PLK SA są podmiotem zobowiązanym do wykonywania pasów na mocy obowiązującego prawa, zarządcy infrastruktury kolejowej zaskarżali do Naczelnego Sądu Administracyjnego również te wyroki, w których uchylano decyzje organów PSP.

Wyroki sądów uchylające decyzje organów Państwowej Straży Pożarnej wynikały wyłącznie z błędów formalnych popełnionych przez organy PSP. Jak wynika z danych opublikowanych w bazie orzeczeń, ponowne skargi PKP na prawidłowo już wydane decyzje KW PSP były przez WSA oddalane. Zaznaczyć należy, że ani razu WSA nie orzekły o uchyleniu decyzji organu PSP z powodu niewłaściwego wskazania strony zobowiązanej do wykonania obowiązku.

Początkowo mogło się jednak wydawać, że sytuacja nie jest jednoznaczna pod względem prawnym, zwłaszcza wtedy, gdy nie wchodziło się w istotę rozstrzygnięć sądowych. W 2011 r. wynik był remisowy (5 do 5). W 2012 r. co prawda strona kolejowa przegrywała, ale pokładała jakąś nadzieję statystyczną (bo nie merytoryczną) w 16 uchyleniach decyzji organów PSP (mimo 48 oddalen skarg PKP). W dodatku w 2012 r. nie zapadł jeszcze żaden wyrok NSA, za to wydane zostało 17 jego postanowień, które miały bardzo jednoznaczną wymowę: sąd odmówił wstrzymania wykonania decyzji organów PSP.

O ile do końca 2012 r. można było żywić pewne wątpliwości, nie było ich już w 2013 r. To wtedy właściciele linii kolejowych przegrali 46 spraw przed NSA, a nie wygrali ani jednej. Co dziwne, po takiej masie jednoznacznych orzeczeń strona kolejowa nie wycofała pozostałych skarg, w związku z tym pogłębiono rozmiar klęski prawnej w 2014 r., gdy NSA wydał równo 50 wyroków – wszystkie negatywne dla PKP.

Istotnym i jedynym pozytywnym dorobkiem tej kuriozalnej sytuacji jest zmiana w kształcie pasów przeciwpożarowych. Inicjatywa w tym zakresie wypłynęła ze strony PKP, które postulowały, żeby zrezygnować z historycznych pasów (tzw. Kienitza) – czyli dwóch równoległych pasów o szerokości 2 m każdy, z poprzeczkami co kilkadziesiąt metrów, na rzecz pojedynczego pasa o szerokości 4 m. Rozwiązanie to, jak wykazała praktyka, jest znacznie lepsze od dotychczasowego. W dodatku pas o tej szerokości, utrzymywany przez cały rok, może mieć również funkcję drogi dojazdowej zarówno dla straży pożarnych, jak i służb zabezpieczenia technicznego ruchu kolejowego czy służb leśnych. Nowy kształt pasów uwzględniono w nowelizacji rozporządzenia „kolejowego” [8].

Bardzo szybko okazało się, że PKP nie są zadowolone z własnego pomysłu, bo przecież szeroki pas należy wykonać na realnym gruncie, nie dość że zarośniętym krzewami na skutek zaniedbań lat poprzednich, to jeszcze zarośniętym drzewami. W związku z tym szybko postulowano możliwość wydłużenia terminu wykonywania pasów po staremu. Inne resorty nie robiły w tym zakresie trudności, w związku z czym przedłużono możliwość wykonywania pasów przeciwpożarowych w sposób tradycyjny do wiosny 2017 r. W wielu miejscach sytuacja wróciła więc do punktu wyjścia (sprzed wojny), z prognozą, że jeszcze długo będzie w nim trwała. ■

#### Literatura

- [1] Ustawa z dnia 13 marca 1934 r. o oddaleniu budowli, składów, zadrzewienia i robót ziemnych od linii kolejowych oraz o pasach ochronnych przeciwpożarowych i zasłonach odśnieżnych (DzU nr 28, poz. 220).
- [2] Rozporządzenie ministra komunikacji z dnia 7 września 1934 r. wydane w porozumieniu z ministrami: spraw wewnętrznych oraz rolnictwa i reform rolnych o urządzaniu i utrzymywaniu pasów ochronnych przeciwpożarowych i zasłon odśnieżnych (DzU nr 84, poz. 759).
- [3] Rozporządzenie ministra komunikacji z dnia 2 kwietnia 1962 r. w sprawie zadrzewiania gruntów i wykonywania robót ziemnych w sąsiedztwie kolei oraz urządzania i utrzymywania zasłon odśnieżnych i pasów.
- [4] rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 30 marca 1973 r. w sprawie zabezpieczenia przeciwpożarowego lasów, łąk i wrosowisk (DzU nr 12, poz. 91).
- [5] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 3 listopada 1992 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów. (DzU nr 92, poz. 460 z późn. zm.).
- [6] Rozporządzenie ministra transportu i gospodarki morskiej z dnia 5 maja 1999 r. w sprawie określenia odległości i warunków dopuszczających usytuowanie drzew lub krzewów, elementów ochrony akustycznej, wykonywanie robót ziemnych, budynków lub budowli w sąsiedztwie linii kolejowych oraz sposobu urządzania i utrzymywania zasłon odśnieżnych i pasów przeciwpożarowych (DzU nr 47, poz. 476, z późn. zm.).
- [7] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów (DzU nr 109, poz. 719).
- [8] Rozporządzenie ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej z 15 marca 2013 r. (DzU poz. 435).

St. brig. Paweł Rochala jest zastępcą dyrektora Biura Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

REKLAMA

# Opinia biegłego sądowego

**Požary należą do tych zdarzeń, w których postępowanie dowodowe jest bardzo trudne. Do ustalenia miejsca, przyczyny powstania i rozprzestrzeniania się pożaru itp. potrzeba specjalisty – biegłego z zakresu pożarnictwa (ochrony przeciwpożarowej).**

## TOMASZ SAWICKI

**P**rawnie unormowany obowiązek korzystania z usług biegłego istnieje od wieków. Już w szesnastowiecznym kodeksie karnym – Constitutio Criminalis Carolina z 1532 r. cesarz Niemiec Karol V przewidywał zasięganie ekspertyzy sądowo-medycznej m.in. w razie podejrzenia morderstwa, otrucia, powieszenia, zranienia.

W polskim porządku prawnym pozycja prawna biegłego została uregulowana w art. 193-203 kodeksu postępowania karnego (k.p.k.) oraz art. 278-291 kodeksu postępowania cywilnego (k.p.c.). Stąd biegli powoływani są zarówno przy rozstrzyganiu spraw cywilnych, jak i karnych.

### Biegły sądowy

Biegłym sądowym może być każda osoba mająca specjalistyczną wiedzę lub też instytucja naukowa bądź specjalistyczna. Zgodnie z rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 24 stycznia 2005 r. w sprawie biegłych sądowych (DzU nr 15, poz. 133), biegli są powoływani na 5 lat, ale mogą zostać powołani ponownie. Ustanowienie biegłym sądowym następuje w drodze decyzji administracyjnej, którą wydaje prezes właściwego sądu okręgowego. Ten sam biegły może być wpisany na więcej niż jedną listę biegłych sądowych przy sądzie okręgowym, pod warunkiem jednak, że jest to uzasadnione dobrem wymiaru sprawiedliwości.

Kandydat na biegłego musi spełnić określone wymagania. Winien korzystać z pełni praw cywilnych i obywatelskich, musi ukończyć 25. rok życia, mieć zarówno teoretyczne, jak i praktyczne wiadomości specjalne w danej gałęzi nauki, techniki, sztuki, rzemiosła, a także inne umiejętności (np. zdolności obser-

wacyjne). Powinien również dawać rękojmię należytego wykonywania obowiązków biegłego oraz wyrazić zgodę na ustanowienie go biegłym. Spełnienie tych kryteriów pozwoli uczynić z biegłego osobę zaufania publicznego. Jeszcze przed objęciem funkcji biegłego składa on przysięgę przed prezesem właściwego sądu okręgowego.

W Polsce, według danych z 2014 r., przy 45 sądach okręgowych ustanowionych było 226 biegłych sądowych z zakresu pożarnictwa lub ochrony przeciwpożarowej. W sprawach o pożary to właśnie na nich ciąży szczególna odpowiedzialność. Odpowiedzialność ta ma aspekt etyczny, moralny, ale też realny. Ustawodawca wprowadził szereg mechanizmów prowadzących do karania biegłych za błędy w sztuce opiniowania czy powolności działania. Na straży etyki biegłych sądowych stoją przepisy procedury karnej i cywilnej dotyczące wyłączenia biegłego.

### Opinia biegłego

Opinia biegłego (ustna lub pisemna) jest informacją przekazaną organowi procesowemu o dokonanych przez osobę mającą wiadomości specjalne czynnościach, badaniach oraz wynikających z tego spostrzeżeniach i wnioskach.

Zgodnie z art. 285 § 1 k.p.c. koniecznym składnikiem opinii biegłego jest uzasadnienie, które pozwala dokonać analizy logiczności i poprawności wniosków oraz przekonuje jako logiczna całość bez wkraczania w sferę wiedzy specjalistycznej. Biegły powinien zatem w uzasadnieniu wskazać i wyjaśnić przesłanki, które doprowadziły go do przedstawionych konkluzji. Brak fachowego uzasadnienia wniosków końcowych uniemożliwia bowiem ocenę mocy dowodowej opinii.

Kodeks postępowania karnego w art. 200 § 2 zalicza do obowiązkowych elementów opinii na piśmie:



1) imię, nazwisko, stopień i tytuł naukowy, specjalność i stanowisko zawodowe biegłego,

2) imiona i nazwiska oraz pozostałe dane innych osób, które uczestniczyły w przeprowadzeniu ekspertyzy, ze wskazaniem czynności dokonanych przez każdą z nich,

3) jeśli to opinia instytucji – także pełną nazwę i siedzibę instytucji,

4) czas przeprowadzonych badań oraz datę wydania opinii,

5) sprawozdanie z przeprowadzonych czynności i spostrzeżeń oraz oparte na nich wnioski,

6) podpisy wszystkich biegłych, którzy uczestniczyli w wydaniu opinii.



# z zakresu pożarnictwa



foto: Piotr Tabernicki

## Biegły z zakresu pożarnictwa

Najistotniejszą częścią sprawozdania biegłego są spostrzeżenia [1]. Należy je uznać za fakty dowodowe, czyli pewne okoliczności udowodnione za pomocą określonych źródeł i środków dowodowych. Fakty te nie musiały być znane organowi procesowemu. Ustalił je biegły, na podstawie oględzin miejsca pożaru, przeprowadzenia badań laboratoryjnych czy też eksperymentu rzeczoznawczego, i dzięki wiadomościom specjalnym połączył je z innymi dowodami ustalonymi przez organ procesowy.

Nie wystarcza jednak przedstawienie ostatecznej konkluzji, aby miała ona moc prze-

konującą. W treści opinii biegły powinien wskazać drogę, która doprowadziła go do odpowiedzi na pytania zawarte w postanowieniu o powołaniu biegłego. W szczególności opinia powinna zawierać opis metod i sposobu przeprowadzenia badań, określenia porządku, w jakim je przeprowadzono oraz przytoczać wszystkie argumenty „za” i „przeciw”, wynikające z zasady obiektywizmu określonej w art. 4 k.p.k. Moc opinii biegłych uzależniona jest od argumentów, które pozwalają organom procesowym przyjąć opinię jako zasadną. Dlatego też konkluzja opinii (końcowe wnioski) powinna być oparta na wynikach badań

i wiedzy specjalnej. Każdy biegły powołany przez organ prowadzący postępowanie przygotowawcze lub sąd działa zawsze w procesie na rzecz wykrycia prawdy materialnej (obiektywnej), czyli wiedzy zgodnej ze stanem faktycznym. Biegły nie jest stroną w procesie ani nie działa na rzecz którejkolwiek ze stron. Należy również pamiętać, że biegły nie jest powołany ani uprawniony do wypowiadania opinii o tym, jak należy rozstrzygnąć konkretną sprawę.

Opinia biegłego powinna być uzasadniona w sposób umożliwiający jej sądową ocenę oraz zawierać uzasadnienie sformułowane w sposób przystępny i zrozumiały także dla osób, które nie mają wiadomości specjalnych. Uzasadnienie przez biegłego opinii musi być zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Za wydaną opinię biegły ponosi osobistą odpowiedzialność.

Wartość dowodową opinii biegłego wyznaczają cztery wskaźniki: trafność i niezawodność zastosowanych metod przez biegłego, relewancja (związek logiczny) wniosków opinii oraz perswazyjność biegłego [2].

## Negatywne przykłady opinii

Z doktryny procesowej [3] i praktyki wiadomo, że w opiniach biegłych nie powinny się znajdować sformułowania dotyczące winy oskarżonego lub oceny prawnej jego czynu, ponieważ uprawnienia w tym zakresie są wyłączną domeną sądu – podobnie jak ustalenie, czy miało miejsce usiłowanie sprowadzenia pożaru w rozumieniu art. 163 kodeksu karnego (k.k.). Niestety, takie przypadki mają miejsce. Przykładem takiej opinii wydanej przez biegłego z zakresu pożarnictwa było postępowanie w sprawie o czyn z art. 163 § 1 pkt 1 k.k. [4], w której to biegły wypowiedział się na temat osoby sprawcy. W opinii stwierdził, że podpalenie było umyślne (to, że zostało dokonane nieprzypadkowo przez człowieka, nie przesądza o umyślności w rozumieniu prawa karnego). Ponadto biegły w konkluzji opinii napisał: „Stwierdzam, że przyczyną powstania pożaru w mieszkaniu (...) było podpalenie rozlanej uprzednio benzyny przez nietrzeźwego lokatora (...) – B.K.”. W innej sprawie biegły z zakresu pożarnictwa w opinii napisał: „Oskarżony Z. podpalił stertę ze zbożem, czym spowodował możliwość rozprzestrzenienia się pożaru na drewnianą stodołę, która oddalona była około 15 m od płonącej sterty” ▶

► Biegli ci, wypowiadając się w zakresie winy podejrzanego, przekroczyli swoje uprawnienia i kompetencje.

W cytowanej wcześniej sprawie o celowe podpalenie z art. 163 § 1 pkt 1 k.k. biegły w opinii napisał: „Umieszczenie mieszkania w bloku na terenie miasta powoduje, że zastępy straży pożarnej, przybyłe na miejsce w krótkim czasie, z pewnością nie dopuściłyby do rozprzestrzenienia się pożaru na mienie w wielkich rozmiarach. W praktyce pożary w blokach mieszkalnych na terenie miasta ograniczają się na ogół do jednego mieszkania i w omawianym przypadku byłoby podobnie”. W analizowanym zdarzeniu pożar został ugaszony przed przybyciem straży pożarnej i bez jej udziału. Błędem jest wyciąganie wniosków na temat skuteczności gaśniczych działań straży pożarnej, szczególnie w przypadku, gdy straż w ogóle ich nie prowadziła. Wypowiedź taka nie wynika z faktów. Biegły wyraża w opinii swoje domysły i przypuszczenia. Jego wnioski nie są oparte na poczynionych w toku badania ustaleniach, lecz jedynie na domysłach i przypuszczeniach, nie mają więc żadnej wartości dowodowej.

W sprawach o pożary głównym zadaniem biegłego jest ustalenie przyczyny powstania pożaru. Od jego ustaleń nierzadko zależy ocena zdarzenia i kwalifikacja czynu przestępczego. Zdarzają się jednak przypadki, w których organ procesowy zadaje biegłemu dodatkowe pytania, wykraczające poza jego kompetencje, a mimo to biegły udziela odpowiedzi. Pytania te dotyczą zazwyczaj oceny, czy występowało zagrożenie dla życia i zdrowia wielu osób oraz dla mienia w wielkich rozmiarach, o których mowa w art. 163 § 1 k.k. We wspomnianej już wcześniej sprawie o celowe podpalenie biegły w konkluzji opinii napisał: „W zaistniałych okolicznościach pożar stworzył realne zagrożenie dla zdrowia wielu osób (chodziło o sześć osób – przyp. aut.) i potencjalne zagrożenie dla ich życia, nie stworzył natomiast zagrożenia dla mienia w wielkich rozmiarach”. W literaturze prawniczej podkreśla się, że biegły nie powinien wypowiadać się na temat tego, czy czyn wypełnia znamiona przestępstwa, czy nie. Ma natomiast stwierdzić istnienie określonych faktów, które w konkretnie istniejących warunkach i okolicznościach powodowały, że pożar nie miał możliwości rozprzestrzenienia się poza mieszkanie, w którym powstał i wymienić te fakty. Do organu prowadzącego postępowanie należy przyporządkowanie normy prawnej, a zatem uznanie, czy jedno mieszkanie to mienie w wielkich rozmiarach, czy nie. Podobnie w przypadku liczby zagrożonych osób. To prowadzący postępowanie powinien stwierdzić, czy wskazana przez biegłego liczba zagrożonych osób może zostać uznana za „wiele osób”, o których mowa w przepisie [5].

## Analiza prawa

Należy także dodać, że wiadomości specjalne dotyczą z reguły faktów, a nie prawa. Przepisy nie mogą być przedmiotem opinii biegłego, to nie on jest odpowiedzialny za wskazywanie, kto i jaki przepis naruszył. Na przykład biegły z zakresu pożarnictwa nie powinien w opinii wypowiadać się w następujący sposób: „W wyniku palenia i porzucenia żarzącego się niedopałka papierosa przez W.G. na masę składowanych papierów doszło do wzniesienia ognia w magazynie makulatury, co stanowi czynność zabronioną określoną w § 4 ust. 1 pkt 1 lit. b rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów oraz stanowi wykroczenie z art. 82 § 1 pkt 1 ustawy z 20 maja 1971 r. kodeks wykroczeń”.

Biegły nie może wypowiadać się także co do obowiązującego prawa, zasad jego wykładni lub stosowania. Potwierdzają to wyroki Naczelnego Sądu Administracyjnego i Sądu Najwyższego. „Interpretacja przepisów prawa polskiego jest wyłączona z zakresu zagadnień ustalanych przy pomocy biegłych. Sąd czy organ administracji obowiązany jest znać przepisy prawa polskiego i samodzielnie dokonywać ich wykładni” (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 19 stycznia 2005 r., sygn. FSK 1527/2004). „Nie jest rzeczą biegłego wyjaśnianie sądowi treści obowiązujących w danej dziedzinie przepisów prawnych, gdyż w tym zakresie sąd, jako organ stosujący prawo, ma obowiązek samodzielnie czynić ustalenia w drodze bezpośredniego zapoznania się z treścią przepisów” (wyrok Sądu Najwyższego z 12 listopada 1973 r., sygn. II KR 285/72).

Niedopuszczalne jest także uzyskanie informacji lub danych niezgodnie z prawem. Przykładem będzie chociażby uzyskanie przez biegłego informacji od osoby podającej się za świadka zdarzenia, choć nie została powołana w postępowaniu w tym charakterze.

Obowiązkiem organu procesowego jest czuwanie, by biegły nie przekraczał swoich kompetencji, jednak nie ma uprawnień do wywierania jakiegokolwiek wpływu czy presji na biegłego. Potwierdza to Sąd Najwyższy: „Przepisy procedury karnej nie określają i nie mogą określać zakresu badań specjalistycznych wykonywanych przez biegłych, gdyż potrzeba przeprowadzenia stosownych badań i ich zakresu – choć pozostaje pod kontrolą organu procesowego kierującego badaniem biegłych – należą również do *wiadomości specjalnych* (wyrok z 10 maja 1982 r., sygn. II KR 82/82).

## Kategoryczność opinii

Wnioski pisemnego opracowania opinii nie muszą być kategoryczne, mogą być prawdo-

podobne, możliwe (od „wykluczenia” aż po „graniczące z pewnością”). Jeśli biegły wydaje opinię kategoryczną, we wniosku powinien użyć zwrotów: „stwierdzam jednoznacznie” lub „stwierdzam kategorycznie”.

Zarówno sąd, jak i strony postępowania oczekują, aby formułowane przez biegłego w swej opinii wnioski były co do zasady jednoznaczne i stanowcze. Jeżeli jednak ze względu na brak wszystkich okoliczności faktycznych albo ze względu na aktualny stan wiedzy udzielenie opinii kategorycznej nie jest możliwe, biegły może wskazać stopień prawdopodobieństwa, czyli określoną możliwość. Mówiąc o prawdopodobieństwie, biegły musi odnieść się do naukowych, uzasadnionych prawidłowości – mechanizmów występowania określonych następstw i ich powtarzalności [6]. Stopnie uprawdopodobniające można szacunkowo wyrazić za pomocą odpowiednich sformułowań: „prawdopodobnie”, „wysoce prawdopodobne”, „z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością”. Zarówno opinia kategoryczna, jak i prawdopodobna ma wartość dowodową, przy czym wartość opinii prawdopodobnej jest tym większa, im większe jest prawdopodobieństwo.

Biegłego zawsze powinna cechować merytoryczna jakość i dociekliwość, a nie tendencja do wydawania opinii kategorycznych, opacznie rozumiana jako gotowość do sporządzenia opinii odpowiadającej oczekiwaniom organu, który o nią występuje. Jak wskazuje się w doktrynie, tendencja do wydawania kategorycznych opinii „za wszelką cenę” jest wyraźnie widoczna szczególnie u mniej doświadczonych biegłych [7]. Warto w tym miejscu przytoczyć T. Tomaszewskiego, który w tej sprawie wypowiedział się w jednym ze swoich artykułów [8]: „Fakt wydawania opinii prawdopodobnych, wtedy kiedy niemożliwe jest stwierdzenie kategoryczne, należy traktować jako zaletę, jako czynnik podnoszący wartość opinii, tym bardziej jeśli są one oparte na naukowych zasadach teorii prawdopodobieństwa”.

Konstruując wnioski z przeprowadzonych czynności i spostrzeżeń, biegły powinien w opinii zawrzeć następujące zwroty: „w świetle przedłożonego materiału i poczynionych ustaleń” albo „w świetle aktualnego stanu badań przyczyn pożarów i mojego doświadczenia (...) uważam, że...” lub: „w moim przekonaniu ...”, „w mojej opinii...”.

## Ocena opinii biegłego

Prawidłowość oceny opinii biegłego związana jest z koniecznością przeanalizowania opinii przez organ procesowy zarówno pod względem formalnym, jak i – w pewnym zakresie – merytorycznym. Merytoryczna kon-



trola opinii jest możliwa tylko wtedy, gdy biegły szczegółowo zrelacjonuje przebieg badań, przedstawi wszystkie ustalenia i wyłoży swoją argumentację – najlepiej wykorzystując materiał poglądowy do zilustrowania tego.

W literaturze prawniczej [9] prezentowane jest stanowisko mówiące o konieczności dwutorowego oceniania opinii biegłego. W płaszczyźnie analitycznej organ procesowy powinien zbadać, czy dostarczony ekspertowi materiał badawczy był wystarczający i przydatny. Ponadto musi zweryfikować, czy ekspert wykorzystał dostarczony mu materiał porównawczy. Powinien także odnieść się do sposobu pracy eksperta, w szczególności do poziomu jego dokładności, a także tego, czy pracował samodzielnie. Kontrola obejmuje również metodę badawczą przyjętą przez biegłego. Należy sprawdzić jej adekwatność, a także to, czy za jej pomocą biegły może dojść do przedstawionych przez siebie wniosków. Zweryfikować należy także pełność, jasność, przejrzystość oraz wewnętrzną spójność (nie-sprzeczność) ustaleń dokonanych przez biegłego. Ocena syntetyczności opinii odnosi się do ogólnego zweryfikowania jej związku logicznego, a więc zweryfikowania wniosków opinii pod względem przesłanek, z których są wyprowadzane. Na tym etapie organ procesowy ocenia opinię biegłego w odniesieniu do całości zgromadzonego materiału dowodowego. Najłatwiej będzie to pokazać na przykładach – doskonale nadaje się do tego wyrok Sądu Okręgowego w Toruniu z 23 kwietnia 2014 r. (sygn. VIII Ca 372/13), w którym sąd okręgowy, jako sąd II instancji, dokonał w tej samej sprawie oceny kilku rozbieżnych opinii biegłych sądowych z zakresu pożarnictwa oraz biegłych instytucjonalnych. Dotyczyły one przyczyny powstania pożaru w kombajnie zbożowym. Kwestią sporną rozstrzyganą przez sąd odwoławczy było ustalenie przyczyny zapalenia się należącego do powoda kombajnu, co w bezpośredni sposób wpływało na odpowiedzialność odszkodowawczą ubezpieczyciela, będącego w tej sprawie pozwany.

Sąd przyjął opinię, która „została sporządzona w kompleksowy i szczegółowy sposób przy wykorzystaniu zgromadzonej dokumentacji fotograficznej oraz szczegółowych planów konstrukcyjnych kombajnu. Ponadto w treści samej opinii zawarto i poddano analizie wnioski wynikające z pozostałych 6 opinii sporządzonych na potrzeby niniejszego postępowania. (...) Sąd Rejonowy w lakoniczny sposób odniósł się do opinii stanowiących podstawę poczynionych ustaleń faktycznych, wskazując, iż za najbardziej wiarygodne należy uznać opinie sporządzone przez tych biegłych – tj. G.B. i J.L., którzy zetknęli się ze spalonym kombajnem wkrótce po pożarze,

natomiast opinia sporządzona przez H.O., czy też P.P. mają charakter hipotetyczny, gdyż zostały sporządzone w bardzo długim odstępie czasu od zdarzenia. Należy zaznaczyć – co też podnosi skarżący – iż opinia J.L. została sporządzona w dniu 12.04.2010 r., czyli ponad rok po opinii wydanej przez H.O. – 17.03.2009 r.”.

## Odpowiedzialność biegłego

Naruszenie prawa przez biegłego sądowego może skutkować jego odpowiedzialnością dyscyplinarną bądź karną. O odpowiedzialności dyscyplinarnej możemy mówić jedynie w odniesieniu do stałych biegłych sądowych wpisanych na listę biegłych sądowych. Nie jest to jednak klasyczna odpowiedzialność dyscyplinarna, gdyż o przewinięciu biegłego nie rozstrzyga komisja dyscyplinarna, lecz tylko i wyłącznie prezes sądu okręgowego, który może zwolnić z funkcji biegłego z ważnych powodów, a w szczególności, jeżeli nienależycie wykonuje on swoje czynności. O zwolnieniu z funkcji biegłego sądowego prezes zawiadamia zakład pracy, w którym zatrudniony jest biegły. Surowsza odpowiedzialność spotyka biegłego za popełnienie przestępstwa.

Biegłemu wpisanemu na listę biegłych sądowych grozi odpowiedzialność karna za:

- wydanie fałszywej opinii,
- sfalszowanie dokumentów lub dowodu rzeczowego,
- przekupstwo,
- zacieranie śladów przestępstwa.

Przykładem wydania fałszywej opinii przez biegłego była sprawa nr II K521/92 Sądu Rejonowego w Koszalinie i w II instancji – II Kr 4/93 Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie. Dotyczyła biegłego-eksperta z Wydziału Kryminalistyki Komendy Wojewódzkiej Policji w Koszalinie. Sąd Rejonowy w Koszalinie uznał oskarżonego za winnego popełnienia zarzucanych mu czynów i skazał go na 3 lata pozbawienia wolności, wyrok został utrzymany w II instancji. W uzasadnieniu wyroku Sąd Rejonowy napisał: „Oskarżony (...) poświadczyl nieprawdę w 64 sporządzonych przez siebie na potrzeby procesu karnego ekspertyzach, (...) w ten sposób, że wykazywał przeprowadzenie badań przy zastosowaniu chromatografu gazowego, mikroskopu krystalograficznego i pirolizera, gdy w rzeczywistości badań przy zastosowaniu tych urządzeń nie prowadził, czym wyczerpał znamiona przestępstwa z art. 266 § 7 k.k. (...). Oskarżony był osobą zaufania publicznego, specjalistą, którego wiedza miała pomagać w ustaleniu prawdy. W rzeczywistości zaś okazał się człowiekiem, który sprzeniewierzył się przyrzeczeniu, które składał i (...) przez niemalże 5 lat produkował bezwartościowe (...) z procesowego punktu widzenia dokumenty,

w których opisywał niestosowane metody badawcze i przedstawił nieznanne urządzenia bądź aparaty, których nie posiadał (...) m.in. na podstawie opinii oskarżonego (...) w sprawie (...) Prokuratury Rejonowej w Koszalinie M.S. skazano na 25 lat pozbawienia wolności (...)”[10].

## Wnioski

W polskim systemie procesowym fakty można wykazywać za pomocą wszystkich dowodów, opinia biegłego ma jednak szczególny walor dowodowy. Trudno wyobrazić sobie dzisiaj, jak miałyby funkcjonować prawidłowo organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości, gdyby nie mogli z niej korzystać.

\*\*\*

Można powiedzieć, że opinia biegłego jest sporządzona prawidłowo, a zawarte w niej wiadomości są czytelne i jednoznaczne dla sądu oraz stron postępowania sądowego wówczas, gdy nie zachodzi potrzeba korzystania przez organ procesowy i strony postępowania z dowodów z opinii uzupełniającej, dodatkowej lub powoływanie nowych biegłych w tej samej sprawie. Można pokusić się też o stwierdzenie, że biegły z zakresu pożarnictwa, który w związku z wydanymi przez siebie opiniami nie jest wzywany na rozprawy przed sąd lub przez inne organy procesowe, może być uważany za osobę kompetentną i spełniającą oczekiwania zarówno wymiaru sprawiedliwości, jak i organów ścigania. ■

## Literatura

- [1] S. Machowicz, *Biegły – opinia i przesłuchanie*, Przegląd Pożarniczy, 2000, nr 2, s. 22.
- [2] T. Widła, *Ekspertyza irrelevantne*, Prokuratura i Prawo, 2007, nr 10, s. 5.
- [3] Zob. wyroki Sądu Najwyższego z 27 września 1958 r., sygn. III KRN 1261/57 oraz z 3 lipca 1987 r., sygn. akt III KR 235/87, a także Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 8 grudnia 1993 r., sygn. akt II Akz 355/93.
- [4] M. Budyn-Kulik, *Strona podmiotowa przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu powszechnemu – umyślne i nieumyślne spowodowanie bezpośredniego niebezpieczeństwa*, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2010, s. 40.
- [5] *Ibidem*, s. 40-41.
- [6] P. Kowalski, *Kategoryczność opinii biegłego sądowego medyka w sprawach cywilnych*, Palestra 2009, nr 9-10, s. 17.
- [7] S. Pawelec, *Wadliwość opinii biegłego w procesie karnym jako pochodna błędów zawartych w postanowieniu o jej dopuszczeniu*, Prokuratura i Prawo, 2014, nr 4, s. 154-155 i 164.
- [8] T. Tomaszewski, *Wartość niekategorycznych opinii biegłych*, Nowe Prawo, 1981, nr 9, s. 74.
- [9] Por. A. Kegel, Z. Kegel, *Przepisy o biegłych sądowych tłumaczach i specjalistach komentarz*, Kraków 2004, s. 137 i n.
- [10] H. Kolecki, *O ograniczonej możliwości sądowej merytorycznej oceny dowodu z techniczno-kryminalistycznej opinii biegłego*, (w:) A. Gerecka-Zołyńska, P. Górecki, H. Paluszkiwicz i P. Wiliński (red.), *Skargowy model procesu karnego. Księga ofiarowana Profesorowi Stanisławowi Stachowiakowi*, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2008, s. 196-197.

Tomasz Sawicki jest biegłym sądowym z zakresu pożarnictwa przy Sądzie Okręgowym w Legnicy

# RATOWNICTWO WYSOKOŚCIOWE KSRG



**Lódź 2015**  
**22-23 września**  
**Atlas Arena**  
ul. Bandurskiego 7

- 35 -lecie ratownictwa wysokościowego  
w ochronie przeciwpożarowej

- XX lat ratownictwa wysokościowego  
w KSRG

**22 września - wtorek**

☐ Jubileusz

Grup Ratownictwa Wysokościowego w Polsce

☐ Sympozjum sesja 1

„Ratownictwo na elektrowniach wiatrowych”

**23 września - środa**

☐ Sympozjum sesja 2

„Ratownictwo na elektrowniach wiatrowych”

☐ Wystawa

- sprzętu ochrony przed upadkiem z wysokości

- sprzętu ratownictwa wysokościowego

☐ Zawody ratownictwa wysokościowego

☐ Atrakcje dla najmłodszych

☐ Ścianka wspinaczkowa



Patronat:



Organizatorzy:





**Wpływ pożaru na skład atmosfery, jakość powietrza oraz klimat (Fire influences on atmospheric composition, air quality and climate), A. Voulgarakis, R.D. Field, „Current Pollution Reports” (maj 2015).**

Od pradziejów spalanie materii pochodzenia organicznego było skutecznym sposobem pozyskiwania energii potrzebnej człowiekowi w codziennym życiu. Coraz większa świadomość negatywnego wpływu spalania paliw kopalnych na środowisko doprowadziła jednak do rozwoju technologii pozyskiwania energii z odnawialnych źródeł.

Jak wskazują autorzy prezentowanego artykułu, na tym jednak nie kończą się problemy i powiązania pomiędzy procesem spalania i środowiskiem naturalnym. Nie cała materia organiczna spala się bowiem w miejscach do tego przeznaczonych. Przykładem jest pożar lasu, który z jednej strony może wpływać na skład atmosfery (choćby poprzez emitowane substancje), z drugiej strony zaś globalne ocieplenie – do którego nasilenia pożary prawdopodobnie się przyczyniają – sprawia, że łatwiej o pożar lasu. Wyższa temperatura wiąże się z obniżoną wilgotnością materii organicznej. Globalne ocieplenie może też zmieniać roczną sumę opadów na danym terenie.

Autorzy artykułu prezentują przegląd literatury i wyniki badań dotyczących wpływu pożaru na skład atmosfery, jakość powietrza oraz klimat w ujęciu całościowym. Przywołują poprzednie analizy, które posłużyły choćby modelowaniu produktów spalania emitowanych do atmosfery podczas pożarów. Do tych zalicza się dwutlenek węgla, tlenek węgla, związki azotu (tzw. NO<sub>x</sub>) oraz organiczne części lotne, a wśród nich choćby formaldehyd, benzen czy metan. Pod kątem wpływu na atmosferę należy także przeanalizować emitowane ciała stałe, szczególnie cząsteczki węgla, tworzące w powietrzu aerozole.

Nauka opisywała już sposoby szacowania skutków pożarów materii organicznej. Z pomocą przychodziła niejednokrotnie technologia satelitarna oraz gromadzone dane historyczne. Dzięki temu możliwe było oszacowanie emisji CO<sub>2</sub> do otoczenia. Naukowcy zajmowali się określeniem wpływu na środowisko także innych produktów spalania niż dwutlenek węgla, w tym wpływu emitowanych cząsteczek węgla. Artykuł stanowi podsumowanie dotychczasowych odkryć i wyników prac badawczych z nieco innego punktu widzenia. Okazuje się, że poszukiwanie i wdrażanie nowych sposobów ochrony przeciwpożarowej lasów mogłoby przyczynić się do walki z globalnym ociepleniem. Artykuł przykuje szczególnie uwagę czytelników zainteresowanych pracami z pogranicza ochrony przeciwpożarowej i ochrony środowiska.



**Katastroficzny pożar spowodowany wybuchem cysterny z LPG w podprovincji Lice w prowincji Diyarbakir (w Turcji): 21 lipca 2014 r. (Fire disaster caused by LPG tanker explosion at Lice in Diyarbakir (Turkey): July 21, 2014), Y. Zengin, R. Dursun, M. Icer, E. Gunduz, H. M. Durgun, S. Erbatur, O. Damar, C. Guloglu, „Burns” 20/2015 (artykuł w druku).**

LPG, czyli skroplona mieszanina propanu i butanu, staje się coraz powszechniejszym paliwem samochodowym. Gaz ten spala się w różnego rodzaju piecach i kogeneratorach, a także wykorzystuje w przemyśle kosmetycznym. Jest bezwonny i bezbarwny, a jego wysoka gęstość względem powietrza powoduje, że kumuluje się przy gruncie (z czego wynika zakaz parkowania samochodów z instalacją LPG w garażach o posadzce położonej poniżej poziomu otaczającego terenu). W Polsce, zgodnie z obowiązującymi normami, zapewnia się wyczuwalność gazu przy stężeniu nie wyższym niż 20% DGW za pomocą metanotolu, zwanego dawniej merkaptanem metylowym.

Skutki rozszczelnienia zbiornika z LPG mogą okazać się katastrofalne. Każdy wypadek powinien być analizowany z osobna, a wyniki podawane do powszechnej wiadomości. Dzięki takiemu podejściu służby ratownicze mogłyby skutecznie przygotować się do ewentualnego zdarzenia tego typu. Z takiego założenia wychodzą autorzy prezentowanego artykułu. Wskazują oni, że w przeszłości dochodziło już do poważnych zdarzeń z rozszczelnieniem zbiornika LPG, ale tylko część z nich została szeroko opisana w literaturze. Do takich zdarzeń należy wybuch w San Juanico (20 km od stolicy Meksyku) czy wypadek autocysterny w Chala w Indiach.

W opisywanym w artykule wypadku kierowca ciągnika siodłowego stracił panowanie nad pojazdem, co poskutkowało przewróceniem się cysterny i uszkodzeniem zaworu bezpieczeństwa. Doszło także do wybuchu typu BLEVE. Autorzy nie tylko szczegółowo opisali zdarzenie, lecz także – i warto to podkreślić – skupili się na jego skutkach. Zwrócili uwagę na prawdopodobieństwo utraty życia w zależności od odniesionych obrażeń, które wynikały z miejsca przebywania w momencie eksplozji. W tym celu przeanalizowali dokumentację medyczną kilkudziesięciu osób poszkodowanych podczas zdarzenia.

Wnioski zaprezentowane przez autorów artykułu są interesujące. Choć grupa badawcza składała się tylko z 69 poszkodowanych, otwierają się tu możliwości różnorodnej analizy statystycznej. Co istotne, jej wyniki nie

zostały dotąd opublikowane ani udostępnione tak szerokiemu gronu odbiorców.

**Przeгляд aktualnych badań nad systemami wspomagania decyzji w zakresie zarządzania pożarami lasów (A review of recent forest and wildland fire management decision support systems research), D.L. Martell, „Curr Forestry” Rep 1 (2015).**

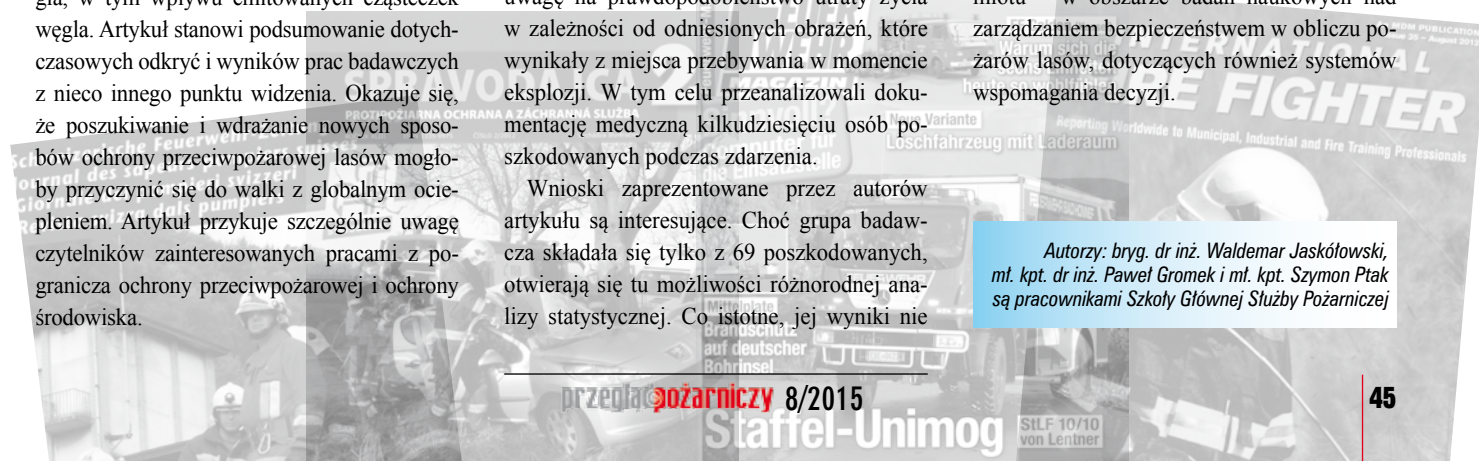
W artykule tym zebrane zostały informacje o różnorodnych rozwiązaniach wspomagających podejmowanie decyzji w procesie zarządzania pożarami lasów. Podkreślono także zasadność ich integracji, proponując jednocześnie odpowiednie kroki.

Badania naukowe zostały pogrupowane w następujący sposób: badania nad zachowaniem się pożaru, w tym fizykochemicznymi uwarunkowaniami zapłonu i rozprzestrzeniania się zagrożenia pożarowego; badania nad ekologią pożarową – uwzględniające problematykę wpływu pożaru na środowisko naturalne; badania nad wpływem socjoekonomicznym pożarów (w odniesieniu do człowieka w wymiarze społecznym i ekonomicznym); badania nad systemami zarządzania bezpieczeństwem w obliczu pożaru, zwłaszcza nad procesem podejmowania decyzji i planowaniu.

Z badań tych wynikają bardzo istotne wnioski. Decydenci zdają się dostrzegać konieczność optymalizacji kosztów ochrony przeciwpożarowej lasów, odchodząc stopniowo od zasady mobilizacji wszelkich zasobów (sił i środków) za wszelką cenę. Istotnym wyzwaniem jest integracja (nawet organizacyjna) systemów transportowych i telekomunikacyjnych. Ma ona szczególne znaczenie w kontekście działań międzynarodowych, w razie wystąpienia zagrożenia przekraczającego granice pojedynczych państw. Ponadto zarządzanie bezpieczeństwem w omawianych okolicznościach musi wychodzić naprzeciw oczekiwaniom społecznym i ograniczeniom budżetowym. Branie pod uwagę właściwych determinantów społecznych, ekologicznych i ekonomicznych staje się nie tyle opcjonalne, co konieczne.

W artykule można znaleźć liczne odniesienia do publikacji naukowych szczegółowo opisujących aktualny stan badań. Autor stworzył w ten sposób mapę po literaturze przedmiotu – w obszarze badań naukowych nad zarządzaniem bezpieczeństwem w obliczu pożarów lasów, dotyczących również systemów wspomagania decyzji.

*Autorzy: bryg. dr inż. Waldemar Jaskółowski, mł. kpt. dr inż. Paweł Gromek i mł. kpt. Szymon Ptak są pracownikami Szkoły Głównej Służby Pożarniczej*



# Sukces polskich drużyn

**Stolica polskiej piosenki między 19 a 26 lipca tego roku stała się areną zmagania prawie 500 młodych strażaków z całego świata.**

**SZYMON ŁAWECKI**

**T**o właśnie Opole zostało wybrane na gospodarza jubileuszowego XX Międzynarodowego Spotkania i Zawodów Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych CTIF. Niezwykle liczne grono uczestników sprawia, że jest to największa tego typu impreza na świecie. Do tego ma ona dość bogatą historię. Po raz pierwszy zawody zorganizowano w 1977 r. w Luksemburgu i od tego czasu co dwa lata odbywają się w innym państwie. Polska gościła adeptów pożarnictwa już po raz drugi – w 1989 r. gospodarzem zawodów była Warszawa.

Drużyny, które dotarły na ten szczebel rywalizacji, przeszły przez gęste sito eliminacji. Aby zakwalifikować się do zawodów najwyższej rangi, a takimi były właśnie te przeprowadzone w Opolu, trzeba wygrać zawody gminne, powiatowe, wojewódzkie i ogólnopolskie. W zawodach biorą udział drużyny chłopców i dziewcząt w wieku 12-16 lat. Do rywalizacji na Stadionie Lekkoatletycznym im. Opolskich Olimpijczyków przystąpiło 45 drużyn, reprezentujących 22 kraje: Austrię, Bułgarię, Chorwację, Czechy, Finlandię, Francję, Japonię, Luksemburg, Łotwę, Niemcy, Portugalię, Rosję, Rumunię, Serbię, Słowację, Słowenię, Szwajcarię, Szwecję, Węgry, Wielką Brytanię, Włochy, no i oczywiście Polskę. Zwyczajowo każdy kraj zgłasza dwie drużyny – męską i żeńską. Polska, jako gospodarz, miała jednak prawo wystawienia trzech drużyn. Takie prawo przysługuje również zwycięzcom poprzednich zawodów. Nasz kraj reprezentowały: MDP Głuchów (woj. wielkopolskie) i MDP Głuchów (woj. łódzkie) w kategorii chłopców oraz zespół dziewcząt z MDP Żdźary (woj. wielkopolskie).

Podczas uroczystego otwarcia, które odbyło się na opolskim rynku, zapalono znicz i wciągnięto flagę na maszt. Kulminacyjny punkt tego jubileuszowego spotkania młodzieży stanowiły jednak oczywiście zawody, które rozegrano w czwartek 23 lipca.



Zgodnie z regulaminem zawodnicy rywalizują w dwóch konkurencjach: rozwińnięciu bojowym i biegu sztafetowym 400 m z przeszkodami. Drużyny liczą po 10 zawodników, w tym jednego rezerwowego. Nie ma podziału na kategorie wiekowe. Handicapem dla zespołów złożonych z młodszych zawodników jest premia punktowa za całkowity wiek drużyny. Na wynik końcowy składa się łączny rezultat obydwu konkurencji. Zawodnicy nie walczą jednak tylko z czasem, liczy się również perfekcja wykonania poszczególnych zadań. Za ich niewłaściwe wykonywanie członkowie międzynarodowej komisji sędziowskiej, którzy czuwali nad prawidłowym przebiegiem konkurencji, przyznawali punkty karne. Wśród sędziów znalazło się dwóch przedstawicieli polskiego pożarnictwa: st. bryg. w st. sp. Leon Mądry oraz mł. bryg. w st. sp. Leszek Nawrocki.

Na trybunach panowała gorąca atmosfera. Zawodników do boju zagrzewali kibice, którzy licznie przybyli do Opola, aby wspierać swoje drużyny. W ruch poszły bębny, trąbki, strażackie syreny, kołatki i inne akcesoria. Emocje na trybunach przeniosły się na bieżnię i murawę, gdyż obydwie konkurencje były rozgrywane jednocześnie.

Stare powiedzenie mówi, że ściany pomagają gospodarzom. Tak też było i w tym wypadku. Po zaciętej walce chłopcy z Głuchowa (woj. wielkopolskie) zwyciężyli w klasyfikacji generalnej, wyprzedzając nieznacznie zespół Tragwein z Austrii i Trentino we Włoszech.

Tuż za podium uplasowała się druga polska drużyna – łódzki Głuchów. W kategorii dziewcząt najlepsze okazały się Czeszki. Kolejne miejsca na podium zajęły zespoły

**|||** Górskie Mistrzostwa Polski Strażaków PSP w Kolarstwie Szosowym rozegrane zostały w ramach Tour de Pologne Amatorów i były kolejną okazją do zdobycia punktów w klasyfikacji Pucharu Polski w Kolarstwie Szosowym o Puchar Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej.

Tegoroczne zmagania cieszyły się rekordowym zainteresowaniem. Na starcie stanęło 59 strażaków PSP z całej Polski. Trasa wyścigu, licząca 38,8 km, przebiegała przez malownicze tatrzańskie miejscowości. Mordercze podjazdy i bardzo szybkie zjazdy dostarczały wielu emocji i dla wielu zawodników okazały się nie lada wyzwaniem. Zwłaszcza słynny podjazd pod ścianę Bukowina w Gliczarowie, mający w najbardziej stromym miejscu 22% nachylenia – wielu musiało go pokonywać, prowadząc rower. Zawodników nie rozpieszczała też pogoda, żar lał się z nieba na całej trasie.

W mistrzostwach wzięli udział m.in. komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz, jego zastępca nadbryg. Marek Kowalski, mazowiecki komendant wojewódzki PSP nadbryg. Józef Galica oraz mł. asp. Zbigniew Bródka – mistrz olimpijski z Soczi w łyżwiarstwie szybkim.



ze Słowenii i Słowacji. Pechowo zakończyły start nasze dziewczęta ze Żdżar. Najszybciej ze wszystkich pokonały bojówkę, jednak 5 pkt karnych sprawiło, że wyładowały tuż za podium. Gdyby nie błąd, byłyby drugie... ale summa summarum to i tak największy sukces polskich drużyn w historii tej imprezy. Dzięki zwycięstwu nasz kraj na kolejnej Olimpiadzie, która odbędzie się za dwa lata w austriackim Villach, będzie mógł wystawić ponownie trzy drużyny.

Końcowy sukces polskich zespołów to nie tylko łut szczęścia, choć i ono jest potrzebne. To miesiące, jeśli nie lata przygotowań, litry potu wylane na treningach i wreszcie poświęcenie wolnego czasu na to, by perfekcyjnie wyćwiczyć poszczególne elementy. Słowa pochwały i podziękowań należą się nie tylko zawodnikom, również trenerzy i opiekunowie wkładali serce i prywatny czas w przygotowania, często kosztem chwil spędzanych z rodziną. Ale opłacało się. Najbardziej cieszył oko wart 35 tys. euro przechodni Puchar Vettera, zdobyty przez chłopców z powiatu tureckiego. O to trofeum, wykonane ze srebra, młodzieżowe drużyny pożarnicze walczyły od 1989 r. i po raz pierwszy trafił on w polskie ręce.

Każdy dzień pobytu w Opolu był wypełniony atrakcjami. Oprócz treningów przed startem zespoły miały okazję zwiedzić miasto



foto: Anna Giegrczyk (2)

i okolice, poznać się, nawiązać nowe przyjaźnie. Wielką atrakcją była prezentacja narodów w opolskim amfiteatrze. Każdy kraj przygotowywał kilkuminutowy występ, podczas którego przedstawiał zwyczaje i ciekawostki ze swojej ojczyzny – poprzez taniec, śpiew i inne formy przekazu. Również tradycyjna olimpiada obozowa dostarczyła młodym sympatykom pożarnictwa wielu wrażeń.

Podczas tegorocznych zmagani organizatorzy, czyli Państwowa Straż Pożarna, Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP oraz władze miasta Opola, dołożyli wszelkich starań, by to wydarzenie zapadło w pamięć uczestnikom i obserwatorom. Nasi zawodnicy również stanęli na wysokości zadania i spisali się na medal – dosłownie. ■

# Kolarstwo szosowe

W wyniku zaciętej rywalizacji wyłoniono najlepszych kolarzy wśród strażaków. W klasyfikacji generalnej zwyciężył Zbigniew Bródka (KP PSP Łowicz) przed Mar-

cinem Kasprzykiem (KP PSP Bochnia) i Pawłem Mrózkim (KM PSP Bytom). Jedyną startującą kobietą, a tym samym mistrzynią Polski okazała się Justyna Korzeniewska

(KW PSP Gorzów Wielkopolski). Drużynowo zwyciężyła reprezentacja KW PSP w Krakowie, w składzie: Marcin Kasprzyk, Bartosz Świdorski i Marek Murzyn. Srebrny medal zdobył zespół reprezentujący KW PSP w Szczecinie. Trzecie miejsce zajęła reprezentacja KW PSP w Gorzowie Wielkopolskim.

Najlepszym zawodnikom nagrody wręczyli gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz nadbryg. Marek Kowalski, nadbryg. Józef Galica oraz nadbryg. Andrzej Mróz, małopolski komendant wojewódzki PSP

W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli:

- kategoria A (do 29 lat) – Marcin Kasprzyk (KP PSP Bochnia),
- kategoria B (30-39 lat) – Zbigniew Bródka (KP PSP Łowicz),
- kategoria C (40-49 lat) – Robert Suszczyński (KW PSP Gorzów Wlkp.),
- kategoria D (powyżej 50 lat) – Marek Wydmuch (KP PSP Ząbkowice Śląskie).

**SŁAW**



foto: Szymon Ławicki



# Grodno z Mazurkiem Dąbro

**W sierpniu odbyły się w Grodnie IV Młodzieżowe Mistrzostwa Świata w Sporcie Pożarniczym oraz II Mistrzostwa Świata Juniorek w Sporcie Pożarniczym. Polskę w zawodach na Białorusi reprezentowała młodzieżowa drużyna PSP w wieku do 23 lat, złożona z kadetów szkół aspirantów i funkcjonariuszy PSP oraz zawodniczki MDP Papowo Toruńskie.**



## PIOTR PIETRZAK

**M**istrzostwa rozegrane zostały na Stadionie Olimpijskim w Grodnie (100 m, sztafeta, bojówka) i placu Lenina (hakówka). Wystartowało w nich 28 drużyn z 13 państw.

### Drabina hakowa

Zawody te przeprowadzone zostały na wspinalni ustawionej w centrum miasta. W klasyfikacji zespołowej reprezentacja PSP uplasowała się na piątym miejscu, a najlepszym zawodnikiem był Matusz Prubant. Nasze juniorki zajęły drużynowo trzecie miejsce. Po rozegraniu dwóch kolejek startów w drabinie hakowej odbyła się ceremonia otwarcia mistrzostw. Był przemarsz uczestników zawodów, parada samochodów zabytkowych i nowoczesnych pojazdów ratowniczych, skoki spadochronowe z flagami wszystkich uczestni-

ków mistrzostw, a także liczne występy artystyczne i spektakularny pokaz sztucznych ogni.

Najwięcej emocji licznie zebranej widowni przyniosły jednak biegi finałowe, do których awansowały dwie zawodniczki: Natalia Gutmańska – w grupie średniej zdobyła srebrny medal oraz Marta Lach – w grupie starszej była czwarta. Zwycięzcy tych biegów uzyskiwali bowiem wyniki zdecydowanie lepsze od tych z zeszłego roku, z zawodów rozgrywanych w Svitavach (Czechy).

### Pożarniczy tor przeszkód 100 m

W klasyfikacji zespołowej reprezentacja PSP zajęła ponownie piąte miejsce, a najlepszym zawodnikiem był Szymon Sienkiewicz. Juniorki z MDP Papowo Toruńskie wywalczyły zespołowo czwartą lokatę. Do biegów finałowych awansowały: w grupie młodszej Kamila Skrzypnik, która z powodu kontuzji nie ukończyła biegu,

a w grupie średniej Natalia Gutmańska, która zdobyła złoty medal, ustanawiając nowy, fantastyczny rekord świata – 16,79 s.

### Sztafeta pożarnicza 4 x 100 m

W konkurencji tej odnotowaliśmy bardzo dobry występ naszej reprezentacji PSP: wysokie czwarte miejsce, z nowym rekordem Polski w kategorii młodzieżowej – 58,97 s. Nasze dzielne dziewczęta zajęły również czwarte miejsce, dostarczając kibicom mnóstwo emocji. Na 10 min przed startem podczas rozgrzewki Kamili Skrzypnik odnowiła się kontuzja, a na zmianę zawodniczki było już za późno. Wydawało się, że zawody dla dziewcząt właśnie się skończyły. Dzięki pomocy lekarza z reprezentacji Białorusi Kamila mogła jednak wystartować. Nasza drużyna odnotowała dobry występ, pozostając w grze o podium w klasyfikacji generalnej.



for. Zdzisław Kofusuk (2)



# wskiego w tle



## Ćwiczenia bojowe

Bez wątplenia konkurencja ta jest domeną polskich drużyn. Niestety w Grodnie w uzyskaniu dobrego wyniku przeszkodziła nam kontuzja podstawowego zawodnika z bojówki. Podmiana tuż przed startem spowodowała pewną nerwowość w naszych szeregach. Mimo ambitnej postawy nasi zawodnicy ostatecznie zajęli szóste miejsce.

Na zakończenie zawodów do walki o medale przystąpiły polskie juniorki. Aby wywalczyć medal w klasyfikacji generalnej, musiały okazać się lepsze od mistrzów bojówki – reprezentacji Czech. Nasze dziewczyny wytrzymały presję, dwukrotnie uzyskując bardzo dobre wyniki – końcowy wynik 21,55 s to nowy rekord Polski w kategorii juniorek! Ten wynik dał naszej drużynie srebrne medale w bojówce oraz trzecie miejsce i brązowe medale w klasyfikacji generalnej mistrzostw.

## W dobrych nastrojach

Ceremonia zakończenia mistrzostw odbyła się na Stadionie Olimpijskim w Grodnie. Tradycją już jest, że medale i dyplomy otrzymują również trenerzy. My cieszyliśmy się ze wszystkich medali, jednak największe wzruszenie odczuliśmy w chwili, kiedy złoty medal odbierała Natalia Gutmańska i mogliśmy z dumą wysłuchać Mazurka Dąbrowskiego.

Dziewczyny z Papowa Toruńskiego po zdobyciu w Czechach tytułu wicemistrzyń świata potwierdziły także w Grodnie, że należą do światowej czołówki. Tegoroczny sukces smakuje tym bardziej, że przygotowania i start w mistrzostwach były usiane trudnymi sytuacjami i problemami zdrowotnymi, w tym kontuzjami zawodniczek. Pomimo przeciwności losu dziewczyny pokazały wielki hart ducha i wolę walki do końca.

Podczas zawodów TFA i FCC wyłaniamy najtwardszych strażaków. Dziewczynom z reprezentacji Polski junierek z całym przekonaniem można przyznać tytuł Najtwardszych Zawodniczek Mistrzostw Świata w Sporcie Pożarniczym Grodno 2015. Natalia Gutmańska podczas dwóch edycji mistrzostw świata zdobyła łącznie dziewięć medali, w tym cztery złote, cztery srebrne i brązowy i jest na pierwszym miejscu listy multimetalistek.

W klasyfikacji generalnej reprezentacja Polski PSP zajęła dobre piąte miejsce, poprawiając wynik z ubiegłorocznych mistrzostw. Kilku zawodników pobiło rekordy życiowe, a sztafeta ustanowiła rekord Polski... Występ w Grodnie można więc uznać za udany. Do kraju wróciliśmy w dobrych nastrojach i wiarą, że polski sport pożarniczy stać na jeszcze więcej. ■



## Odszedł z naszych szeregów

Z wielkim smutkiem środowisko pożarnicze przyjęło wiadomość o śmierci **Ludwika Kotońskiego** – redaktora, dziennikarza, znawcy, miłośnika i popularyzatora historii oraz najnowszych dziejów ruchu strażackiego, pedagoga. Zmarł 14 lipca 2015 r. w Warszawie w wieku 77 lat. Był członkiem Komisji Historycznej przy Zarządzie Głównym ZOSP RP, społecznikiem i działaczem ruchu ludowego, absolwentem Wydziału Historycznego i Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, kpt. rez. Wojska Polskiego. Był również radnym wielu kadencji w dzielnicy Warszawa-Żoliborz, przewodniczącym koła dzielnicowego PSL, a także członkiem honorowym OSP Stare Gnatowice (gm. Kampinos) i OSP Starożreby (pow. płocki). W czasie swojej kilkudziesięcioletniej pracy dziennikarskiej publikował artykuły na temat ochrony przeciwpożarowej w prasie ogólnopolskiej i pożarniczej. Pracował na stanowisku redaktora w „Robotniku Rolnym” i „Zielonym Sztandarze”, a w latach 1992-2004 był redaktorem naczelnym czasopisma „Strażak”. Przez wiele lat współpracował z redakcją „Przeglądu Pożarniczego”.

Za wybitne zasługi w działalności na rzecz ochrony przeciwpożarowej, ruchu ludowego i dla Warszawy odznaczony został m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotym Znakiem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, złotym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza, medalem pamiątkowym „Za Zasługi dla Ruchu Ludowego im. Wincentego Witosa” oraz złotą odznaką honorową „Za Zasługi dla Warszawy”. Redaktor Ludwik Kotoński pozostanie w naszej pamięci jako nieprzeciętny dziennikarz, znawca i propagator historii ruchu strażackiego, człowiek o ogromnej kulturze osobistej, erudycji, a przede wszystkim jako nasz przyjaciel, oddany do ostatnich dni środowisku pożarniczemu.

**Cześć Jego pamięci!**

**N**ieczynna hala po fabryce Potęga, położona obok węzła kolejowego w Oświęcimiu, doskonale nadawała się do uruchomienia montowni aut. Raczyński i Potocki pozyskali do współpracy przedstawicieli czeskiego koncernu Praga, powstałego z połączenia kilku mniejszych firm. Konstruktorem samochodów pożarniczych w macierzystej fabryce w Pradze był inż. Josef Kerles. W latach 1919-1926 zaprojektował i wdrożył do produkcji kilkanaście modeli. Polsko-czeska spółka powstała formalnie 13 kwietnia 1929 r. w Oświęcimiu pod nazwą Zjednoczone Fabryki Maszyn i Samochodów SA Oświęcim-Praga. Kapitał zakładowy wynosił 2 mln zł. Strona polska posiadała 35% udziałów, czeska 65%.

## Wyposażenie fabryki

Głównym celem przedsięwzięcia była produkcja samochodów na rynek krajowy. Planowano również budowę maszyn rolniczych, silników, pomp oraz urządzeń dla browarów, cukrowni, kopalń i hut. Ostatecznie produkcję zdominowały samochody osobowe, ciężarowe i specjalne. Początkowo proces technologiczny opierał się na sprowadzaniu z Czech podzespołów i ich montażu pod nadzorem czeskich inżynierów. W fabryce uruchomiono pięć działów: blacharnię, lakiernię, tapicernię, kuźnię i dział naprawczy. Urządzenia fabryczne napędzała maszyna parowa i prądnicą elektryczną, obie o mocy 200 kW. Zakład zajmował obszar 2,5 ha.

Po kilku miesiącach firma rozpoczęła własną produkcję, opartą na polskich fabrykatkach. Zakład w Oświęcimiu wyspecjalizował się w produkcji samochodów osobowych: Praga Piccolo, Praga Alfa, Praga Grand i Praga Mignon. Produkowano także ciężarówki, w tym pożarnicze i autopolewaczki. W 1934 r. w zarządzie spółki zasiadali: dr Bolesław Rychlewski, Ryszard Stolle (Polska) oraz dr Emil Kolben, Jaroslav Ruziczka i Jan

DARIUSZ FALECKI

# Zapomniany Oświęcim-Praga

**W latach 20. XX wieku działało w Oświęcimiu kilkanaście małych i średnich przedsiębiorstw. Jednym z nich była Fabryka Maszyn Rolniczych, Odlewnia Żelaza i Metali Potęga. W 1928 r. firma ta splajtowała. W tym samym czasie dwaj polscy arystokraci – hrabia Artur Potocki i hrabia Roger Raczyński poszukiwali lokalizacji dla fabryki samochodów.**

Rzika (Czechy). W 1937 r. fabryka zatrudniała 30 robotników, dwóch pracowników dozoru technicznego i pięciu pracowników biurowych. Firma Oświęcim-Praga otworzyła przedstawicielstwa w: Warszawie, Poznaniu, Częstochowie, Lwowie, Krakowie, Kielcach, Łodzi, Toruniu, Wilnie, Włocławku, Sosnowcu i Katowicach.

## Wersja pożarnicza

Wersję pożarniczą ciężarówki budowano na podwoziu oznaczonym symbolem AN (Alfa Nakiadni, z j. czeskiego – ciężarowy). Oznaczenie to wprowadził Josef Kerles. Podwozie dla wersji

pożarniczej miało zwiększoną nośność – 2150 kg. Zastosowano w nim otwartą karoserię typu torpedo (po prawej). W przedziale kierowcy umieszczono dwa siedziska obite skórą, w przedziale bojowym dwie ławy dla ośmiuosobowej załogi. Pod nimi znajdowały się podłużne skrzynki na węże ssawne. Obok ław po obu stronach zamontowano zwijadła ręczne na około 60 m parcianych węży tłocznych. Pojazd przewoził zbiornik na wodę o pojemności 800 l. Nad przedziałem bojowym umieszczono rusztowanie na krótkie drabiny hakowe. W tylnej części zbudowana została skrzynia do przewozu motopompy przenośnej.



po lewej: Fragment strony tytułowej katalogu firmy Oświęcim-Praga z 1931 r.

u dołu: Zdjęcie wersji pożarniczej Oświęcim-Praga dołączone do katalogu



for. ze zbiorów autora



Producent informował o możliwości zamontowania na życzenie autopompy. Wysokość samochodu wynosiła 1,90 m, całkowita długość 4,85 m, szerokość 1,80 m. Pojazd poruszał się z maksymalną prędkością 50 km/h, przy średnim zużyciu paliwa 15 l/100 km. Zbiornik paliwa mieścił 34 l.

Każde podwozie typu AN wyposażone było obligatoryjnie w zegar, wskaźnik poziomu paliwa, prędkościomierz, instalację elektryczną z rozrusznikiem firmy Bosch, dwa reflektory z żarówkami oraz zestaw narzędzi i kluczy. Cena tego modelu (z zabudową pożarniczą) wynosiła 20 800 zł. Uwzględniono w niej koło zapasowe i opony. Przy zakupie ciężarówek fabryka oferowała płatność w systemie ratalnym. Po wpłaceniu 25% całości resztę rozkładano na 24 raty miesięczne lub osiem rat kwartalnych. Z uwagi na zły stan dróg w Polsce istniała możliwość zamówienia podwozia sześciokołowego.

## Uznanie znanych

Samochody produkowane w Oświęcimiu miały opinię bardzo trwałych i wytrzymałych. Osobowe zakupili m.in.: Jan Kiepora (śpiewak), Józefina Halama (tancerka), Wincenty Jokiel (założyciel i prezes Kieleckiego Automobilkłubu) czy Wojciech Kossak (malarz). Samochody tej firmy wzięły udział w Rajdzie Monte Carlo w 1931 r. Ciężarówki kupowało wojsko. Z uwagi na utajnienie tego przedsięwzięcia nie mamy jednak żadnych bliższych informacji o nim. Roczna produkcja wszystkich modeli utrzymywała się na poziomie około 700. Do 1938 r. zakład wyprodukował łącznie blisko 1700 pojazdów, w tym przyczepy czterokołowe.

Należy pamiętać, że fabryka rozpoczynała działalność w trudnym okresie Wielkiego Kryzysu. Ponadto na początku lat 30. XX wieku pojawiły się w Polsce konkurencyjne Chevrolety i Fiaty. Mimo to fabryka oświęcimska działała do wybuchu II wojny światowej. Po zajęciu miasta przez hitlerowców zakład przeszedł w ręce niemieckie. Nie podjęto produkcji aut. Po wojnie na bazie wytwórni powstała Fabryka Części Zamiennych Maszyn Górniczych Omag. Samochody wyprodukowane w Oświęcimiu to białe kruki na muzealnej mapie Polski. Jedyny model (osobowy) Praga Picollo znajduje się w Muzeum Motoryzacji i Techniki w Otrębusach pod Warszawą. Wiedza o przedwojennych wersjach specjalnych (pożarniczych) pochodzi jedynie z cząstkowych informacji. ■

### Literatura

- [1] M. Suman-Hreblay, *Hasičska Vozidla. Ceska a slovenska hasičska technika od roku 1904 do současnosti*, Brno 2010.
- [2] *Rocznik polskiego przemysłu i handlu*, Warszawa 1934 i 1938.
- [3] Katalog firmowy Oświęcim-Praga z 1931 r.

Autor jest naczelnikiem Wydziału Naukowo-Oświatowego w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach



## SŁUŻBA I WIARA

Pod redakcją kapelana krajowego strażaków  
ks. bryg. Jana Krynickiego

## Odnaleźć sens

**P**otężne zdobycze technologii i cywilizacji, którymi dysponuje współczesny człowiek, powinny umożliwić mu, jak się wydaje, coraz spokojniejszą i pozbawioną większych problemów egzystencję. Tymczasem coraz częściej mówi się dziś o kryzysie człowieka, który – chyba jak nigdy wcześniej – ma poważny problem z wyznaczeniem sobie celów, do których mógłby dążyć, czy norm, których powinien przestrzegać. Od problemów tych nie jesteśmy wolni także my.

Piękno strażackiej służby, potwierdzone ogromnym wsparciem społecznym, nie zawsze wystarcza do tego, by sensownie realizować swoje ludzkie i zawodowe powołanie. Wypalenie zawodowe, symptomy załamania nerwowego, a nawet samobójstwa są też udziałem strażaków. Brak poczucia tożsamości, pluralizm, konsumpcjonizm, niewłaściwa wizja człowieka, laicyzacja, aksjologiczny i duchowy kryzys to tylko niektóre ze zjawisk, które odpowiadając za stan umysłów i serc ludzi z początku XXI w., sprawiają, że często nie czują się oni szczęśliwi.

Punktem, w którym zdają się ogniskować wszystkie czynniki o charakterze intelektualno-praktycznym skutkujące brakiem poczucia szczęścia u wielu współczesnych ludzi, jest narastający problem z odnalezieniem sensu życia. Nie sposób nie zauważyć, że poczucie ludzkiego szczęścia wydaje się dziś uwarunkowane niezwykle licznymi czynnikami. Taki stan rzeczy wynika przede wszystkim z wielu potrzeb, bez których zaspokojenia człowiek zdaje się być w mniejszym czy większym stopniu nieszczęśliwy. Sprowadzając świat do doraźnych, możliwie silnych doświadczeń, sądzi, że niczego nie można wiedzieć na pewno, a wszelkie fundamenty są wątpliwe i chwiejne. Odrzucając ślady nadprzyrodzoności i nawet szcząc się tym, uznaje niezależność wobec Boga za warunek zrozumienia świata, sądząc, że pytania o sens życia należą do sfery irracjonalnej. Rezygnując z poszukiwania ostatecznego i całościowego sensu życia, pomimo swojej pychy i zadziwiającej beztrojski człowiek traci fundament, dzięki któremu mógłby w pełni przeżyć swoje człowieczeństwo.

Dostrzegając wśród współczesnych ludzi dosyć powszechnie niepokojące zjawisko rezygnacji z poszukiwania sensu życia, warto pamiętać, że poszukiwanie to nie musi mieć nic wspólnego ze znalezieniem ostatecznego rozstrzygnięcia i prostym wyborem pomiędzy tezą, że życie ma sens bądź też go nie ma. Nierzadko przecież nadzieja na odnalezienie sensu egzystencji zostaje nam brutalnie odebrana wtedy, kiedy wydaje się, że jesteśmy już blisko jego odnalezienia. Moment zupełnego braku nadziei na nadanie sensu czyjemuś życiu może zaś być nieodległy od chwili spełnienia tej nadziei. W pragnieniu poszukiwaniu sensu, mimo pasma bolesnych niepowodzeń i rozczarowań, rozpoznać trzeba przecież najgłębszą tęsknotę ludzkości. Wprawdzie porównanie poszukiwania sensu życia ludzkiego do pozbawionej sensu pracy mitologicznego Szyfya wydaje się być nieodległe od prawdy, jednak kolejne próby odpowiedzi, nawet jeśli są bolesnym porażkami, zawierają w sobie małe „światła nadziei”.

Victor Frankl (1905-1997) – neurolog i psychiatra Uniwersytetu Wiedeńskiego, więzień Oświęcimia, twórca szkoły logoterapii, największą motywację człowieka do zmagania się ze swoją egzystencją upatrywał w odnalezieniu sensu życia. Był przy tym przekonany, że jeśli jakaś jednostka zмага się z poczuciem bezsensu, to nie ma w tym nic wstydlivego, gdyż stanowi to potwierdzenie człowieczeństwa. Frankl uznał zarazem, iż sens nie tylko trzeba, ale również można odnaleźć, a w poszukiwaniu tym kieruje człowiekiem sumienie. Warto w codziennych zmaganiach z poszukiwaniem sensu swego życia pamiętać o tej prostej zależności.

Wan kapelan  
K. Jan Krynicki

## Zrozumieć oczywistości

Co godzinę osiem osób umiera z powodu pożaru. Kilkanaście odnosi obrażenia. Kolejne przypadki dotyczą zatruc – także śmiertelnych – tlenkiem węgla. Ponad 80 proc. tych tragedii dzieje się w miejscach pozornie najbezpieczniejszych – w domach. I jest to wiedza tak oczywista, że powoli przestaje robić na nas wrażenie. Niektórzy jednak zapominają, że prócz osławiania się z tymi liczbami, można po prostu zgasić ryzyko.

Dziś zapraszam do odwiedzenia strony [www.zgasrzyko.pl](http://www.zgasrzyko.pl) poświęconej dziesięcioletniemu programowi, ukierunkowanemu na ograniczenie liczby ofiar pożarów oraz zatruc tlenkiem węgla w Polsce.

Jakie są cele programu, priorytety i założenia, możemy się dowiedzieć, zaglądając do zakładki *O programie*. Znajdziemy w niej również informacje o diagnozie bezpieczeństwa pożarowego i prognozach na przyszłość.

W kolejnych przedstawione są definicje pożaru (zobrazowane także grafiką tzw. trójkąta spalania) oraz tlenku węgla. Ciekawym zabiegiem jest odesłanie osób zainteresowanych problemem do czytelnicy CNBOP-PIB, gdzie mogą zapoznać się ze specjalistycznymi materiałami na przykład na temat: społeczno-ekonomicznych kosztów pożaru, zachowaniem ludzi jako jednego z czynników determinujących przebieg procesu ewakuacji, zadań ratownika przy zatruciu tlenkiem węgla, wpływu wybranych czynników na ryzyko zatruc produk-

www.poz@rnicstwo

CIĘKAWY STRONY INTERNETOWE



tami spalania urządzeń gazowych czy zgonów i hospitalizacji z powodu zatrucia tlenkiem węgla w Polsce. To bardzo dobre rozwiązanie. Czytelnicy stron internetowych często jedynie skanują treść i z pewnością [zgasrzyko.pl](http://zgasrzyko.pl) straciłby na atrakcyjności, gdyby wszystkie te informacje były jego integralną częścią. A jednocześnie osoby zainteresowane nie są pozostawione same sobie i dostają wskazówkę, jak dotrzeć do rzetelnego źródła wiedzy.

W zakładkach *Czujki dymu* oraz *Gaśnice* znajduje się wiele praktycznych rad dotyczących wyboru i stosowania tych dwóch podstawowych sprzętów, mogących uratować ludzkie życie.

Pewnym minusem jest to, że wejście do górnego menu sprawia, że czytelnik traci z oczu główne odesłania ze strony głównej, a tam, prócz statystyk, linków i multimedii, znajdują się ciekawe materiały dla dzieci, nauczycieli, informacje o najciekawszych inicjatywach z zakresu bezpieczeństwa i linki do ciekawych stron.

Zachęcam do poznania wszystkich zakamarków portalu [www.zgasrzyko.pl](http://www.zgasrzyko.pl). eM.

## Korespondencja służbowa jest wizytówką reprezentowanej przez nas instytucji i ma ogromne znaczenie w budowaniu jej wizerunku.

Każde pismo wychodzące na zewnątrz powinno odpowiadać wysokim standardom, zarówno pod względem zawartości merytorycznej, poprawności językowej, jak i szaty graficznej. Dopracowana strona wizualna pisma pozwala na wywołanie zamierzonego wrażenia w oczach odbiorcy, wpływa również na zrozumienie przekazywanych treści. Prześledźmy, jakich zasad należy przestrzegać, konstruując pisma służbowe.

### Początek

Przygotowując korespondencję, pamiętajmy, że każdemu adresatowi powinniśmy okazać szacunek poprzez zastosowanie odpowiednich zwrotów grzecznościowych. Rozpoczynając list lub maila, nie używamy sformułowania „Witam”. Jest ono stosowne jedynie w sytuacjach osobistego powitania gości przez gospodarza. Zamiast niego użyjmy zwrotu „Szanowna Pani”, „Szanowny Panie” lub „Szanowni Państwo”, postawmy po nich przecinek i rozpocznijmy list małą literą od nowego akapitu. Stosowana jest również tradycja umieszczania wykrzyknika po zwrocie grzecznościowym. Ostatnio, szczególnie w korespondencji oficjalnej, jest on coraz rzadziej używany ze względu na swą ekspresywność. Jeśli jednak posłużymy się nim, treść listu rozpoczniemy od dużej litery.

Można do formuły powitalnej dodać tytuł adresata i rozpocząć list od formy: „Szanowny Panie Burmistrzu”. Jeśli dana osoba pełniła w przeszłości zaszczytną funkcję, to nadal powinniśmy ją tak tytułować. A gdy funkcji tych było wiele, należy użyć formuły odpowiadającej najbardziej prestiżowej godności. W inwokacji nie umieszczamy informacji o pełnionej funkcji zastępcy i określamy adresata pełnym tytułem, np. list do podpułkownika rozpoczniemy więc: „Szanowny Panie Pułkowniku”. Niedopuszczalne jest stosowanie skrótów typu Sz. Pan.

W listach oficjalnych, gdy chcemy wyrazić uwagę dla odbiorcy, wypiszmy zwrot grzecznościowy ręcznie, najładniej piórem.

## TO WARTO PRZECZYTAĆ Przemiany

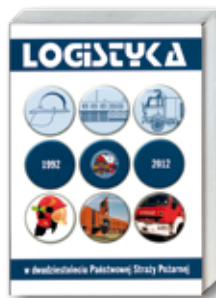
Państwowa Straż Pożarna w trakcie swojego 20-letniego funkcjonowania przeszła niebywałą ewolucję. Ten proces najwyraźniej uwiłdocił się chyba w wyposażeniu PSP. Nowym wyzwaniem musieli stawić czoła nie tylko ludzie, lecz także sprzęt – pojazdy, środki ochrony indywidualnej, baza lokalowa. Nowe technologie, nowe materiały i nowe rozwiązania konstrukcyjne... Retrospektywę tych 20 lat znajdziemy w książce „Logistyka”, opracowanej przez znawców techniki pożarniczej i logistyki w PSP.

Wydawnictwo składa się z dwóch zasadniczych części. W pierwszej omówiono wybrane gałęzie logistyki w PSP. W poszczególnych rozdziałach scharakteryzowane zostały m.in. środki ochrony indywidualnej, pojazdy pożarnicze i wyposażenie, gospodarka transportowa i zaplecza techniczne, infrastruktura budowlana, a także zasady i tryb finansowania jednostek organizacyjnych PSP od początku jej powstania aż do teraz. Druga część to album prezentujący starannie dobrany i często unikatowy materiał zdjęciowy, dokumentujący inwestycje w poszczególnych województwach. Zdjęcia przedstawiające sprzęt specjalistyczny, zestawienia w postaci tabel i wykresów dopełniają całości.

Postycję tę polecam szczególnie osobom, które interesują się tym jakże złożonym obszarem funkcjonowania PSP.

EP

„Logistyka”, praca zbiorowa, Komenda Główna PSP we współpracy z Fundacją Edukacja i Technika Ratownictwa, Warszawa 2015.





# Pisma i listy służbowe

## Treść

Pomiędzy formułą powitalną a właściwym tekstem zachowajmy kilkuwierszowy odstęp. Treść, którą chcemy przekazać, powinna być jasno i uprzejmie wyłożona, nawet jeśli nie będzie ona dla adresata przyjemna.

Zawartość listu podzielmy na oznaczające początek kolejnego wątku akapity, o wcięciu pierwszego wiersza wielkości pięciu spacji. W ten sposób usystematyzujemy pismo, wprowadzając podział na logiczne części o spójnej treści.

Pamiętajmy o wyjustowaniu tekstu – uprządkuje to formę listu i nada mu jednolity i estetyczny wygląd. Nie pozostawiamy na końcu wiersza spójników, przyimków, zaimków, partykuł, inicjałów imion, skrótów tytułów naukowych i stanowisk, skrótów, takich jak: o, i, np., mgr.

Jeśli pismo nie mieści się na jednej stronie, postaramy się, aby do przeniesienia nie pozostały mniej niż cztery wiersze, nie licząc formuły końcowej, podpisu i elementów dodatkowych.

Układ strony powinien być przejrzysty, z zachowaniem lewego i dolnego marginesu o szerokości 3-4 cm oraz prawego i górnego wynoszących 2-3 cm.

Miejsce pisania listu oraz datę piszemy w górnym prawym rogu, wyrównując do prawego marginesu, po nazwie miejscowości umieszczamy przecinek. Można pozostawić wolne miejsce na ręczne wpisanie daty przez osobę podpisującą pismo. Jeśli nazwę miesiąca wpisujemy słownie, zwróćmy uwagę na odpowiednią odmianę (piszemy 25 stycznia, a nie 25 styczeń). Zachowajmy spację pomiędzy wypisaną cyframi arabskimi liczbą określającą rok, a skrótem „r.”. Poniżej, od środka wiersza, umieszczamy dane adresata. Imię, nazwisko, dane instytucji nadawcy piszemy po lewej stronie pisma. Początkową formułą grzecznościową ulokujmy poniżej, po lewej stronie, bez akapitu.

Poniżej treści listu umieścimy formułę pożegnalną, rozpoczynając od środka wiersza.

Jeśli zamierzamy zastosować w piśmie nagłówki lub podtytuły, zwiększmy ich czcionkę o około 20%. Spis załączników, listę adre-

satów i inne zestawienia, niestanowiące integralnej części pisma możemy zmniejszyć o podobną wartość. W żadnym z wymienionych zestawień nie stosuje się przecinków, średników ani kropek na końcu wiersza.

## Zakończenie

Przy stosowaniu końcowej formuły grzecznościowej zwróćmy uwagę na stopień zażyłości, w którym pozostajemy z adresatem, oraz na rodzaj listu. W stosunku do osób na wysokich stanowiskach możemy zastosować formę: „Łączę wyrazy najgłębszego szacunku”, do osób nieznanymi napiszmy: „Z wyrazami szacunku”, „Z poważaniem”. W smutnych okolicznościach zastosujemy formuły: „Z wyrazami współczucia”, „Z wyrazami żalu”, „Łącząc się w ból”. W stosunku do znajomych stosowaną formułą będzie: „Łączę (nie załączam) pozdrowienia”, „Łączę wyrazy pamięci” lub „Pozdrawiam”. Po kończącej formuły grzecznościowej nie musimy stosować żadnego znaku interpunkcyjnego. Podobnie jak przy rozpoczynaniu listu, w dobrym tonie będzie ręczne wypisanie formuły pożegnanej.

W korespondencji pomiędzy instytucją a osobami prywatnymi nie ma obowiązku stosowania wyszukanych wstępnych i końcowych formuł powitalnych ani ich ręcznego wypisywania.

Jeśli pod pismem podpisuje się więcej niż jedna osoba, podpisy umieszczają się w tym samym wierszu. Z lewej strony listu podpisuje się osoba niższego rangą.

Spis załączników umieszczamy z lewej strony, na tej samej wysokości, co podpis. Przed wysłaniem listu zawsze sprawdzimy raz jeszcze jego poprawność – tak pod względem formy, jak i treści.

## List elektroniczny

Sposób wysyłania korespondencji nie powinien wpływać na zachowanie form grzecznościowych. List jest zawsze listem, nawet gdy ma postać elektroniczną. Stosujemy zatem wszystkie zasady pisania listu, które obowiązują w korespondencji tradycyjnej.



**Tatiana Sokołowska** jest ekspertem etykiety w biznesie i polityce, autorką wielu programów szkoleniowych w zakresie dress code'u, savoir vivre'u, protokołu dyplomatycznego oraz wystąpień publicznych. Doradza w kreowaniu biznesowego wizerunku w telewizji i radiu

Pisma elektroniczne można adresować jawnie do wielu korespondentów, jeśli sprawa poruszana w liście dotyczy ich wszystkich. Jeśli korespondencja nie spełnia tego warunku, uszanujmy prywatność adresatów, wpisując ich adresy w okienku UDW (ukryte do wiadomości).

## Koperta

Sposób adresowania korespondencji jest bardzo ważny dla okazania szacunku odbiorcy.

Imię i nazwisko adresata poprzedzmy tytułem: Pan, Pani, Szanowny Pan, Szanowna Pani. Można zastosować skróty WPan, WPani, raczej nie stosujemy skrótów Sz. Pan, Sz. Pani.

Jeśli list przekazujemy przez osobę trzecią, wręczamy go zawsze w niezależnej kopercie.

Pisanie listów tradycyjnych jest umiejętnością zamierającą w życiu prywatnym, co nie oznacza zmniejszenia liczby wysyłanej i otrzymywanej korespondencji urzędowej. Zadbajmy więc o poprawność językową i odpowiednią formę pism służbowych. ■

# przeгляд pożarniczy

Są chwile, kiedy nawet najdzielniejsi potrzebują wsparcia.

Właśnie dlatego jesteśmy ze strażakami już 103 lata.

[www.ppoz.pl](http://www.ppoz.pl)





# Tanie polisy

**C**o jakiś czas w strażackim gronie dyskutuje się o zapobieganiu pożarom. Środowisko niezbyt mocno utożsamia się z tym zagadnieniem i generalnie wolałoby, żeby zajmował się tym ktoś inny, a nie strażacy. Zwykle stawia się przy tym na firmy ubezpieczeniowe.

Trudno zwalczać tego typu opinie, gdy nie dysponuje się twardymi argumentami. To prawda, w wielu krajach firmy ubezpieczeniowe, a raczej ich zrzeszenia, wypracowują standardy zabezpieczeń, a poprzez stawiane warunki ubezpieczenia wymagają ich spełnienia przez ubezpieczanych. Są też jednak kraje, gdzie zapobieganie pożarom w sensie nie tylko informacyjno-propagandowym, ale jak najbardziej decyzyjnym, przypisane jest do straży zawodowych, a czasami do jakiejś administracji cywilnej. I nie mówimy tu o krajach byłego bloku wschodniego, a rozwiniętych, z samej czołówki, jak na przykład Francja, gdzie prewencja to obowiązek straży zawodowej, czy Anglia, gdzie częściowo obowiązki należą do strażaków, a częściowo do inspekcji cywilnej.

**O**tym, komu przypisane jest zapobieganie, decydują nie same tylko chęci potencjalnych reformatorów, nawet bardzo silnych politycznie, ale zupełnie inne czynniki: tradycje, przyzwyczajenia i zasób ludzki, którym się dysponuje. W naszych warunkach zapobieganie pożarom ugruntowało się w ciągu kilku powojennych pokoleń jako zadanie strażackie. Na tyle, że znalazło to wymiar w porządku prawnym. Poza tym w obecnych realiach PSP dysponuje co prawda skromnym, ale całkiem skutecznym zasobem ludzkim do realizacji tego celu.

Czy w takim razie, wbrew temu, prewencję powinny na siebie wziąć firmy ubezpieczeniowe? Żeby pokazać, do czego by to wiodło, przytoczę kilka fragmentów z artykułu Sylwii Wendziuk „Polisa od ognia tania jak nigdy” („Puls Biznesu” z 14 lipca 2015 r.). Widać z nich, że zapobieganie pożarom to jednak zbyt poważne zadanie, aby powierzać je ubezpieczycielom działającym na terenie naszego kraju.

**P**rzykład pierwszy – rynek ubezpieczeniowy nie ma nic wspólnego z długofalowym planowaniem, przewidywaniem czy zapobieganiem. Ubezpieczyciele nie kształtują bezpieczeństwa, a tylko interweniują, gdy już coś się stanie: „(...) ubezpieczenie od ognia można dzisiaj nabyć tanio. Sytuacja zmieniła się diametralnie w 2011 r., kiedy to po katastrofalnym 2010 r. ubezpieczyciele nagle zaczęli podnosić ceny ubezpieczeń ogniowych, wprowadzać zastrzeżenia dotyczące limitów odpowiedzialności dla trudnych branż, albo wręcz wyłączać ryzyko ogniowe całkowicie z ubezpieczenia do czasu, kiedy klient nie poprawi zabezpieczeń przeciwpożarowych”.

Przykład drugi – ubezpieczyciele konkurują ze sobą bez określania rozsądnych warunków brzegowych w zakresie bezpieczeństwa. O poziomie zabezpieczenia przeciwpożarowego obiektu decyduje więc oferta ubezpieczenia, w której wymaga się najmniej od ubezpieczonego: „Stawki spadają, konkurencja rośnie i jest popyt na prawie wszystkie rodzaje polis. (...) Nawet jeśli na rynku znajdzie się gracz, który wymaga poprawy zabezpieczeń, to klient i tak prędzej czy później znajdzie firmę ubezpieczeniową, która zaakceptuje ryzyko bez żadnych obostrzeń przy porównywalnej cenie. (...) dzisiaj marginalne znaczenie ma fakt, że pewne branże charakteryzują się zwiększonym ryzykiem pożaru z definicji, czy też ze względu na palną konstrukcję”.



Autor jest oficerem Państwowej Straży Pożarnej, absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

Przykład trzeci – ogólny stan ochrony przeciwpożarowej pozwala obecnie na drastyczne obniżenie składek, a więc zmniejszenie wymagań stawianych ubezpieczanym podmiotom. Zaznaczyć jednak należy, że wysokiego standardu bezpieczeństwa nie wypracowały firmy ubezpieczeniowe, a organy administracji rządowej, czyli komendanci PSP. To dzięki temu ubezpieczyciele mogą obniżać składki bez większego ryzyka upadłości: „Sprzedaż ubezpieczeń góruje nad oceną ryzyka i stawki dla wszystkich tych firm wydają się wyrównane. Już nikogo nie dziwi 0,2 promila na ryzyko produkcyjne, czyli tyle, ile niedawno kosztowało ubezpieczenie biurowca czy centrum handlowego, kiedy z zasady cena ubezpieczenia produkcji powinna być wyższa niż za nieruchomości komercyjną”.

**N**ie łudźmy się, że te ubezpieczenia stale będą tanie. Wystarczy, że raz czy drugi spali się coś wartościowego i nagle firmy ubezpieczeniowe dojdą do wniosku, że rok był katastrofalny i trzeba zabezpieczać dosłownie wszystko i wszędzie, również tam, gdzie nigdy za wiele nie wymagano. Nie ma więc żadnej mowy o jakichś wspólnych standardach, za to ciągle jest ogromne pole do manipulacji.

Mógłby ktoś powiedzieć, że takie są zasady wolności gospodarczej. Otóż nie! Wolność bez warunków brzegowych to najzwyczajsza anarchia.

*Oficer*

**STRĄŻNIAWNAKACH**

115

**Strażacka egzotyka**

W Japonii 25 listopada 2013 r. ukazały się dwa znaczki poświęcone 120-leciu powstania formacji ochotniczych straży pożarnych tego kraju. Znaczki nawiązują do tradycyjnych elementów wyróżniających tę służbę w przeszłości. Strażacy mają na sobie bogato zdobione wielowarstwowe bawełniane kurtki ochronne, tzw. *sashiko*, a w rękę trzymają *matoi* – trójwymiarowe znaki rozpoznawcze danej grupy strażaków, przy którym to znaku podczas akcji gaśniczej był zawsze obecny dowódca. *Dezomeshiki* – to coroczna, ogólnodostępna impreza strażacka organizowana 6 stycznia w Tokio, podczas której można zobaczyć pokazy strażaków w dawnych i współczesnych ubiorach.

**Maciej Sawoni**

# Powódź !!!

# ... bez obaw

# POLSKA ZAPORA MOBILNA

*Aprobata Techniczna ITP AT/18-2012-0054-00*



## Parametry techniczne

- wysokość piętrzenia wody: do 0,6 m
- długość modułu: 10 m
- czas napełniania / instalacji: 20 min
- magazynowanie: 0,7 m<sup>3</sup> / moduł



MAM s.c.  
PROFESJONALNY SPRZĘT RATOWNICZY  
ul. Norwida 14 60-867 Poznań  
tel. (061) 842 78 87  
mam@mam-poznan.com.pl  
www.mam-poznan.com.pl

producent:  
 **PROTAN ELMARK**